

BIBLIOTEKA ARCYDZIEŁ RELIGIJNYCH.

LISTY
ŚW. KATARZYNY SIENNEŃSKIEJ

DO
BŁOGOSŁAWIONEGO RAJMUNDA
KAPUAŃSKIEGO

PRZEŁOŻYŁ
JÓZEF JANKOWSKI
(podług układu O. Bernadot'a O. P.)



Wydawnictwo św. Katarzyny

WARSZAWA.

1923.

W S T Ę P.

ŚWIĘTA KATARZYNA SIENNEŃSKA.

Urodzona w Siennie 25 marca 1347, Katarzyna była córką farbiarza, ojca 25 dzieci. Powołanie jej dominikańskie ujawniało się od dzieciństwa. Z tym samym zapałem, jaki okazywała przez całe życie w służbie Bożej, zapragnęła wcześniej zaciągnąć się do Zakonu Tercjarskiego św. Dominika. Stawiano jej wiele przeszkód, lecz wszystkie je przewyciężyła i w 15 roku życia została tercjarką.

Do dwudziestego roku życia mieszkała u rodziców, żyjąc prawie z niebiańska w ćwiczeniach ciągłej modlitwy i uprawie niezwykłej pokuty. Przez kontemplację najwznioślejszą Bóg przygotowywał ją do posłannictwa, do jakiego był ją przeznaczony.

W 1367 r., Katarzyna otrzymała przywilej zaślubin Boskich, w następstwie czego Fan ją powołał do apostołstwa. Dwanaście lat, jakie wypełniły resztę krótkiego jej żywota, użyte były dla dobra dusz i Kościoła powszechnego. Wpływ nie-



92. 235

zwykły, wywierany przez młodą tę pannę, jest jednym z faktów, najbardziej zdumiewających w historii Kościoła. Poczęła od przyłożenia ręki do spraw swej rodzinnej Sienny, targanej wówczas strasznymi walkami domowemi. Potem wpływ jej rozszerzył się na Pizę, Florencję i rzeczpospolite sąsiednie, gdzie udawała się kolejno i władzą swą najwyższą stanowiła w sprawach najważniejszych. Wreszcie w ręce swe ujęła ogólne sprawy Kościoła. Nie wahała się zwracać się do papieży i królów w imieniu Chrystusa i swojem. Wszystkie władze, duchowne i świeckie szukały jej oparcia i powierzały jej wielokrotnie los spraw publicznych. W ciągu lat dziesięciu było to zwyczajem Europy powoływać Katarzynę do usmierzania miast i godzenia ludów zwaśnionych. W okolicznościach największej wagi, papież składał w jej ręce, jak sam powiadał, „sprawy i cześć Kościoła“.

Umarła w Rzymie, gdy poczynął się mroczny okres Wielkiego Odszczepieństwa. Przewidziała je i przepowiedziała. Porzuciła jednak świat ten z ufnością w przyszłość Kościoła, który lubiła nazywać „słodką Oblubienicą Chrystusa“. Ostatnie jej tygodnie zostały naznaczone tajemniczemi i strasznemi cierpieniami, znoszonemi dla ukojenia tego Kościoła, któremu poświęciła wszystkie siły i dla którego pragnęła „umierać sto razy na dzień i znosić wszystkie męki“. Jednym z ostatnich jej powiedzeń było: „Dałam życie dla Kościoła“.

Umarła 29 kwietnia 1380, w wieku lat 33.

BŁOGOSŁAWIONY RAJMUND KAPUAŃSKI.

Brat Rajmund, urodzony w Kapui koło 1330 r., ze znakomitej rodziny Des Vignes, był jednym z najwybitniejszych ludzi swych czasów. Wstąpiwszy za młodu do Zakonu Kaznodziejskiego, odznaczał się zawsze rzadką cnotą, a w szczególności nabożeństwem tkliwym do Matki Boskiej. Naprzód kierownik duchowy słynnego klasztoru Montepulciano, przybył następnie do Sienny, gdzie Katarzyna, powiadomiona przez Najświętszą Pannę, obrała go sobie za spowiednika. Był to okres, gdy Katarzyna, podjąwszy już trud swój apostołski, chwałą dzieł swoich napelniała świat. Od tej pory brat Rajmund żył w ścisłej z nią serdeczności. Objasniał jej łaski cudowne, jakie otrzymywała, i sprawy, do których podjęcia czuła się powołaną. Za jego to radą i poparciem dokonała ona tyłu dzieł ważnych, których wynik dobry przyczynił się w najwyższym stopniu do czei ogólnej Kościoła.

Gdy umierała w Rzymie, jedna z jej ostatnich myśli zwrócona była do brata Rajmunda, podówczas posła papieskiego: „Niech się nie zniechęca, mówią, ani nie obawia, jakiegobądź byłyby wypadki. Będę zawsze z nim, wyzwolę go z wszelkiego niebezpieczeństwa. A gdy nie zrobi, co winien, potrafię go zgromić, by się poprawił“.

W rzeczy samej, błogosławieństwo Boskie spoczęło widomie na życiu i czynach Brata Rajmunda. Wkrótce po śmierci Katarzyny, został on przełożonym ogólnym Zakonu Dominikanów. W ciągu dziewiętnastu lat rządził nim z wielką mądrością i duchem głębokim, nadprzyrodzonym, by

przywrócić rygor pierwotny, osłabiony przez różne ciężkie przygody. Zajmuje on wielkie miejsce w historii dominikańskiej. Był jednym z głównych powierników Urbana VI, który używał go do poselstw bardzo trudnych. Pokora jego kazała mu ciągle odmawiać się od biskupstwa i kardynałstwa. Umarł w Norymbergji 5 października 1399 r. Zaraz po śmierci otrzymał tytuł błogosławionego, który został zatwierdzony przez Leona XIII.

LISTY ŚWIĘTEJ KATARZYNY.

Święta Katarzyna Sienneńska napisała wielką ilość listów. Słynne wydanie Gigli'ego zawiera 373. Są jeszcze napewno i inne. Świeżo jeszcze znaleziono całkiem niewydane *)

Cel listów był różny, stosownie do charakteru osób, do których były kierowane. A były niemi osoby wszystkich stanów społecznych. Śród korespondentów Katarzyny są królowie i kobiety z ludu, kilku papieży, kardynałowie, biskupi, duchowni, naczelnicy rządów, wojskowi i t. d. Nie można chcieć większej różnorodności. Znaczna część tych listów zawiera wyłącznie tylko rady nabożne. Wiele innych dotyczy spraw politycznych i religijnych tych czasów. Wszystkie są ożywione płomienną wymową przekonywującą, która czyni z nich pomnik jedyny literatury włoskiej XIV stulecia.

Wartość literacka tych listów jest uznana

*) Ośm ogłosił w Londynie Gardner.

przez wszystkich. Z pokornej córki farbiarza Sienneńskiego, uczyniły one jeden z wzorów najwyższych pisarzy klasycznych Toskanji, który krytycy włoscy nie wahali się przełożyć ponad współczesnego jej Petrarke. Jakkolwiek bądź przyjąć ten sąd, pewnem jest, że proza świętej Katarzyny jest jedną z najżywszych, najbardziej natchnionych i szczerych. Łączy ona harmonję narzecza toskańskiego złotego wieku z prostotą i szczerością postawy wielkiego serca, z jasnością wyrazu wysokiego wiele umysłu. Wiele z tych listów, jak i Djałog, były dyktowane w ekstazie. Bowiem Katarzyna dyktowała swe listy, niekiedy chodząc po komnacie, z rękoma skrzyżowanemi na piersi, innym razem na klęczkach, zawsze z twarzą, zwróconą ku niebu. „Dyktowała swe listy biegle, powiadamia Br. Rajmund, bez najmniejszego wahania myśli, tak, że zdało się, iż czytała w książce, umieszczonej przed nią, wszystko, co mówiła. Widziałem ją nieraz dyktującą dwom naraz sekretarzom listy różne, kierowane do różnych osób i traktujące o rzeczach, nie mających ze sobą nic wspólnego. Żaden z sekretarzy nie potrzebował czekać ani chwilki na swój ciąg i żaden nie otrzymał od świętej słowa, któreby się nie stosowało do przedmiotu. Gdy wyraziłem me zdziwienie, wielu, znających ją przedemną i widzących ją często dyktującą, odpowiedziało mi, iż posługuje się niekiedy trzema i czterema sekretarzami jednocześnie, w sposób, jak rzekłem, z tą samą szybkością i z tą samą pewnością pamięci. Podobne zjawisko u kobiety, której ciało było tak wyniszczone postami i czuwaniem, jest dla mnie znakiem cudu i łaski

nadprzyrodzonej, większym, niż skutek niewiem jakiej władzy przyrodzonej *).

Trzema sekretarzami, którym zwykle dyktowała swe listy, byli: Neri de Landoccio Pagliarisi, Stefan de Corrado Maconi i Barduccio de Piero Canigiani.

Neri, ze znakomitej rodziny Sienneńskiej, był jednym z pierwszych uczniów Katarzyny, których ona nawróciła. Oddał się jej na służbę i, oświecony przez nią w nauce świętych, doszedł do enoty wysokiej. Była to natura bogata, jeden z najwytworniejszych poetów ówczesnych.

Stefan Maconi był również Sienneńczykiem. Poznał Katarzynę w 1376 r. i natychmiast przywiązał się do niej. Towarzysz wszystkich prawie jej podróży, miał dla niej uczucie i uwielbienie bezgraniczne. Umierając, Katarzyna poleciła mu zostać Karmelitą; umarł też w tym Zakonie w woni świętości.

Barduccio, Florentczyk, najpóźniej przybyły do grona, był najbardziej kochany przez Katarzynę i żył z nią w największej zażyłości duchowej. Lubiała powierzać mu swe myśli najgłębsze. Barduccio przez cenną tę zażyłość doszedł do wysokiej doskonałości duchowej. Wspominany jest zwykle, jako „błogosławiony“.

*) B. Rajmund. Legenda. Trad. Hugueny - Append.

LISTY BŁ. RAJMUNDA.

Ogłaszamy w małej tej książce jedynie listy świętej Katarzyny do bł. Rajmunda. Zachowało się ich 17. Pewnem jest atoli, że Katarzyna pisała częściej do swego spowiednika.

Stosunki bardzo osobliwe łączyły dwie wielkie te dusze. Katarzyna uważała brata Rajmunda zarazem za swego ojca i syna. Zwała go swym ojcem, bowiem miała w nim swego spowiednika, rozdawcę Sakramentów, którego Marja dała jej, jako kierownika sumienia. Ale gdy patrzyła na niego, jako na ucznia serdecznego i pilnego do przyjmowania lekcji życia duchowego, zwała go czule **swym synem**. Brat Rajmund mówił do niej zawsze: **moja matko**. Przyjaźń między nimi była najściślejsza. Zobaczy się, czytając te listy, jak była ona nadprzyrodzona: „Wyzuj się ze wszelkiego stworzenia, pisała Katarzyna,—ze mnie pierwszej“. Wspierali się wzajemnie, by iść szybciej do Boga i czcić Go doskonalej.

Korespondencja ta obejmuje okres około czterech lat, od początku 1376 do lutego 1380 r. Okres zamętów głębokich, naprzód przez powstanie Florencji i większej części Włoch przeciw Papielowi, następnie przez oplakane odszczepieństwo Zachodu. W listach tych są ciągle wzmianki o smutnych tych wydarzeniach. By ułatwić czytanie, każdy list został tu poprzedzony kilku wierszami wstępu, objaśniającemi okoliczności, w jakich był pisany. Ważyliśmy się posunąć jeszcze dalej, ustanawiając porządek chronologiczny tych listów. Nie było to łatwem, bowiem Katarzyna nie kładła prawie nigdy daty na swych listach. Zba-

dawszy jednak bliżej tekst i wsparłszy się na wzmiankach o wypadkach społecznych, sądziliśmy, że możemy zachować porządek i ustalić datę, która dla kilku listów, co prawda, jest tylko przybliżoną.

POLITYKA ŚWIĘTEJ KATARZYNY.

Cheąc dobrze zrozumieć Listy, należy mieć na względzie plan, jaki Katarzyna utworzyła sobie dla odnowy Włoch i Kościoła, plan olbrzymi, obejmujący zarazem sprawy religji i cywilizacji, który urzeczywistniała z uporem iście świętych.

Dla odbudowy społeczeństwa chrześcijańskiego nie przestawała pracować w potrójnym zamiarze: powrotu Papieża do Rzymu, Wojny krzyżowej i reformy duchowieństwa.

Powrót głowy Kościoła do Rzymu miał ukoić Włochy i dać papieżowi przewagę powszechną. Wojna krzyżowa byłaby naprzód upustem dla namiętności wojowniczych książąt i naczelników band i sprowadziłaby przez to pokój, zaś następnie osłoniłaby cywilizację chrześcijańską od Turków, stających się groźnymi; wreszcie, reforma pasterzy Kościoła wydałaby nowe owoce zbawienia i przywróciłaby ich władzę nad ludami.

By zapewnić powodzenie szczytnej tej polityce, Katarzyna zabiegała śmiało i ze stanowczością u różnych panujących Europy i szczególnie u Papieży. Napisała do nich mnóstwo listów, zaliczonych do najpiękniejszych. Joerghensen o tem pisze: „Siedziba panny sienneńskiej stała się je-

dnym z ośrodków polityki kościelnej tych czasów“. Któż nie przyjdzie do wniosku, że, gdyby się słuchano pokornej córki farbiarza, wielkie kłeski nie rozpętałyby się nad Kościołem i światem?

„RODZINA“ ŚWIĘTEJ KATARZYNY.

Niejednokrotnie znajduje się wzmianka o, tak nazywanej przez samą świętą „rodzinie“ jej. Była to gromada uczniów, związana z Katarzyną wyjątkowem zaufaniem, dzieci jej duchowe, grono wybrańców, pociągniętych jej świętością i wzniosłością jej nauk. Kościół rzadko widział tak piękną „rodzinę“. Mniemamy nawet, że nigdy nie było doboru dusz tak pięknych dokoła młodej panny, przyjmującego naukę tak szczytną.

Rodzina ta była bardzo rozmaita: duchowni wszelkich zakonów, mistrzowie teologii, poeci, malarze, urzędnicy, mężowie stanu, kobiety i siostry zakonu tercjarskiego. Katarzyna nawróciła była niektórych z nich od życia nierządnego do życia surowego i do miłosierdzia. Inni, już gorliwi i niekiedy nawet z cechą świętości, szli do niej skwapliwie po naukę zupełniejszą dróg duchowych. Wszyscy, nawet jej spowiednicy, opowiadali się otwarci, jako uczniowie jej i synowie. Zwali ją zwykle: **Mamma**, matką. Kierowała nimi. Nikt z nich nie przedsiębrał żadnej sprawy, nie otrzymał od niej rad i błogosławieństwa. Uczyniła z nich przedziwnych chrześcijan, których wpływ na te czasy był wielki i szczęśliwy. Wielu z nich osiągnęło miano „błogosławionych“.

Wywierała na nich wpływ absolutny. Znała ich, i poprostu, posługiwała się nimi, by ich po-
ciągnąć i niejako zmusić do stania się świętymi.
W listach są liczne ustępy, wskazujące, że Kata-
rzyna wiedziała, iż może rozkazywać. „Cheę“, po-
wtarza ona bez przerwy. Do słodczy rad i na-
pomnień dołącza energję surową wyrzutów:
Niemasz w tem zgoła pychy, lecz prostota dosko-
nała duszy, która, widząc wszystko w świetle nad-
przyrodzonym, szuka tylko chwały Bożej, ale szu-
ka jej wszystkimi siłami i posługując się ku te-
mu wszystkimi środkami rozporządzalnemi.

Jeden z tych młodych uczniów, jeszcze w po-
czątkach swego nawrócenia, skorzystał z podróży
Katarzyny do Avignonu, by się usamowolnić.
„Gdy Katarzyna wróciła z Avignonu, opowiada
on sam, wróciłem do starych mych zwyczajów. Je-
dnakże, gdy ją spotkałem, przyjęła mnie z żywą
radością... Ale jedna z jej towarzyszek poczęła u-
bolewać nad moją słabością i czynić mi wyrzuty.
Katarzyna uśmiechnęła się tylko i rzekła: „Nie
troszcz się, moja siostró! Chociażby poszedł on
niewiem jaką drogą, nie wymknie mi się. Skoro
będzie mniemał, że jest bardzo daleko, ja rzucę
mu moje jarzmo na szyję tak mocno, iż już się nie
uwolni od niego“.

Było to słusznem. Wpływ jej był niezłomny:
wpływ woli nakazującej i uczucia wytwornego, a
zwłaszcza świętości najrzadszej.

Obyż droga święta słodkim i zbawczym tym
czarą zdołała podbić czytelnika tych listów, wpa-
jając w niego gorącą miłość Chrystusa i Kościoła,
do której zapalała swych synów duchowych.

CZEŚĆ PIERWSZA

LISTY

DO

BŁOGOSŁAWIONEGO RAJMUNDA,

GDY BYŁ ON W AVIGNON'IE.

BRAT RAJMUND W AVIGNONIE.

W r. 1375, wskutek oplakanych rządów legatów papieskich, a także wskutek nieporozumień, Florencja, dotychczas zawsze wierna Stolicy Papieskiej, zwróciła się przeciw Grzegorzowi XI i nie tylko wypowiedziała mu wojnę, lecz nadto wzniciła państwa papieskie i wciągnęła do powstania przeszło 24 miasta. Włochy były w ogniu.

Katarzyna, która widziała zbliżającą się grozę i wszystko czyniła, by przeszkodzić jej wybuchowi, zajęła się teraz z niestrudzoną działalnością gaszeniem pożaru, który pustoszył Włochy i Kościół. Na wszystkie strony pisała listy, pełne przedziwnej wymowy, zwłaszcza do Grzegorza XI, którego Florentczycy niegodnie tak zawiedli. Iżby dojść pewniej do ukojenia Papieża, słusznie rozgniewanego, i wyjednać jego przebaczenie, posłała na dwór papieski Brata Rajmunda i kilku innych duchownych, którzy przybyli do Avignon'u w początkach 1376 r. Właśnie, by podtrzymać ich męstwo wśród ciężkich okoliczności i wzbudzić ich wysiłki, napisała do nich cztery listy, tu umieszczone.

Zobaczymy w dalszym ciągu, że walka pomiędzy Papieżem i Włochami nie była jedynym

przedmiotem trosk i zabiegów Katarzyny. Zajmowała się czynnie tem, co najbardziej leżało jej na sercu, mianowicie, reformą Kościoła. Nadto, przeświadczona, że powrót Papieża do Rzymu i Wojna krzyżowa położą prawie koniecznie kres nadużyciom i pogodzą ludy chrześcijańskie, nie przestała pracować nad urzeczywistnieniem tej Wyprawy krzyżowej.

I.

Katarzyna kieruje list poniższy do Brata Rajmunda, do Przełożonego Jana Trzeciego, pustelnika św.-augustjańskiego *) i innych swych uczniów, którzy towarzyszyli jej spowiednikowi do Avignonu. Poleca im usilnie łączność w miłości, łączność, która będzie źródłem radości i mocy. Pozwala im, by zachowywali całkowitą ufność pośród prześladowań i, aby im wskazać, jak Bóg obraca zło na dobro, opowiada im świeże swe widzenia.

W IMIĘ CHRYSZTUSA JEZUSA UKRZYŻOWANEGO I SŁODKIEJ MARYI.

NAJUKOCHAŃSI MOI SYNOWIE W CHRYSZTUSIE JEZUSIE.

Nędzna matka wasza pragnie pragnieniem pałającym widzieć miłość waszą i serca wasze przygwożdżone do Krzyża, złączone i związane więzią tą, jaka związała i przybiła Boga w czoło-

*) Ojciec Jan Tantucci, przeor pustelników św. Augustyna w Lecceto, zwany **Trzecim**, bowiem był trzecim przeorem z imieniem Jana. Zrazu wrogi dla Katarzyny, stał się jednym z najgorliwszych jej uczniów, był jednym z trzech spowiedników, wyposażonych przez Papieża we władzę niezwykłą odpuszczania wszystkim grzesznikom, nawróconym przez Katarzynę. Człowiek wielkiej nauki. Zmarł w 1391 r., uczczony mianem Błogosławionego.

wieku i człowieka w Bogu. Dusza moja pragnie widzieć serca wasze i miłość waszą przybitą do Słowa wielonego, słodkiego Jezusa, tak mocno, by ani demoni, ani twory nie mogli was od niego oderwać. Nie wątpię o tem, — jeżeli będziecie złączeni ze słodkim Jezusem i zapaleni Jego miłością, wszyscy demoni piekielni ze wszystkimi swemi złośliwościami nie będą mieli mocy do złamania tej słodkiej miłości i tego złączenia.

Chcę tedy, i, jeżeli chcecie być silni, należy bezwzględnie, byście nie ustawali nigdy w syceniu ognia świętego pragnienia drzewem poznania samych siebie. Drzewo to syci ogień Boskiej miłości: zaś miłość otrzymuje się jedynie przez poznanie niewysłownej miłości Boga. Wówczas dusza łączy się z bliźnim. I im bardziej wrzeca ona w ogień drzewa poznania siebie, tem bardziej powiększa ognisko miłości swej Chrystusa i bliźniego. Pozostawajcie więc zamknięci w poznaniu siebie samych, nie wychodźcie z siebie, bowiem **Zły** *), wciągając was w uludy tak rozliczne, wzbudzi was jednym przeciw drugim, by pochwycić wam łączność miłości Boskiej.

Chcę i wymagam, byście ulegali jedni drugim i byście znosili wzajemnie błędy wasze, na wzór najwyższej i słodkiej Prawdy, Jezusa, który

*) W oryginale *Malatasca*, co znaczy: zły wór. Wzgardliwem tem określeniem posługiwała się często Katarzyna, by wycechować djabła. Było ono zda się w użyciu i przed nią. W *Piekle* Dantego są wyrażenia pokrewne. Oznaczają one, że djabeł jest, jak wór ohydny, napełniony złośliwościami przeciw nam i zbierający zarazem grzechy nasze, by je wysypać przed Bogiem w dzień sądu na **nasze** potępienie.

zecheiał być najmniejszym i znosić pokornie wszystkie nieprawości nasze i błędy nasze. Chcę, byście szli za tym Wzorem, synowie najukochańsi. Kochajcie. Kochajcie się wzajem. Radujcie się, bądźcie w weselu, bowiem pora się przybliżyła.

W rzeczy samej, 1 kwietnia, podczas nocy, Bóg mi całkiem szczególnie odkrył swe tajemnice i dał mi takie objawienie swych cudów, że dusza moja, przepelniona rozkoszą niewysłowną, była jakgdyby odłączona od ciała. Bardzo jasno i pofuśnie wyłożył mi On zwłaszcza tajemnicę terażniejszego prześladowania świętego Kościoła, odnowy jego i wzniesienia przyszłego, i zapewnił mnie, iż pozwala na próby obecne, by sprowadzić go do jego warunku pierwotnego.

Najwyższa i słodka Prawda przypomniwała dwa zdania ze świętej Ewangelji: **Albowiem musząc przyjść zgorzenia: a wszakże biada człowiekowi onemu, przez którego zgorzenie przychodzi** *). Chciała Ona rzec: „Pozwalam na czas ten prześladowania, by uwolnić Oblubienicę moją od cierni, jakie ją zewsząd otaczają; ale nie pozwalam na złe zamiary ludzkie. Wiesz li, co czynię? To, co niegdyś czyniłem, gdy biczem z powrozków wypędzałem ze świątyni sprzedających i kupujących, rozgniewany, iż dom Boga zamieniono na jaskinię zbójców. Tak i dzisiaj: uczyniłem bicz ze stworzeń i biczem tym **) wypędzam przekupniów nieczystych, żądnych, cheiwych i wzdętych pychą, którzy kupeżą darami Ducha Świętego“. W rzeczy samej, biczem tym prześladowania ze stworzeń wy-

*) Św. Mat. XVIII, 7.

**) ... próbami, cierpieniami, wojną i t. d.

pędzał On ich nazewnątr, zaś siłą prześladowań i utrapień wyrwał ich z obyczajów nierządnych i sromotnych.

Ogień urastał we mnie i byłam w podziwieniu, bowiem widziałam chrześcijan i niewiernych, wędrujących do boku Chrystusa ukrzyżowanego; pragnienie i żar miłości kazały mi iść z nimi i wejść również w Chrystusa, słodkiego Jezusa, w towarzystwie św. Dominika, Jana Jedyne *) i wszystkich swych synów. Wówczas włożył On na me ramiona krzyż i w ręce moje różdżkę oliwną, jak tego pragnęłam, i rzekł, bym je niósła do ludu: „Idź, powiedz im: zwiastuję wam wielką radość“.

Wciąż bardziej pojona i unoszona w płomiennem złączeniu miłości, dusza moja tonęła w Istocie boskiej z wybrańcami, którzy jej kosztują w Prawdzie. I rozkosze te były tak wielkie, że zapomniałam w nich o zgryzocie, jaką powoduje grzech. „O szczęśliwa i pożądana wino!“, zawołałam **). A Jezus się uśmiechnął: — „Pożądanym jest tedy, zapytał, grzech, który jest tylko nieością? Wiesz li, dlaczego św. Grzegorz rzekł: Szczęśliwa wino? Wiesz li, co mówisz i co mówił św. Grzegorz?“.

Odpowiedziałam, co On mi sam kazał odpo-

*) W tekście; *Giovani Singolare*. Przyjąć należy, że mowa tu o samym Bracie Rajmundzie, którego Katarzyna nazywała niekiedy Janem. Wyraz ten *Singolare* stosowałby się wówczas do wykreślenia szczególnej przyjaźni, jaka łączyła tego brata ze świętą. (Ob. *Legenda* 1, prol.)

**) Kościół tak śpiewa o grzechu pierworodnym: O, wino szczęśliwa, któraś nam tak wielkiego zyskała Odkupiciela!

wiedzieć: „Widzę dobrze, mój słodki Panie, i wiem, że grzech nie jest godny, by był pożądan; to nie on jest dobry i szczęśliwy, lecz owoc, jaki z niego powstaje. Św. Grzegorz chciał powiedzieć niewątpliwie, że to z racji grzechu Adama Bóg dał nam Słowo Syna swego jedyne i że Słowo, wylewając krew swoją i dając swe życie, dało nam Żywot, z miłością palającą. Nie grzech tedy sam jest pożądan, lecz owoc i łaska, jakie dla nas z jego powodu spływają“.

Taka jest w rzeczy samej, prawda. Z grzechu złych chrześcijan, prześladowców Oblubienicy Chrystusa, trysną uniesienie, światło i woń enoty tej Oblubienicy.

Widok ten był tak słodki, iż żadnego, jak mi się zdawało, nie było porównania pomiędzy obrazą i bezmierną dobrocią, jaką Bóg świadczył Oblubienicy. Radowałam się, opływałam szczęściem; byłam tak odziana w pewność co do pocieszeń, jakie nastąpią, że już je miałam, już ich kosztowałam. I mówiłam z Symeonem: **Teraz, Panie, odpuść służebnicę swoją w pokoju, według Twej obietnicy.** Tak wielkie były tajemnice, jakie się we mnie dokonały, że język nie mocen ich wypowiedzieć, ani serce zrozumieć, ani oko zobaczyć.

Kto zdoła opowiedzieć cuda Boże? Nie ja, biedna i nędzna. To też chcę zachować miłczenie i zająć się jedynie czeią Bożą, zbawieniem dusz, odnową i wzniesieniem świętego Kościoła i z łaską a mocą Ducha Świętego trwać w tem aż do śmierci. Pragnienie to popychało mnie i będzie mnie popychało do wołania z wielką miłością i współczuciem ku naszemu Chrystusowi na ziemi, ku tobie,

pedzał On ich nazewnątrz, zaś siłą prześladowań i utrapień wyrywał ich z obyczajów nierządnych i sromotnych.

Ogień urastał we mnie i byłam w podziwieniu, bowiem widziałam chrześcijan i niewiernych, wchodzących do boku Chrystusa ukrzyżowanego; pragnienie i żar miłości kazały mi iść z nimi i wejść również w Chrystusa, słodkiego Jezusa, w towarzystwie św. Dominika, Jana Jedynego *) i wszystkich swych synów. Wówczas włożył On na me ramiona krzyż i w ręce moje różdżkę oliwną, jak tego pragnęłam, i rzekł, bym je niosła do ludu: „Idź, powiedz im: zwiastuję wam wielką radość“.

Wciąż bardziej pojona i unoszona w płomiennem złączeniu miłości, dusza moja tonęła w Istocie boskiej z wybrańcami, którzy jej kosztują w Prawdzie. I rozkosze te były tak wielkie, że zapomniałam w nich o zgryzocie, jaką powoduje grzech. „O szczęśliwa i pożądana wino!“, zawołałam **). A Jezus się uśmiechnął: — „Pożądanym jest tedy, zapytał, grzech, który jest tylko nicością? Wiesz li, dlaczego św. Grzegorz rzekł: Szczęśliwa wino? Wiesz li, co mówisz i co mówił św. Grzegorz?“.

Odpowiedziałam, co On mi sam kazał odpo-

*) W tekście; *Giovani Singolare*. Przyjąć należy, że mowa tu o samym Bracie Rajmundzie, którego Katarzyna nazywała niekiedy Janem. Wyras ten *Singolare* stosowałby się wówczas do wykreślenia szczególnej przyjaźni, jaka łączyła tego brata ze świętą. (Ob. *Legenda 1, prol.*)

***) Kościół tak śpiewa o grzechu pierworodnym: O, wino szczęśliwa, któraś nam tak wielkiego zyskała Odkupiciela!

wiedzieć: „Widzę dobrze, mój słodki Panie, i wiem, że grzech nie jest godny, by był pożądanym; to nie on jest dobry i szczęśliwy, lecz owoc, jaki z niego powstaje. Św. Grzegorz chciał powiedzieć niewątpliwie, że to z racji grzechu Adama Bóg dał nam Słowo Syna swego jedynego i że Słowo, wylewając krew swoją i dając swe życie, dało nam Żywot, z miłością palającą. Nie grzech tedy sam jest pożądanym, lecz owoc i łaska, jakie dla nas z jego powodu spływają“.

Taka jest w rzeczy samej, prawda. Z grzechu złych chrześcijan, prześladowców Oblubienicy Chrystusa, trysną uniesienie, światło i woń enoty tej Oblubienicy.

Widok ten był tak słodki, iż żadnego, jak mi się zdawało, nie było porównania pomiędzy obrazą i bezmierną dobrocią, jaką Bóg świadczył Oblubienicy. Radowałam się, opływałam szczęściem; byłam tak odziana w pewność co do pocieszeń, jakie nastąpią, że już je miałam, już ich kosztowałam. I mówiłam z Symeonem: **Teraz, Panie, odpuść służebnicę swoją w pokoju, według Twej obietnicy.** Tak wielkie były tajemnice, jakie się we mnie dokonały, że język nie mocen ich wypowiedzieć, ani serce zrozumieć, ani oko zobaczyć.

Kto zdoła opowiedzieć cuda Boże? Nie ja, biedna i nędzna. To też chcę zachować milczenie i zająć się jedynie czią Bożą, zbawieniem dusz, odnową i wzniesieniem świętego Kościoła i z łaską a mocą Ducha Świętego trwać w tem aż do śmierci. Pragnienie to popychało mnie i będzie mnie popychało do wołania z wielką miłością i współzuciem ku naszemu Chrystusowi na ziemi, ku tobie,

Ojczy, i ku wszystkim mym drogim synom. Prosi-
łam i otrzymałam powodzenie kroku mojego. Roz-
raduj się, rozraduj się, bądź w weselu.

O, Boże, słodka miłości, pospiesz ze spełnie-
niem pragnień sług swoich!

Nie chcę ci mówić więcej o tem; a nie nie po-
wiedziałam. Strwożona, umieram z pragnienia. U-
lituj się nademną. Proś Boskiej Dobroci i Chrystu-
sa ziemskiego, by rychle uderzył miotłą *).

Pozostańcie w świętem i słodkiem miłowaniu
Boga. Utońcie w krwi Chrystusa ukrzyżowanego.
Niech nic was nie wywraca. Bądźcie zawsze od-
ważni. Radujcie się, radujcie w trudach tych dro-
gocennych. Kochajcie się, kochajcie się, kochajcie
się wzajem.

SŁODKI JEZUS. JEZUS MIŁOŚĆ.

*) Wymiatając i karząc złych pasterzy.

II.

Katarzyna nie przestawała zdala zajmować się tak samo ży-
ciem wewnętrznym swych synów, jak i posłannictwem ich dyploma-
tycznym. List następujący pobudza ich do pracy zarazem nad zba-
wieniem dusz, jak i nad własnym ich uświęceniem.

Gorliwości dusz nauczą się oni w szkole krzyża, idąc za przy-
kładem św. Pawła, tak płonącego dla chwały Bożej i zbawienia
swych braci, iż nie chciał znać nic innego, prócz Jezusa ukrzyżo-
wanego.

Naukę świętości otrzymają oni przez poznanie siebie. Zaś du-
sza może się poznać jedynie w Bogu: wzieranie Boskości naucza ją,
czem jest ona, jawiąc jej, jak Bóg ją kocha i pragnie jej uświęcenia.

W odpowiedzi na list Brata Rajmunda, Katarzyna opowiada
widzenie, jakie dało jej poznać wypadki bliskie i pocieszające.

Kończąc, mówi ona z czułością o swych synach, pełna za-
pału i gorliwości.

W IMIĘ JEZUSA CHRYSZTUSA UKRZYŻOWA-
NEGO I SŁODKIEJ MARYI.

NAJUKOCHAŃSZY MÓJ OJCZE I UKOCHA-
NI SYNOWIE W CHRYSZTUSIE JEZUSIE,
DANI MI PRZEZ MARYJĘ, SŁODKĄ
MATKĘ.

Ja, Katarzyna, służebna i niewolnica sług Je-
zusa **) Chrystusa, piszę do was w drogocennej
Krwi Jego z pragnieniem widzenia was prawdzi-
wymi synami i heroldami Słowa wieczonego, syna-

**) To Matka Boska sama dała Katarzynie br. Rajmunda, ja-
ko spowiednika.

mi Bożymi, nietylko w słowach, ale i w uczynkach, na wzór Mistrza Prawdy, który uprawiał enotę, zanim ją kazał. Pod tym oto jedynie warunkiem wydadacie owoc i będziecie kanałem, przez który Bóg wylewać będzie łaskę na serca słuchaczy.

Wiedziecie, moi synowie, że świętości, głodu chwały Bożej i zbawienia dusz, nie otrzymamy nigdy bez oddania się szkole Słowa, Baranka zabitego i opuszczonego na krzyżu. Tam się zdobywa prawdziwa nauka. On rzekł: **Jam jest Droga, Prawda i Żywot**. Nikt nie może przyjść do Ojca, jeżeli nie idzie przez Niego. Otwórzcie oko inteligencji, natężcie ucho i słuchajcie jego nauki.

Patrzcie w siebie, bowiem znajdziecie siebie w Nim i znajdziecie Jego w sobie. W Nim znajdziecie siebie, bowiem z miłości całkiem niezasłużenie stworzył On was na obraz i podobieństwo swoje. W sobie, znajdziecie dobroć tę Bożą bez miary, która spowodowała, iż przyjął On nasze podobieństwo, łącząc przyrodę boską z przyrodą ludzką. Niech roztopią się serca nasze, niech rozpękna we wzieraniu cudu tego miłości płonącej. Bóg, zaszczipiony na człowieku i człowiek na Bogu. O, niewysłowna Miłości! Gdyby człowiek zdołał to ocenić, jużby wystarczyło. Bieżcie do słodkiej tej szkoły, synowie moi. Czują ta miłość pokieruje wami i da wam życie.

Słuchajcie tedy uważnie nauki jego: ubóstwo dobrowolne, cierpliwość na zniewagi; płacić dobrem za złe, być pokornym, małym, zdeptanym, opuszczonym, znosić szyderstwa, obrazy, zniewagi, czelności, potwarze, szemrania, złe obchodzenie się z nami, prześladowania świata i demonów, widzial

nych i niewidzialnych i własnego naszego ciała zepsutego, zawsze buntującego się przeciw Bogu i walczącego z duchem. Tak, taką jest Jego nauka: znosić cierpliwie, opierać się orężem nienawiści i miłości *).

O, słodka i cicha nauko! Skarb, który On wybrał dla siebie i pozostawił swym uczniom! Nie mógł On im zapisać bogactw przeobfitszych. Gdyby dobroć Boża uważała rozkosze, radości i przyjemności miłości własnej albo próżności i płochości serca za dobra, wzięłaby je Ona dla siebie. Ale mądrość Słowa wcielonego, widząc, że ta nauka zawiera dział najlepszy, ukochała ją i przyodziała się w nią. Służebnicy i synowie Jego poszli śladami swego Ojca.

Nie chcę tedy, by nieznanomość nauki tej odstręczała was od przyjemnej i słodkiej tej drogi, ani kazała wam porzucać miłej tej szkoły. Jako prawdziwi synowie, okryjeicie się tą odzieżą, a niech przylgnie ona tak ściśle do ciała waszego, by po-

*) Nienawiść siebie, miłość Boga, — święta wyjaśniła br. Rajmundowi, co rozumie pod świętą nienawiścią. „Im więcej dusza ma miłości Boga, tem więcej ma ona nienawiści świętej dla działu zmysłowego, dla własnej swej zmysłowości. Bowiem miłość Boga zradza w sposób naturalny nienawiść błędów, popełnionych przeciw Bogu. Wtedy dusza widzi, jak pożądliwość, ognisko i źródło wszelkiego błędu, panuje i zapuszcza korzenie do działu zmysłowego. I odtąd jest ona zdjeta wielką nienawiścią, świętą nienawiścią do tego życia zmysłów i kładzie wszystkie wysiłki — nie żeby je zabić, lecz żeby wyrwać ognisko zepsucia, które się tam zakorzeniło. Nie można tego uczynić bez wielkiej i długiej wojny z samą zmysłowością. Co większa, niemożliwością jest, by nie pozostało kilka korzeni, zdolnych przynajmniej do wytwarzania błędów lżejszych. Nowy motyw dla duszy do niezadowolenia z siebie... Nic bardziej nie zapewnia bezpieczeństwa i siły duszy, jak święta ta nienawiść“. (Legenda I, 10).

rzuciła was tylko ze śmiercią: wówczas spadnie odzież boleści i będziemy okryci płaszczem radości; pożywać będziemy u stołu Baranka owoc, który wynagradza za trud.

W ten oto sposób Paweł, herold słodki, przyodział się w Jezusa ukrzyżowanego i był wyzuty ze słodyczy wzierania Istoty Boskiej. Przyodział się on w Chrystusa-Człowieka, t. j., w sromoty i cierpienia Jezusa ukrzyżowanego. Nie chciał on innych radości. **A ja, nie daj Boże**, powiedział on, **abym się chlubić miał, jedno w krzyżu Jezusa ukrzyżowanego** *). I tak go ukochał, że sam powiedział do jednej ze służ swoich: „Cóż moja słodka, więzy miłości złączyły mnie tak ściśle z Krzyżem, iż nigdy łączność nie została zerwana, ani nawet zluźniona, prócz w śmierci“.

Oczywiście, apostoł słodki nauczył się nauki tej i posiadał ją tak doskonale, iż czuł rozkosze karmienia się duszami. Wciągał je, jak gąbka wciąga wodę. Na drodze sromot znajduje on niewysłowne miłosierdzie, które popycha Boga do kochania swych tworców miłością wszechwładną; widzi on, że Chrystus chce jednego tylko: uwielbienia swego Ojca, uświęcenia naszego, zbawienia naszego, i że, aby to spełnić, daje się On na śmierć. Paweł zagarnia tę naukę, czyni ją swoją i używa jej natychmiast na danie Bogu chwały i bliźniemu poświęcenia się. Herold odważny prawdy, głosi on ją z gorliwością gotową. Stawszy się naczyniem umiłowania, napełnionem ogniem świętym, rozlewa on Słowo Boże.

*) Galat. VI, 14.

Takiem jest również pragnienie mojej duszy: pragnęłam pragnieniem najżywszem, najbardziej płonącem, uczynić tę Paschę z wami, chcę rzec, widzieć pragnienie moje spełnionem i strawionem. O, jakże szczęśliwą będzie ta dusza moja, gdy ujrzę was, was bardziej, niż kogo innego, ustalonych i umocnionych w Jezusie ukrzyżowanym, karmiących się i nasycających się pokarmem duszy! Dusza nie widzi się przez się, lecz przez Boga, i widzi ona Boga przez Boga, jak jest On najwyższą Dobrocią, godną naszej miłości. Wzierając w siebie skutek miłości nieskończonej i widząc obraz stworzenia, znajduje ona Boga w obrazie swym. Widzi ona, jak miłość ta, którą Bóg jej daje, rozciąga się na wszelki twór, i to ją zmusza natychmiast do kochania bliźniego, jak siebie samej, bowiem Bóg ją kocha naczelnie. Przegląda się ona w źródle, wypływającym z oceanu Istoty Boskiej. Pragnienie jej usposabia ją do kochania siebie w Bogu i kochania Boga w sobie, jak ów, kto wzierając we własny swój obraz w wodzie źródłiska, podoba się sam sobie i cieszy się. Jeżeli jest on mądry, zanim siebie — ukocha on źródłisko, które pozwala mu widzieć się, kochać się i, ukazując mu błędy oblicza, poprawiać je.

Pomyślcie o tem, najśłodszy synowie: nie poznajmy godności naszej i błędów, psujących piękność duszy naszej, inaczej, jak pogrążając wzrok nasz w oceanie pokoju Istoty Boskiej, gdzie siebie ednajdziemy. Wyszliśmy z niego, gdy mądrość Boga stworzyła nas na obraz swój i podobieństwo. Tam wieramy w łączność Słowa, zaszczipionego na naszej ludzkości; wieramy i kosztujemy miło-

ści jego, ogniska płonącego, które popchnęło je do dania nas nam samym, potem do złączenia Słowa z nami i nas ze Słowem, odzianem w naszą przyrodę. Miłość ta jest więzią potężną, która przywiązała je i przygwoździła do krzyża. Wszystko to ujrzymy, wzierając w Dobroć Bożą. Jedynym środkiem, by smakować Boga i widzieć Go twarzą w twarz w życiu, które nie mija, jest kosztować go naprzód w tem życiu miłością i pragnieniem.

To nie przez to, że jesteśmy użyteczni Bogu, możemy dać dowód miłości naszej, bowiem On nie potrzebuje dobra naszego; ale możebnem jest i koniecznem okazanie jej na braciach naszych, w nich szukając chwały i czci imienia Bożego. Tak więc — precz z niedbalstwem; nie zasypiajmy w niewiedzy. Śmiało rozszerzmy serce nasze na słodkie pragnienia, pełne miłości. Dawajmy Bogu chwałę i bliźniemu poświęcenie, nie odłączając się nigdy od przedmiotu naszej miłości, Jezusa ukrzyżowanego. Jest On murem, na którym winniście się utwierdzić, by patrzeć w źródłisko. Bieście, bieście do Niego. Ukryjcie się w ranach Jezusa ukrzyżowanego.

Rozradujcie się, rozradujcie! Bądźcie w weselu: rychle wiosna wypuści kwiaty woniejące. Nie dziwcie się, jeżeli obaczycie naprzód przyjęcie rzeczy przeciwnych, ale zachowajcie bardziej, niż kiedykolwiek, pewność.

Niestety, niestety! Jakżeż ma dusza nie-
szczęsna! Jeżeli godzę się na pozostawanie tutaj, to tylko w nadziei, że będę zarżnięta dla chwały Bożej i wyleję krew moją na polu mistycznym Kościoła świętego. Biada, biada! Umieram i umrzeć

nie mogę. Nie mogę powiedzieć więcej. Przebacz, Ojeze, niewiedzę moją. Niech pęka serce wasze, niech strawia się przed ogniskiem takim miłości!

Nie mówię wam nic o tem, co Bóg uczynił, ani o tem, co uczyni: ani język, ani pióro nie mogą tego wyrazić.

Napisałeś do mnie, bym się cieszyła i była w weselu; istotnie, nowiny twoje szczególnie mnie uradowały. Nazajutrz po naszym rozstaniu się, najwyższa i słodka Prawda. Oblubieniec wieczysty zechciał uczynić dla mnie to, co czyni ojciec dla swej córki i oblubieniec dla oblubienicy: nie mogą znieść oni, by miała ona najdrobniejsze zmartwienie i wynajdują bez przerwy dla niej nowe powody radości; tak uczyniło Słowo wszechwładne, wieczyste, najwyższe Bóstwo: napełniło mnie Ono taką radością, że nawet członki mego ciała czuły się rozpuszczone i roztopione, jak wosk w ogniu. Dusza moja uczyniła wówczas trzy stacje: jedną z demonami, w poznaniu siebie i pośród walk, gróźb i złych traktowań, jakie mi przyczyniali oni, nie przestając na chwilę uderzać we drzwi mojego sumienia. Nienawiść kazała mi powstać i zstąpić do piekła, z pragnieniem uczynienia ci świętej spowiedzi. Ale Dobroć Boża dała mi więcej, niż pragnęłam. Prosiłam o ciebie: to On sam wypowiedział mi. Dał mi rozgrzeszenie i odpuszczenie grzechów moich i twoich. Przypomnił mi lekcje, dane innemi czasy. Okrył mnie ogniem miłości i zanurzył duszę moją w falach pokoju i czystości niewyrażalnej.

By dopełnić miary szczęścia mego, dał mi mieszkać z Chrystusem ziemskim. Szłam, jak idzie

się drogą: zdało mi się, że była to droga Majestatu najwyższego, Trójca wieczysta, gdzie otrzymuje się świetlane i niewysłowne poznanie Dobroci Boskiej. Widziałam rzeczy, które przyjsć mają. Szłam, rozmawiając z tymi, którzy kosztują Boga w prawdzie *) i z rodziną Chrystusa ziemskiego. Widziałam nadejście wydarzeń, pełnych radości nowej i pokoju, i słyszałam głos najwyższej i słodkiej Prawdy: „Cóż moja, mówiła ona, będąc daleką od gardzenia prawdziwemi i świętymi pragnieniami, ja to właśnie zadośćuczynię im. Odwagi więc i bądź wiernem i zacnem narzędziem do zwiastowania prawdy: będę zawsze z wami“. Zdało mi się, że widzę tryumf naszego arcypasterza. I list twój oznajmił mi, co zaszło; dodałeś radości do mojej radości.

O, słodcy moi synowie, daję wam widzieć upór i zatwardziałość mego serca, byście prosili dla niego o pomstę i sprawiedliwość: nie pęka ono, nie kruszy się przed tyłą miłości!

Rzecz dziwna, trzy te usposobienia, miast się wyłączać, umocniły się wzajemnie. Tak samo, jak sól pomaga oliwie do przechowywania pokarmów, tak stosunki moje z demonami powiększały pokorę i nienawiść, zaś stosunki moje ze świętym Kościołem, wzbudzając pokorę i miłość, dopomagały mi do pozostawania z wybranymi, którzy kosztują Boga w prawdzie i do kosztowania Go z niemi **).

Nie mogę mówić o tém więcej, pamiętajcie, że serce moje pęka i nie może pęknąć.

*) Wybrani.

**) Trzema stacjami tedy są: jedna w piekle z demonami druga z Kościołem wojującym, trzecia z Kościołem tryumfującym.

Oto nowiny od mego ojca brata Tomasza *): z łaski Boga, cnota jego zatryumfowała nad demonem. Jest to całkiem inny człowiek, niż dawniej. Serce jego spoczywa w czulej i gorącej miłości. Proszę napisać do niego od czasu do czasu, jawiac mu swoją duszę. Gotujcie się do uczty: ty nowie moi marnotrawni są odnalezieni i wrócili do ewezarni, uniknęli oni ciemności. Wszyscy żyją teraz według mego pragnienia.

Niegodna twoja córka Katarzyna prosi o błogosławieństwo twoje. Polecam ci wszystkich mych synów i me córki, czuwaj pilnie, by wilk piekielny nie pochwycił ci żadnego z nich. Sądzę, że Neri przybędzie tu, bowiem zdaje się, że będzie dobrze, gdy poślę go do Dworu **). Powiedz mu, co należy zrobić, by przywieść do pokoju te członki zgniłe, zbuntowane przeciw Kościołowi świętemu. Nie widzę łagodniejszego środka, by ukoić duszę i ciało. Wszystkiem tem i tem, co będzie koniecznem, zajmij się pieczołowicie, zawsze dla jednej tylko czci Boga.

Jednakże, pomimo tego, co ci mówię, rób to, do czego Bóg cię natchnie i co uważać będziesz za najlepsze, posłać go, czy nie.

Pozostań tedy w słodkim i świętem miłowaniu Boga.

SŁODKI JEZUS. JEZUS MIŁOŚĆ.

*) Tomasz de la Fonte był pierwszym spowiednikiem Katarzyny, która przyłożyła się do tego, iż z życia miernego doszedł do doskonałości.

**) Nazywała ona Avignon Dworem, w przeciwstawieniu do Rzymu, który zwała zawsze Stolicą.

ba bogactwa wiary i nadziei, siłę i więzy miłości. Pomniście to słowo słodkiej Prawdy pierwotnej: „Poślesz swe syny, jako jagnięta pośród wilków. Niech idą bez lęku: ja będę z nimi. Jeżeli brak im pomocy ludzkiej, pomoc Boża będzie zawsze z nimi“. O, mój Ojczy, o, moi synowie, można li pragnąć innego pocieszenia, innej pomocy? Kto się wywróci w strachu? Ten, komu braknie ufności, lecz zgoła nie ten, który umiera z głodu czei Bożej i dusz zbawienia: tego ci ogień miłości Bożej zapali i będzie okryty, zatopiony i schłonięty w Krwi zabitego Baranka.

Niestety! Niestety! Jak nieszczęsna jest dusza moja! Umieram i umrzeć nie mogę. Serce me kraje się, kości się rozłączają, bowiem czas pragniony nie nadchodzi. Nie wystarcza mi, że Prawda najwyższa poczyna wypuszczać kwiaty: żyje się nie kwiatami, lecz owocami. O, mój Ojczy! O, moi synowie, proszę was, wspomóżcie nędzę moją, umieram bowiem z głodu. Proście słodką Prawdę najwyższą, by dała nam owoce już bez zwłoki.

Kończę. Zostańcie w świętem i słodkim miłowaniu Boga.

SŁODKI JEZUS. JEZUS MIŁOŚĆ.

III.

Trudności były wielkie dla b. Rajmunda i dla jego towarzyszków: na Dworze papieskim było stronnictwo potężne, które, wyszukując zrzęcznie błędy zbyt istotne Państw włoskich, pchało do wojny i zdecydowało Papieża do posłania przeciw swym wrogom strasznych Bretonów, pozostających na jego żołdzie. Katarzyna pisze synom swym, by się nie zniechęcali, by wykładali odważnie papieżowi całą prawdę i nie chwalili się, bowiem nie rozporządzają oni środkami ludzkimi: Bóg jest z nimi. Potem, w kilku słowach wzruszenia przesywającego, mówi o swej boleści z powodu nieszczęść Kościoła i o swem gorącym pragnieniu pokoju.

W IMIĘ JEZUSA CHRYSZTUSA UKRZYŻOWANEGO I SŁODKIEJ MARYI.

UKOCHANY OJCZE W CHRYSZTUSIE, SŁODKIM JEZUSIE.

Ja, Katarzyna, służebnica i niewolnica służebników Jezusa Chrystusa, piszę do ciebie w drogocennej Krwi Jego, z pragnieniem obaczenia ciebie, iż się stałeś naczyniem umiłowania, iż niesiesz z ogniem i głosisz z żarem prawdę, iż zasiewasz w każdym stworzeniu nasienie słowa Bożego, teraz zwłaszcza przed naszym słodkim Chrystusem ziemskim.

Do dzieła tedy, Ojczy, i synowie umiłowani! Idźcie, jako heroldowie, ubodzy, ale niosący ze so-

IV.

Sprawy się psuły w Avignonie. Daleka wręcz od poruczenia się pokojowi, Florencia w dalszym ciągu wzniecała państwa papieskie, i wysłannicy ich wygłaszali przed Papieżem harde mowy. Szanse pokojowe zmniejszały się z każdym dniem.

Katarzyna pisze do br. Rajmunda, by nie zniechęcał się żadnymi niepowodzeniami. Jak cnoty zdobywają się w przeciwnościach, tak samo pokój wynijdzie z wojny. Chce ona, by synowie jej byli ufni w najgorszych okolicznościach, i uważa siebie za przyczynę ich prób. Kończąc, zobowiązuje Ojca Rajmunda do proszenia Papieża o rychły jego powrót do Rzymu.

W IMIĘ JEZUSA CHRYSZTUSA UKRZYŻOWA
NEGO I SŁODKIEJ MARYI.

WIELEBNY MÓJ OJCZE W CHRYSZTUSIE,
SŁODKIM JEZUSIE.

Ja, Katarzyna, służebna i niewolnica służebników Jezusa Chrystusa, piszę do Ciebie w drogo-cennej Krwi Jego, z pragnieniem widzenia ciebie, ciebie i innych swych synów, w obleczeniu szaty godowej, która okrywa wszystkie nasze nagości¹⁾. Szata ta jest orężem, nie pozwalającym, by ciosy naszego wroga, demona, stawały się śmiertelnymi; umacnia nas ona i czyni bezsilnymi napaści demona, świata i ciała, buntującego się przeciw ducho-

¹⁾ Miłość.

wi. Na szacie tej najpłomienniejszej miłości, ciosy te, nie mogąc nam zgoła szkodzić, staną się drogo-cennymi kamieniami i perłami.

Czem byłaby dusza, gdyby nie miała do znoszenia trudów różnych i pokus, tak rozmaicie zezwalanych przez Opatrzność? Miałaby ona tylko cnotę niepewną, bowiem cnota doświadcza się w przeciwnościach.

Przez przeciwność oto doświadcza się i zdobywa czystość, t. j., przez pokusy nieczystości. Człowiek, oddający się grzechowi nieczystości, nie potrzebuje znosić doświadczeń myśli nieczystych; ale ten, czyja wola strzeże się od przyzwoleń przewrotnych i czyje serce pozostaje czyste, bez wszelkiej skazy w pragnieniu świętem podobania się Stwórcy, tego atakują demon, świat i ciało. Tak oto każda rzecz zwalcza się przez swą przeciwną.

Przez pychę oto zdobywa się pokorę. Człowiek, dręczony przez pyszałka, ukarza się wraz i poznaje, że jest pełen błędów i pychy. Bez tego doświadczenia nie znalazłby się on tak dobrze. Upokorzony w ten sposób i odsłoniiony sam sobie, uczuwa on taką nienawiść do siebie, iż cieszy się i raduje ze wszystkich przykrości i niesprawiedliwości, jakie ponosi. Rycerz zbożny, nie boi się on ciosów, ale raczej mniema się być niegodnym tego, co uważa za wielką łaskę: trudzenia się, znoszenia pokus i prześladowań dla Jezusa ukrzyżowanego, bowiem jest on ożywiony nienawiścią do siebie i miłością cnoty.

Widzisz, to nie jest chwila do uciekania, ani do lamentów, gdy jesteśmy w ciemności, bowiem z ciemności rodzi się światło.

O, Boże, Miłości słodka! Jak słodką jest nauka Twoja! Cnota zdobywa się przez to, co jest jej przeciwne! Z niecierpliwości rodzi się cierpliwość; dusza, ścigana błędem niecierpliwości, staje się cierpliwą z racji niesprawiedliwości zniesionych; staje się ona cierpliwą na niecierpliwość; zasmuca się jedynie tem, że się zasmuca. I w ten sposób przez rzeczy przeciwne dochodzi do doskonałości statecznej. Nie postrzegając się sama, widzi, że przybyła do ładu doskonałości pośród doświadczeń i burz. Nie masz innej drogi do osiągnięcia przystani doskonałości.

Pomyśl o tem: dusza nie może przyjąć ani pragnąć cnoty, jeżeli nie pragnie znośić prześladowań i pokuszeń z prawdziwą i świętą cierpliwością dla miłości Jezusa ukrzyżowanego. Należy tedy radować się w walce, trudzie i ciemnościach, są one bowiem źródłem tylu cnot i radości.

O, mój synu, ty, którego mi dała Maryja, słodka Matka, nie chcę, by dusza twoja zniechęcała się i trwożyła z racji trudu, ale chcę, byś zachował dobrą tę i świętą i prawdziwie ufną wolę, jaką miłosierdzie Boskie dało ci, wiem o tem. Wiem, że przelożyłbyś śmierć nad grzech śmiertelny. Toteż chcę, by z ciemności trysnęło, bez zatrwożenia dobrej twej woli, poznanie siebie i poznanie Dobroci nieskończonej i Miłości niewysłownej Boskiej. Poznanie to umacnia i tuczy duszę naszą.

Z miłości oto Bóg zachowuje ci dobrą wolę i nie daje jej biedz w przyzwoleniach na fałszywe przyjemności, śladem myśli demona. Z miłości oto spuszcza na cię, na mnie i na innych służebników swoich liczne te doświadczenia i pokusy demona,

świata i ciała. Cel tego jeden: dźwignąć nas z gnuśności i sprowadzić do gorliwości zupełnej, do prawdziwej pokory, do miłości najpłomienniejszej. Pokora, która się rodzi z poznania siebie, miłość, która tryska z poznania Dobroci Bożej: oto źródło, gdzie dusza upaja się i schłania z miłości.

Rozraduj się, Ojczy! Bądź w weselu! Odwagi! Precz z obawą służalczą! Nie ustraszaj się ani przeszłością, ani przyszłością! Bądź silny. Doskonałość twa bliska. Odpowiedz demonowi, że cnota działała w tobie nie przezemnie, lecz przez dar nieskończonej dobroci i miłosierdzia Bożego. Przez Jezusa ukrzyżowanego będziesz zdolen wszystkiego. Postępuj zawsze z wiarą żywą. Nie dziw się, jeżeli przeszkody powstaną przeciw twym zamiarom. Odwagi, odwagi, bowiem Prawda najwyższa i słodka przyrzekła spełnić w tobie twoje pragnienie i moje.

Niech pragnienie twe pałające ofiarowuje się z Barankiem zabitym i spożytym. Spoczniij na krzyżu z Chrystusem ukrzyżowanym. Czerp rozkosze w Chrystusie ukrzyżowanym. Kładuj się w trudach. Nasyć się sromotą z Chrystusem ukrzyżowanym. Zaszczep serce i miłość twą na drzewie krzyża najświętszego, jaki niesie Chrystus ukrzyżowany. W ranach Jego ustal tve mieszkanie.

Wybacz mi, iż jestem narzędziem dolegliwości twoich i przyczyną twej niedoskonałości. Gdybym była narzędziem cnoty, czułbyś, ty i inni, woń cnot. Nie mówię tego, by ci sprawiać przykreść, bowiem przykreść twoja byłaby moją, lecz iżbyście, ty i inni moi synowie, ułtowali się nad moją nędzą. Tuszę sobie, mam pewność z łaski Ducha Świętego, że Bóg zatrzyma to wszystko, co jest poza wolą Jego.

Biedna i nędzna, jestem w ciele, a przez ciągle pragnienie jestem poza ciałem. Biada! siódki i dobry Jezusie! Umieram i umrzeć nie mogę; serec me łamie się i nie może się skończyć łamać, bowiem pragnę odnowy świętego Kościoła dla czei Bożej i zbawienia wszelkiego tworu; pragnę cię widzieć, ciebie i innych, odzianych w czystość, płonących i strawianych ogniami miłości.

Powiedz Chrystusowi ziemskiemu, by już mnie nie oczekiwał. Gdy ujrzę, czego pragnę, wtedy śpiewać będę ze słodkim starcem Symeonem: **Teraz, o, Panie, odpuść służebnicę twoją, wedle twej obietnicy**¹⁾.

Zatrzymuję się, ale gdybym szła za swem pragnieniem, rozpoczynałabym od nowa.

Spraw, bym ciebie widziała i czuła, całkowicie związanego i przygwożdżonego z Chrystusem, słodkim Jezusem, a tak mocno, by ani demoni, ani twory nie mogli nigdy rozerwać tych więzów, tak miłych. Kochajcie, kochajcie się wzajem

Zostańcie w świętem i słodkiem umiłowaniu Boga.

SŁODKI JEZUS. JEZUS MIŁOŚĆ.

1) Oddawien już Katarzyna błagała Grzegorza XI o powrotne ustanowienie papieżstwa w Rzymie. Kolo tego czasu pisała do Papieża: „Przybywaj, przybywaj, nie przeciw się już woli Boga, który cię wzywa. Owce twoje zgłodniałe oczekują, byś objął władanie i zajął miejsce swego poprzednika i wodza, apostoła Piotra. Jako namiestnik Chrystusa, masz obowiązek trzymać się miejsca, które jest twoje. Przybywaj więc, przybywaj, nie zwłócząc. Odwagi, nie bój się niczego: Bóg będzie z tobą“. (List 196).

CZĘŚĆ DRUGA.

LISTY

DO

BŁOGOSŁAWIONEGO RAJMUNDA,

GDY BYŁ ON W RZYMIE.

OJCIEC RAJMUND W RZYMIE.

Grzegorz XI opuścił Avignon dopiero po wielu wahaniach i prawie jedynie pod pobudką Katarzyny. Nadto powrót jego nie wydał wszystkich owoców, jakich oczekiwano. Rzym burzył się, poselstwa włoskie szły w dalszym ciągu wojną na niego. Kardynałowie francuscy, załujący Prowancji, wyzyskiwali przykre te okoliczności i namawiali słabego Papieża do powrotu do Avignonu. Wkrótce, w rzeczy samej, Grzegorz XI, chory zresztą, zamierzał uciec z Włoch, by udać się do Francji. Wówczas to, by podtrzymać Papieża i odkłonić go od zamiaru, Katarzyna posłała br. Rajmunda do Rzymu, w październiku 1377 r.

Wysiłki br. Rajmunda i jego towarzyszków nie miały powodzenia pragnionego. Florencja postępowała ze złą wiarą, Grzegorz XI rzucił klątwę na miasto buntownicze. Skutek był straszny dla Florentczyków: prócz zniesienia kultu, było to wyrzuceniem poza prawo ogólne, ruiną ich handlu i kredytu. Wówczas to Florencja zwróciła się do Katarzyny, by była pośredniczką pomiędzy Papieżem i Państwami włoskimi. Katarzyna przyjęła niezwykle to pośrednictwo i udała się do Avignonu w charakterze urzędowego posła Rzeczypospolitej. Przybyła przed Papieża 19 czerwca 1376 r. i znalazła br. Rajmunda.

Katarzynie narazie nie udało się ustanowić pokoju, z powodu rozłamu opinii Florentczyków. Miała jednak szczęście nakłonić Papieża do powrotu do Rzymu. Trzeba było całej jej wymowy i wpływu niezłomnego jej świętości, by wymódził to postanowienie na słabym Grzegorzu XI, pomimo opozycji króla francuskiego i całego dworu papieskiego. Pozyskawszy to przywrócenie Stolicy apostolskiej w Rzymie, którego Dante, Petrarka i tylu innych tak często i napróżno żądali, Katarzyna stanęła w rządzie wielkich dobroczyńców Kościoła ¹⁾.

¹⁾ Historycy włoscy przesadzili, oczywiście, niedogodności tego co zwali oni „niewolą babilońską“. Papież w Avignonie byli może swobodniejsi nawet, niż w Rzymie, gdzie pozostawali pod grzbą ciągłą możnowładców włoskich, lub pod panowaniem cesarzów teutońskich. Tem nie mniej słusznem jest, że miejsce następcy św. Piotra jest w Rzymie, i że św. Katarzyna spełniła wielkie dzieło, sprowadzając Grzegorza XI na właściwą stolicę.

V.

Prawdopodobnem jest, że Papież wyraził żywo br. Rajmundowi żal, iż szedł za radami Katarzyny. Dowiedziawszy się o tem, Katarzyna odpowiedziała listem następującym.

Nie wychodząc z granic czci pokornej i przywiązania córki, Katarzyna przypomniała Papieżowi, z jasnością i mocą szczególną, czego Bóg oczekuje od niego: reformy duchowieństwa i wojny krzyżowej. Według jej zdania, jeżeli Kościół jest w dalszym ciągu pustoszone, to dlatego, że Papież słucha się zdania ludzi interesownych. Niech zreformuje duchowieństwo, a ludy przywiążą się znowu do świętego Kościoła. Niech ogłosi wojny Krzyżowe, a narody chrześcijańskie przestaną się mordować i uderzą na niewiernych.

Bratu Rajmundowi poleca, by nie dał się zakłócać wymówkami, jakie mu czynią, by zapomniał o całej swej miłości własnej i by w dalszym ciągu mówił Papieżowi z odwagą i ufnością.

List przedziwny, zarazem pokorą uczuć i wzniosłością myśli.

W IMIĘ JEZUSA UKRZYŻOWANEGO I SŁODKIEJ MARYI.

NAJUKOCHAŃSZY I NAJSŁODSZY OJCZE W CHRYSZTUSIE, SŁODKIM JEZUSIE.

Ja, Katarzyna, służebna i niewolnica służebników Jezusa Chrystusa, piszę do ciebie w drogocennej Krwi Jego, z pragnieniem widzenia ciebie, jako prawdziwego żołnierza, walczącego z uciskami i zasadzkami demona, ze złościwością i prześlado-

waniami ludzi i ze swoją miłością własną. Ona to jest takim wrogiem, że ów, kto nie wyzwala się z niej przez cnotę i świętą nienawiść, nie będzie miał nigdy siły do wytrzymania walk codziennych.

Ponieważ miłość własna osłabia nas, niezbędnem jest pozbyć się jej siłą cnoty, jaką daje nam miłość niewysłowna Boga, zjawiona przez Krew Syna Jego jedynego. Miłość, rodząca się z miłości Bożej, daje światło i życie: światło w tem poznaniu prawdy, które jest konieczne dla zgotowania zbawienia naszego, dla zdobycia wielkiej doskonałości i do znoszenia wszystkiego z prawdziwą cierpliwością, mocną i stałą aż do śmierci. Siła ta, z kolei, czerpana w świetle, które nam daje poznanie prawdy, pozwala nam zdobyć żywot łaski Boskiej.

Upój się więc krwią Baranka niepokalanego. Bądź sługą prawdziwie wiernym Stwórcy twójemu. Nie wahaj się. Nie zwracaj się wstecz głową w niektórych ciemnościach, jakie masz do zwalczania. Ale, ożywiony wiarą, trwaj aż do śmierci. Czyż nie wiesz o tem, że wytrwałość da ci owoc twych trudów?

Służebnica Boga¹⁾, która poleca cię Jemu w modlitwie nieustannej, powiadomiła mnie, iż masz do znoszenia walki twardej i że dusza twoja jest zagrożona w ciemnościach, łudzona i mylona przez demona, który wysiła się, ukazując ci fałsz, jako prawdę, i prawdę, jako fałsz, by zatrzymać postępy twoje i przeszkodzić ci do osiągnięcia celu. Odwagi! Bóg czuwał i będzie czuwał nad tobą, i nie zbraknie ci Jego opatrności. W każdej okoliczno-

¹⁾ Mówi o sobie samej.

ści, uciekaj się do Maryi²⁾ i uściśnij Krzyż święty. Nie pozwalaj nigdy, by zamęt zawładnął duszą twoją, lecz przierzynaj morze burzliwe na barec miłosierdzia Bożego.

Wiem o tem, że miałeś i że masz jeszcze do znoszenia prześladowania ludzi zakonnycy, ludzi świeckich i nawet kilku członków ciała mistycznego świętego Kościoła, niezadowolenie i gniew Namiestnika Chrystusowego; wiem o tem, co za siebie i za mnie miałeś i masz jeszcze do zniesienia od wszystkich tych ludzi. Nie wybieraj drogi sporu. Znoś wszystko z cierpliwością; oddal się zaraz i zamknij w celi poznania siebie i rozmyślaj myślami świętymi. Życz sobie, by cię Bóg uczynił godnym cierpienia przez miłość prawdy i prześladowania dla Jego Imienia. Z pokorą szczerą, uważaj się za godnego trudu, ale za niegodnego nagrody. Wszystko, co masz do czynienia, czynź z roztropnością, w obecności Boga. Niech każde ze słów twoich i każdy z postępów twoich, będzie mówione i czynione przed Bogiem i przed sobą, z pomocą modłów świętych. One to dadzą tobie za mistrza doktora pobłażliwości świętej, Ducha Świętego, który, wylewając na cię światło mądrości, nauczy się odróżniać i wybierać środki do Jego uwielbienia. Taka jest nauka najwyższej i słodkiej Prawdy, opatrująca potrzeby nasze z miłością bez miary.

Jeżeli ci się zdarzy, Ojczy najdroższy, widzieć

²⁾ „Maryja jest orędowniczką naszą, matką łaski i miłosierdzia. Nie jest Ona niewdzięczną względem sług swoich. Jest Ona właściwie wozem ognistym, bowiem, poczynając w sobie Słowo, Syna jedynego Boga, niesie Ona i daje ogień miłości, gdy Syn Jej jest samą miłością“. (List do przeora Tow. Maryi Panny, 184).

Jego Świętość, Namiestnika Chrystusowego, naszego najslodszeo i najświętszego Ojca, poleć mnie Jemu pokornie; proś Go o przebaczenie za wielką niewiedzę i niedbalstwo, jakich jestem winna przed Bogiem, za nieposłuszeństwo, popełnione względem Stwórcy mego, który nagił mnie do wołania ku Niemu pragnieniami gorącemi i prośbami i do stawienia się przed Jego Namiestnika. Mniemam, że wszystkie winy moje ogromne są przyczyną różnych tych nieszczęść jego: Kościół święty cierpi za liczne me nieprawości. Ma tedy on rację skarżyć się na mnie i chcieć mnie ukarać za winy moje. Ale powiedz mu, że uczynię wszystkie wysiłki, by się poprawić i być mu lepiej posłuszną¹⁾.

Mam nadzieję w dobroci Boga, iż wejrzy On miłosiernie na oblubienicę Chrystusa i Jego Namiestnika, jak również i na mnie. Odemnie odejmie On błędy i niewiedzę; Kościołowi da oświecenie pokoju i odnowę w licznych cierpieniach, bowiem cierpienie jest jedynym środkiem do wyrwania cierni licznych nadużyć, jakie zagłuszają ogród świętego Kościoła; Namiestnikowi swemu da On łaskę, by stał się człowiekiem mocnym, nie odwracał wstecz głowy dla żadnego z trudów i prześladowań, jakie mu zadają synowie nieprawości²⁾, był stałym

¹⁾ Pisała ona do Grzegorza XI: „Jeżeli chcesz wyrzucić pomstę i sprawiedliwość, uczynź to na mnie, która jestem nędzna: zadaj mi wszelką karę i wszystkie męki, jakie ci się podoba, a nawet śmierć, bowiem wierzę, iż przyczyną wszystkich nieszczęść i wszystkich wad jest wyziew mych nieprawości“. (List 196).

²⁾ Florentczycy w dalszym ciągu szli wojną na Papieża, większa część Państw kościelnych była zbuntowana, i Rzym nawet nie przestawał się burzyć.

i wytrwałym w trudnościach, rzucał się w środowisko wilków, jak baranek, popychany głodem płomiennym czei Boga i zbawienia dusz, pozostawił troskę spraw doczesnych, by zajmować się duchowymi.

Oto, czego wymaga od niego Dobroć Boża: wówczas baranek zapanuje nad wilkami i wilki staną się barankami, ujrzymy Imię Boga chwalone i wielbione, i święty Kościół płujący w pokoju. Niemasz innego środka skutecznego: nie wojnę, lecz pokój, słodycz i święte kary duchowe winien ojciec wymierzać synowi winnemu.

Niestety! Niestety! Niestety! Najświętszy Ojczy 1), uczyniłeś już pierwszy krok z dniem, w którym powróciłeś na swe stanowisko. Mam nadzieję w dobroci Boga i twojej świętości, że uczynisz to, co pozostaje do uczynienia, by odnowić sprawy doczesne i duchowe. Wiesz, bowiem powiedzianem ci to zostało 2), czego Bóg wymaga od ciebie: Chce On, byś pracował nad reformą Kościoła świętego, nad

1) Katarzyna zwraca się bezpośrednio do Papieża.

2) Katarzyna dawała często do poznania Grzegorzowi XI głosem żywym i piśmiennie, czego Bóg oczekiwał od Najwyższego kapłana: „Świat jest pełen wzburzenia, powiadasz mi, jak go doprowadzić do pokoju? — Odpowiadam ci w imieniu Chrystusa ukrzyżowanego: trzeba, byś użył władzy swojej na wyrwanie z grodu świętego Kościoła kwiatów jadowitych: złych tych pasterzy i rządców, pełnych nieczystości i skąpstwa, nadętych pychą, którzy zatruwają i zgnilają ten ogród. Jesteś naszym panem: użyj swej władzy, by wyrwać te kwiaty. Wyrzuć je za obrąb. Niech nie mają już nic do rządzenia i niech zajmą się rządzeniem sobą i prowadzeniem życia świętego. Następnie zasadź w ogrodzie tym kwiaty, dające woń: pasterzy i rządców, którzy byłiby prawdziwymi służebnikami Jezusa Chrystusa, ojcami ubogich, szukającymi tylko chwały Bożej i zbawienia dusz“.

(List 206).

ukaraniem nadużyć i nad ustanowieniem enotliwych pasterzy. Czyn pokój święty z synami twymi winnymi, środkiem najlepszym i najprzyjemniejszym Bogu, jaki będziesz mógł znaleźć. Następnie, przyłożysz się do wzniesienia orężnie sztandaru najświętszego Krzyża przeciw niewiernym.

Popelniamy niedbalstwa. Jest coś do robienia, nie okrucieństwem, jeszcze mniej wojną, ale pokojem i słodyczą: ma się wymierzać za każdym razem karę winnemu, nie w stopniu, w jakim zasługuje on na nią, bowiem, im bardziej zasługuje on na nią, tem mniej jej może podlegać, ale raczej w stopniu, w jakim chory zdolny jest ją znosić. Niedbalstwa te nie są przyczyną tylu klęsk, uszczerbów i buntów, jakie cierpi Kościół święty i jego słudzy? Boję się, by, jeżeli nie przestanie się postępować, jak ninie, grzechy nasze nie sprowadziły strat cięższych jeszcze, chcę rzec, zniszczeń gorszych, niż strata rzeczy doczesnych.

Wszystkiego tego zła i wszystkich tych doświadczeń to ja, nędzna, jestem przyczyną z powodu braku enoty i wielkiego mego nieposłuszeństwa 1).

1) Jak dusza tak czysta mogła szczerze poczytywać sobie, że jest przyczyną tylu nieszczęść? Bratu Rajmundowi, który ją pytał o to, odpowiadała ona: „Czyż, gdybym była całkowicie zapalona ogniem miłości Bożej, prosiła Stwórcę mego sercem płomiennem, On, który jest w najwyższym stopniu miłosierny, nie uczyniłby miłosierdzia nad wszystkimi moimi braćmi i nie dalby, iżby wszyscy byli zapaleni ogniem, jaki byłby we mnie? Jakaż jest przeszkoda do dobra tak wielkiego? Oczywiście, tylko moje grzechy. Tak jest, gdy rozważam liczbę i jakość łask, jakimi On mnie tak miłosiernie obsypał, by prowadzić do tego stanu, o jakim mówiłam, i gdy zło, jakiego jestem świadkiem, wskazuje mi jasno, że to nieprawości moje nie dały mi dojść do niego, powstają przeciw sobie i płaczą grzechów moich, ale nie rozpaczając, bowiem coraz bardziej mam nadzieję, że przebaczy On i mnie, i innym“.

(Legenda, dołącznik).

Najświętszy Ojczy, zbadaj w świetle rozumu i prawdy przedmiot twego niezadowolenia ze mnie, i nie karz mnie: dosyć, gdy będziesz niezadowolony. Do kogo ucieknę się, jeżeli ty mnie opuścisz? Kto mnie ocali? Kto będzie ucieczką moją, jeżeli ty mnie wypędzisz? Gdy prześladowania ścigają mnie, uciekam się do ciebie i do innych dzieci i sług Bożych. Jeżeli, niezadowolony i gniewny na mnie, ty mnie opuścisz, ukryję się w ranach Chrystusa ukrzyżowanego, którego ty jesteś Namiestnikiem: wiem, że On mnie przyjmie, bowiem On nie chce śmierci grzesznicy. Przyjęta gdy będę przez Niego, już mnie nie wypędzisz, lecz pozostaniemy na stanowisku, by walczyć z mężką orężem enoty na dobro słodkiej Oblubienicy Chrystusa. Tam oto chcę skończyć me życie w łzach, postach i westchnieniach, dać krew swą i szpik mych kości. I gdyby świat cały szczuł mnie, nie ulękę się, lecz ze łzami i całą cierpliwością, spocznię na łonie słodkiej Oblubienicy.

Przebacz mi, Ojczy święty, wielką niewiedzę i obrazy, jakie popełniłam przeciw Bogu i twojej Świętości. Niech Prawda będzie wytłumaczeniem mojem i uzyska me wybawienie. Prawda wieczysta. Proszę pokornie o twoje błogosławieństwo.

Co do ciebie, Ojczy ukochany, jeżeli to możesz, pozostawaj przy Jego Świętości, sercem mężkiem bez niepokoju i obawy służalczej. Ale naprzód pozostawaj w celi swej 1), w obecności Maryi, przed

1) „Zaprawde, mnich poza celą jest, jak ryby bez wody; umiera. Jakież to niebezpieczeństwo dla mnicha udzielać się nazewnątrż? Hez to kolumn widzieliśmy przewróconych w ten sposób! Wychodzili ze swej celi, gdy tego nie była potrzeba. Gdy posłuszeństwo

Krzyżem najświętszym, w modlitwach świętych i pokornych, w prawdziwym poznaniu siebie, z wiarą żywą i ochotą cierpienia. Potem idź bezpiecznie. Czyń wszystko, co możesz, dla czei Bożej i zbawienia dusz, aż do śmierci.

Oświadczyć Ojczy Świętemu wszystko, co piszę w tym liście, według Ducha Świętego, jak on ciębie natchnie. Kończę.

Pozostań w świętem i słodkiem umiłowaniu Boga.

SŁODKI JEZUS. JEZUS MIŁOŚĆ.

albo pobudka pewna i nagła miłości każe opuszczać celę, dusza nie ponosi uszczerbu, ale ponosi go, jeżeli czyni to lekkomyślnie, lub dla byle jakiej pobudki miłosierdzia. Wielu duchownych niecoświeconych nie rozumie, że są ofiarami ulud djabła, który ich pcha do zajmowania się bliźnim, żeby tylko wyciągnąć ich z ich celi... Ci szkodzą samym sobie, i szkodzą bliźniemu, zawieszając modlitwy, jakie winniby sprawować dla niego, podczas gdy rozprawiają: a nadto dają oni ży przykład". (List do Brata Mikołaja de Ghida, 37).

VI.

Wkrótce po przybyciu do Rzymu, Brat Rajmund został wybrany na przeora klasztoru Minerwy. Mamy kilka listów, jakie Katarzyna pisała do niego, by przypomnieć mu obowiązki dobrego pasterza.

W niniejszym, powiada mu, że pasterz ma być odpowiedzialny za swoje owce i ma się poświęcać za nie.

W IMIĘ JEZUSA UKRZYŻOWANEGO
I SŁODKIEJ MARYI.

UKOCHANY OJCZE W CHRYSZTUSIE,
SŁODKIM JEZUSIE.

Ja, Katarzyna, służebna i niewolnica sług Jezusa Chrystusa, piszę do ciebie w drogocennej krwi Jego, z pragnieniem ujrzenia cię, jak bierzesz na się brzemień stworzeń z miłości chwały Bożej i gorliwości o ich zbawienie. Jako prawdziwy pasterz, bądź bacznym w rządzeniu sercami, jakie ci są, lub jakie ci będą powierzone, iżby wilk piekielny nie porwał ci ich, bowiem za niedbalstwo twoje zażądany będzie rachunek od ciebie.

Oto jest godzina do okazania, czy ma się głód, czy nie, i czy ma się litość nad umarłymi, którzy spoczywają, pozbawieni życia i łaski. Pracuj z zębką, aż do śmierci, z prawdziwym odróżnieniem i na modlitwie prostej a ustawicznej: oto jest droga, by

dojść do poznania i do poślubienia Prawdy wieczystej; niemasz innej nad nią.

Strzeż się ucieczki od trudów przykrych, ale przyjmuj je z weselem, idź im na spotkanie z pragnieniem świętem i mówi im: „Bywajcie! O, jakaż to łaska Stwórcy, iż daje mi pracować i cierpieć dla chwały i uwielbienia imienia Jego!“.

W ten sposób gorycz stanie się dla ciebie słodyczą i zakosztujesz ochłody, dając w pragnieniu, pełnym żaru, łzy twoje i westchnienia miłości, za nieszczęśliwe owce, które są w rękach demona. Westchnienia będą pokarmem i łzy napojem. Innego celu nie dawaj życiu twemu¹⁾.

Rozkosze swe i odpoczynek zrywaj na krzyżu Jezusa ukrzyżowanego: będziesz słodkim synem Maryi i oblubieńcem Prawdy wieczystej. Nie mówię ci o tem więcej.

Oddaj swe życie dla Jezusa ukrzyżowanego. Utoń w krwi Jezusa ukrzyżowanego. Na krzyżu z Jezusem ukrzyżowanym dusze niech będą twoim pokarmem. Zgub się i utoń w krwi Jezusa ukrzyżowanego.

Poozostań w świętem i słodkim umiłowaniu Boga.

SŁODKI JEZUS. JEZUS MIŁOŚĆ.

¹⁾ Źródłem wszystkiego dla Katarzyny był krzyż: „Gdy chrześcijanin umiera w Bogu, który stał się Człowiekiem, gdy bieży na hańbę świętego krzyża i wylewa obfitość krwi swojej, nie jest możliwym, by nie uczestniczył on w usposobieniach Chrystusa i nie napełniał się prawdziwą miłością; rozkosze jego będą w pokarmie, gdzie Bóg składa rozkosze swoje; będzie on chciał pozyskać słodki pokarm dusz“. (List do Brata B. Dominici, 200).

VII.

Brat Rajmund był z usposobienia słodki i raczej lękliwy. Bierąc przedmiot z tej lękliwości przyrodzonej, która, być może, okazywała się w jego zarządzie, Katarzyna poucza go, jak ją zwalczyć: zapominając o sobie, by myśleć tylko o prawie Boga, Kochając krzyż i zachowując zawsze całkowitą ufność w Opatrzność.

W IMIĘ JEZUSA UKRZYŻOWANEGO
I SŁODKIEJ MARYI.

OJCZE UKOCHANY W SŁODKIM CHRYS-
TUSIE JEZUSIE.

Ja, Katarzyna, służebna i niewolnica służebników Jezusa Chrystusa, piszę do ciebie w drogo-cennej Krwi Jego, z pragnieniem ujrzenia serca twego, wyzutego z wszelkiej miłości siebie: miłość własna przeszkodziłaby ci być oblubieńcem Prawdy i uczyniłaby z ciebie pasterza lękliwego, który przez obawę utraciłby gorliwość świętej sprawiedliwości względem siebie i swych podwładnych.

Sprawiedliwość nie może płonąć w tym, kto oddany jest miłości własnej. Sobie samemu nie daje on tego, co winien: nienawiści i wzgardy przez poznanie siebie. Bogu nie daje on chwały i czci. Nie daje on ani swemu podwładnemu przykładu życia świętego i doskonałego, ani winnemu nagany, ani

życzliwości ludziom dobrym, których winien on zachęcać, podtrzymywać i kierować na barce świętego naszego Zakonu¹⁾. Kto mieszka w miłości własnej, popełnia tedy niesprawiedliwość i nie spełnia sprawiedliwości. Oto, dlaczego należy się wyzuć z siebie i odziać się w Chrystusa ukrzyżowanego.

Wejźdźmy do barki najświętszego Krzyża i zeglujmy bez lęku po morzu burzliwym. Czegożby podróżny na barce tej miał się lękać lękiem niewolniczym? Barka nasza, zaopatrzona we wszystko, czego dusza pragnie. Jeżeli wiatry przeciwnie biją w nią i, opóźniając, oddalają od ziszczenia pragnień naszych, nie lękaj się, miej wiarę żywą: zapasów żywności nie brak, a barka nasza jest tak mocna, że najstraszniejszy wiatr, rzucający ją na rafy, nie skruszy jej nigdy. Jeżeli często fale wdzierają się na barkę, wypadek ten nie jest po to, by nas schłaniać w toni, lecz by nas nauczyć lepiej odróżniać ciszę od burzy: uczy on nas nie powierzać się morzu spokojnemu z ufnością nierządną, powracać do świętego Krzyża i do modlitwy kornej a ustawicznej, do szukania z pragnieniem gorącym na tej barce Krzyża czei Boga i zbawienia dusz. Dlatego oto pozwolonom jest demonowi, ciału i światu prześła-

¹⁾ Święta Katarzyna lubiła porównywać zakony religijne z barką: „Bóg kazał ci wstąpić do barki religii świętej, by płynąć po morzu burzliwym świata... Ster — to posłuszeństwo święte; maszt — to drzewo najświętszego krzyża, żagiel — miłość gorąca. Rozwiń ten żagiel, dopłyniesz do portu zbawienia, jeżeli wypełnisz go wiatrem świętego pragnienia, nienawiścią i wzgardą siebie, z modlitwą pokorną i ciągłą. Z wiatrem tym pomyślnym, przy wytrwałości dopływa się do portu zbawienia wiecznego. Ale bacz, by ster posłuszeństwa nie opuszczał rąk twoich, bowiem natychmiast będziesz narażony na niebezpieczeństwo śmierci“. List do Mikołaja de Guida, 35).

dować nas często i okrywać nas swemi burzami. Ale podróżny, który porzuca brzeg i wrzuca się we wnętrze najgłębsze barki, w otchłań miłości pokutnej i rozplamionej Chrystusem ukrzyżowanym, nie dozna zła żadnego: będzie on o wiele silniejszym i odważniejszym w znoszeniu mokołów i wyrzutów niesprawiedliwych świata, doświadczywszy i zakosztowawszy Opatrzności Boskiej.

Proszę cię tedy i chęć, byś, wyzuty z miłości własnej i odziany w naukę Chrystusa ukrzyżowanego, wstąpił do barki najświętszego Krzyża. Płyn po tem morzu wzburzonym w świetle wiary żywej i z perłą prawdziwej a świętej sprawiedliwości względem siebie i względem swych podwładnych. Kończę.

Pozostań w świętem i słodkim umiłowaniu Boga.

SŁODKI JEZUS. JEZUS MIŁOŚĆ.

VIII.

Przedziwna Dziewica, która tak lubiła wychwalać słodką Prawdę pierwszą, poncza Brata Rajmunda, by stał się „oblubieńcem prawdziwym Prawdy“, przez poznanie własnej swej nicości i odwiązanie się od wszelkiego tworu.

Oplywające wymową i miłością karty te są hymnem dla Krwi Chrystusa.

W IMIĘ JEZUSA UKRZYŻOWANEGO I SŁODKIEJ MARYI.

UKOCHANY OJCZE W CHRYSZTUSIE, SŁODKIM JEZUSIE.

Ja, Katarzyna, służebna i niewolnica służebników Jezusa Chrystusa, piszę do ciebie w drogo-cennej Krwi Jego z pragnieniem, byś był prawdziwym oblubieńcem Prawdy i uczniem jej, pełnym miłości. Ale nie widzę środka kosztowania Prawdy i mieszkania z nią bez poznania siebie. To cto poznanie, w rzeczy samej, daje nam rozumieć prawdziwie, że nie jesteśmy, że byt nasz przyszedł od Boga, gdy On stworzył nas na obraz swój i podobieństwo, a również, że Bóg stworzył nas po raz wtóry, przywracając nam żywot łaski przez Krew Syna swego jedyne, Krew, która okazała nam Prawdę Boga Ojca.

Prawda Boska jest ta: Bóg stworzył nas dla chwały i czei imienia swego, by dać nam uczestnictwo w piękności swej wieczystej i uświęcić nas w Sobie.

Zaś dowód, że to jest prawda? Krew Baranka bez skazy. Gdzie poznać Krew tę? W poznaniu siebie.

Byliśmy ziemią, na której zasadzony był sztandar Krzyża. Byliśmy naczyniem, które przyjmowało krew Baranka; spływającą z Krzyża. Dlaczego byliśmy tą ziemią? Bowiem ziemia nie wystarczała do utrzymania pionu Krzyża, byłaby się odmówiła od wielkiej tak niesprawiedliwości, nie starczyłoby gwoździ do utrzymania Go, iżby był zбитy i zgwoźdzony, gdyby niewysłowna miłość jego zbawienia naszego nie podtrzymała go. Miłość oto splomieniona chwały Ojca jego i naszego zbawienia przybiła Go do Krzyża. Jesteśmy tedy ziemią, która utrzymała pion Krzyża i naczyniem, które przyjęło Krew.

Kto będzie miał poznanie i będzie postępował, jako oblubieniec tej Prawdy, ten znajdzie w krwi łaskę, wszystko bogactwo i żywot łaski; nagość jego zostanie okryta ogniem miłości, bowiem krew i ogień mieszają się, przenikają się, i oto jest miłość, która złączyła krew z Bóstwem i rozlała ją. W krwi nakarmi się on obficie miłosierdziem. W krwi rozproszy on ciemności i kosztować będzie światła, bowiem w krwi oto w niwecz idzie obłok miłości własnej i bojaźń służalcza kary, zaś zradza się bojaźń święta i pewność miłości boskiej. Ów przeciwnie, kto nie będzie zdjęty miłością dla

Prawdy, nie będzie mógł poznać jej w poznaniu siebie i Krwi¹⁾.

Trzeba iść otwarcie bez uroszczeń, bez sztuczek fałszywych, bez bojaźni służalczej: trzeba stać w świetle wiary żywej, która świetni się bardziej, niż w słowach naszych, t. j., ciągle, w przeciwności, jak i w pomysłności, w czasie prześladowania, jak i pociechy. Nie nie zdoła popsować siły, ani świetności wiary naszej, jeżeli Prawda dała nam poznanie prawdy nie tylko w pragnieniu, lecz i po doświadczeniu²⁾.

Jeżeli jest jakaś dusza, gdzie nie płonie ta prawda, dusza ta będzie mimo to naczyniem, które otrzymało Krew, ale na swe potępienie i zmaczenie: wyzuta z odzieży łaski i rzucona w ciemności, będzie ona łupem sprawiedliwości, nie iżby Krwi nie wystarczyło, lecz iż ona sama wzgardziła Krwią; oślepią miłością własną, nie będzie mogła zrozumieć Prawdy w Krwi, którą przyjęła na swą klęskę; będzie przepelniona po brzegi goryczą i nigdy nie zakosztuje ani wesela, ani słodyczy, ani owocu Krwi, bowiem nie chciała poznać siebie, ani poznać Krwi w sobie, małżonka niewierna Prawdy.

Powiedziałam ci to: pragnę, byś był prawdziwie oblubieńcem Prawdy. Utoń tedy w Krwi Chrystusa ukrzyżowanego. Kap się w Krwi. Upój się

1) Gdy chce się osiągnąć poznanie głębokie prawdy, potrzeba pragnąć jej i z góry ją kochać; miłującą ją, odsłania ona Boga i dzieło Jego nadprzyrodzone. Nie kochający jej, nie znają ani Boga, ani siebie.

2) W życiu duchowym jedna prawda oświeca drugą. Ale nie dość pragnąć łask życia duchowego: Dopiero praktyka enoty sprawdza zrozumienie dobra. Ci tylko znają gruntownie prawdy religijne, którzy niemi żyją.

Krwią. Ożyw się Krwią. Odziej się w Krew. Jeżeliś stał się niewierny, ochrzczij się nanowo w Krwi. Jeżeli demon oślepił wzrok umysłu twego, umyj oczy w Krwi. Jeżeliś stał się niewdzięczny, zapoznając dary otrzymane, odwdzięcz się Krwią. Jeżeli, jako pasterz niedbały, upuściłeś łaskę sprawiedliwości umiarkowanej, roztropności i miłosierdzia, podnieś ją w Krwi, w Krwi umiej ją wiedzieć wzrokiem umysłu, ujmować ręką miłości i utrzymać palaniem pragnienia. W żarze Krwi niech się roztopi letniość, a w świetle jej rozproszą ciemności. Bądź oblubieńcem Prawdy, prawdziwym pasterzem i przewodnikiem owiec, które ci są powierzone, przyjaciелеm celi twej duszy i twojego ciała, o ile pozwala na to twe położenie. Będziesz nim, jeżeli zamieszkaż w Krwi; w przeciwnym razie, nie będziesz.

Toteż, przez miłość Chrystusa ukrzyżowanego, zaklinam cię, byś to uczynił. Wyzuj się ze wszelkiego stworzenia, ze mnie pierwszej, i odziej się w miłość Boga i wszystkich stworzeń dla Boga. Kochaj je wiele, obcuuj z nimi mało, jedynie by pracować dla zbawienia ich dusz¹⁾.

1) Jeżeli święta Katarzyna upominała tak niestrudzenie swych uczniów, by się kochali wzajemnie, pouczała ich ona razem pieczołowicie, jak trzeba kochać: „Kochajcie się, kochajcie się wzajem. Ale baczenie: jeżeli miłość wasza opiera się na jakiejś sprawie, czy na przyjemności, jaką czerpicie nawzajem, nie będzie ona trwała, i dusza wasza uczuje się próżną. Miłość, oparta na Bogu, kocha przyjaciela ze względu na jego cnotę; iż jest on stworzony na obraz Boga. Wówczas nawet, gdy zmniejszy się moja przyjemność, czy moja sprawa osobista, miłość moja pozostaje ta sama, jeżeli jest ona oparta na Bogu, bowiem kocha miłością dla cnoty, dla czci Boga, nie zaś dla siebie. I nawet gdy cnota się umniejsza, ten, kto kocha w

To oto chcę ja zrobić, o ile Bóg udzieli mi na to łaski. Chcę odziać się nanowo w Krew i wyzuć się ze wszelkiej odzieży, jaką mogłam nosić dotychczas. Krwi oto chcę. W Krwi jest i będzie szczęście duszy mej. Myliłam się, gdy szukałam jej w tworach. W czas trudu chcę, by przychodzono do mnie w Krwi: znajdę wówczas zarazem Krew i twory, pić będę w krwi żywą miłość tworów, w pełni wojny używać będę pokoju, napawać się będę słodyczą w gorzkości, a gdy pozbawiona zostanę tworów i czułości Ojca mego, odnajdę Stwórcę, Ojca wieczystego i najwyższego. Wykap się we Krwi. Raduj się, bowiem ja się raduję w nienawiści świętej siebie. Kończę.

Pozostań w słodkim i świętym miłowaniu Boga.

SŁODKI JEZUS. JEZUS MIŁOŚĆ.

Bogu, będzie w dalszym ciągu dawał swą miłość. Oczywiście, nie może on kochać enoty, gdzie jej nie ma; ale czyż nie może on kochać przyjaciela, jako twór Boży i członka ciała mistycznego św. Kościoła? Miłość jego, owszem, powiększa się jeszcze wówczas przez głębokie i szczere współczucie, i zdradza on tę duszę pragnieniami, łzami, modłami gorącymi i ustawicznymi w obecności słodkiej Boga. Tę oto miłość pozostawił Chrystus swym wyznawcom“. (List do Brata Wilhelma, 292).

Nanni'ego i Jacoma, synów moich, pragnie oto widzieć dusza moja w tej Krwi. Nie widzę innych środków do uzyskania enót tych podstawowych, jakie są nieodzowne dla was. Najśłodszy Ojcze, dusza twoja, która stała się dla mnie pożywieniem (w każdej chwili przyjmuję ją u stołu słodkiego Baranka zabitego z miłością tak gorącą), dusza twoja, powiadam, nie dojdzie nigdy do tej enoty wielkiej prawdziwej pokory, jeżeli nie utoniesz w Krwi. Pokora ta zrodzi się z nienawiści i nienawiść z miłości¹⁾. I dusza z tego wyjdzie bardzo czysta, jak ogień wychodzi oczyszczony z paliwa.

Chcę tedy, byście się ukryli w boku otwartym Syna Bożego, boku, który jest sklepem otwartym, pełnym wonności, tak, że grzech sam otrzymuje tam wonność²⁾. Tam, oblubienica miłująca odpoczywa na łożu z ognia i krwi. Tam, okazuje się w pełni tajemnica Serca Syna Bożego.

O, Kadzi przebita, która toczysz napój i upajasz wszystkie pragnienia miłości! Ty używasz radości. Ty oświecasz wszelki umysł i ty napelniasz wszelką pamięć, która tam wzbiera tak, że nie mają już one ochoty do zatrzymywania niczego, ani do ustalania, ani do kochania, prócz słodkiego tego i dobrego Jezusa! O, Krwi i ogniu, bezcenna Miłości³⁾.

1) Pokorni są tylko ci, którzy nienawidzą swych grzechów i złych skłonności; zaś nienawiść tę uczuwają tylko ci, którzy kochają Boga. Miłość Boga daje zrodzenie nienawiści siebie, która, z kolei, zdradza pokorę.

2) Grzech przestaje być grzechem: pozostaje po nim żal.

3) Ztąd się widzi, że kult Serca Jezusowego nie jest nowością w Kościele. Katarzyna wzięła go ze swego Zakonu, który, od początków swych, ustanowił był święto specjalne Rany boku Jezusowego,

IX.

Sienna była wówczas, i już oddawna, rozdzielona nienawiściami straszliwymi, na łupie nieustających rewolucyj. Władza przechodziła od Gibelinów do Gwelfów i od Gwelfów do Gibelinów, a wśród Gwelfów, jak i wśród Gibelinów, to raz lud, to mieszczenie, to znów szlachta, osiągnęli ją za cenę krwawych tryumfów. Różne te rządy mogły się utrzymywać tylko terrorem. W 1368 r. ustanowiła się gwałtownie władza **Reformatorów**. By dać pojęcie o sposobie ich rządzenia, wystarczy zacytować taki fakt: Agnolo di Andrea został ścięty za to, że, wydawszy bankiet dla przyjaciół, nie zaprosił **Reformatora!**

Wtedy szlachcie z Peruzy, Mikołaj Tuldo, skazany był w ten sposób na śmierć za to, że źle się odezwał o rządzie. Usłyszawszy wyrok, Mikołaj, który był w kwiecie lat i pelen nadziei, wpadł w omiesienie wściekłości, miotał bluźnierstwa i straszne przekleństwa. Napróżno posłano mu kilku księży; szal jego wzbierał jeszcze bardziej. Gdy już wyczerpano wszystkie środki uspokojenia szaleńca, Katarzyna poszła do niego do więzienia. Opowiada o tej swej wizycie w liście następującym, dając przed oczy dowód przedziwny nadprzyrodzonego i przemożnego wpływu:

UKOCHANY MÓJ OJCZE I NAJMILEJSZY SYNU W CHRYSZTUSIE JEZUSIE.

Ja, Katarzyna, służebna i niewolnica służebników Jezusa Chrystusa, piszę do ciebie, by polecić się tobie w drogocennej Krwi Syna Bożego, z pragnieniem, bym obaczyła ciebie zapalonego i utopionego w tej Krwi najśłodszej, która jest rozczyniona ogniem najgorętszej Jego miłości. Ciebie,

Dusza moja będzie szczęśliwa, gdy obaczy cię tam pogrążonego. Czyń tak, jak ten, co czerpie wodę wiadrem do zraszania: wylewaj wodę świętego pragnienia na głowy twych braci, którzy są członkami złączonymi w ciele mistycznym słodkiej Oblubienicy.

Strzeż się ułud demona, który, wiem o tem, próbował i będzie próbował zatrzymać cię, a także opinij świata. Niech nic cię nie cofa. Trwaj zawsze w tem, co każda chwila okaże ci, jako najmoźniejsze, aż póki krew nie popłynie w pragnieniach, pełnych słodyczy i miłości. Powstań, powstań, najśłodszy Ojcze! Nie śpijmy już, bowiem słyszę nowiny tak wielkie, że już nigdy nie chciałabym ani łoża, ani wygody.

Rozpoczęłam już: otrzymałam głowę w ręce moje i odczułam z niej słodycz, jakiej ani serce nie może wyobrazić, ani usta wyrazić, ani oko zobaczyć, ani ucho usłyszeć. Wola Boża spełniła się poprzez wszystkie rodzaje utrapień, których nie opowiadałam ci, bowiem byłoby to zbyt długo.

Poszłam zobaczyć tego, o kim wiesz, i odwiedziny moje dały mu tyle otuchy i pocieszenia, iż wypowiadał się i przygotował całkiem dobrze. Kazał mi przyrzec, dla miłości Bożej, że będę u boku jego w godzinę sprawiedliwości.

w piątek po oktawie Bożego Ciała, w tym samym dniu, który miał się stać, po kilku wiekach, świętem Serca Jezusowego. Święci i uczeni dominikańscy pierwszych wieków napisali zachwycające karty o Sercu Jezusowym, szczególnie dominikanie kolmarscy, Henryk Suso, Jan Tauler. Święta Katarzyna Siennańska wyróżnia się z nich wszystkich: wielokrotnie zjawia się jej Zbawiciel, ukazując ranę swego serca i wykładając jej symbolizm tej rany; raz nawet miała ona szczęście ugasić swe pragnienie z Boku samego Jezusa.

Dotrzymałam obietnicy. Rankiem, zanim dzwon pierwszy uderzył, byłam koło niego, i był on tem ogromnie pocieszony. Zaprowadziłam go, by wysłuchał Mszy, i przyjął on świętą Komunię, od której był zawsze oddalony. Wola jego poddała się i zgodziła z wolą Bożą. Pozostała mu tylko obawa, by nie zabrakło mu odwagi w ostatniej chwili. Ale gorąca i ogromna dobroć Boga jeła się i jego także, zapalając go taką miłością i takim pragnieniem Boga, iż śpieszył się iść do Niego. „Pozostań ze mną, mówił mi, nie opuszczaj mnie! Wtedy tylko będzie mi dobrze, i umrę zadowolony“. I złożył głowę na mej piersi.

Wtedy wpadłam w upojenie, i czułam zapach krwi jego, zmieszany z zapachem krwi mojej, którą pragnę wylać dla słodkiego Oblubieńca Jezusa.

Gdy pragnienie zagarniało duszę moją, i gdy czułam, że on znów się boi, rzekłam mu: „Odwagi, słodki mój bracie, bowiem rychle będziemy na zaślubinach wieczystych. Pójdiesz, wykąpany w słodkiej Krwi Syna Bożego i ze słodkiem imieniem Jezusa, które, jako chcę widzieć, nie opuści serca twojego. Czekać cię będę na miejscu sprawiedliwości“.

O, mój Ojcze i mój Synu, wtedy serce jego straciło wszelki lęk, lico jego zasmucone przeobraziło się w radosne. Drżał z wesela. „Zkądże mi ta łaska wielka przychodzi!“, mówił. „Jakto? Słodycz mej duszy oczekiwać mnie będzie na miejscu świętem sprawiedliwości?“.

Patrz, jaka jasność uczyniła się w jego duszy, skoro miejsce sprawiedliwości nazwał świętem! „Tak jest! mówił, pójdę, pełen odwagi i radości,

i zda mi się, że tysiąc lat mam do czekania, gdy myślę, że ty tam będziesz“. I mówił słowa tak słodkie, że serce pękało w podziwie dobroci Bożej.

Oczekiwałam go tedy na miejscu sprawiedliwości, nie przestając wzywać obecności Maryi i Katarzyny panny i męczennicy. Przed jego przybyciem, wyciągnęłam szyję na pieńku kata. Ale nie mogłam dojść do tego, by mieć myśl o sobie. Modliłam się z naleganiem. Mówiłam: **Maryjo!** stwierdzając, że chcę, w chwili ostatniej, dla niego światła i pokoju, dla siebie, iżbym widziała, jak łączy się on z swym celem ostatecznym¹⁾. I dusza moja była tak upojona słodką obietnicą otrzymaną, iż nie widziałam nikogo, chociaż byłam otoczona tłumem.

Przybył, słodki, jak baranek. Postrzegłszy mnie, począł się uśmiechać. Chciał, bym go przeżegnała! Uczyniłam to, potem rzekłam mu: „Na kolana! na zaślubiny, słodki mój bracie! Idziesz pozyskać żywot, który się nigdy nie kończy“. Wtedy ułożył się z wielką cichością, a ja mu wyciągnęłam szyję. Pochylona nad nim, przypominałam mu Krew Baranka. On zdołał tylko powtarzać: Jezus! Katarzyna! I jeszcze to powtarzał, gdy otrzymałam głowę jego w moje ręce.

Wtedy utkwiałam wzrok w Dobroć Bożą i rzekłam: „Chcę!“

I ujrzałam, jak widzi się jasność słońca, Człowieka - Boga, z boki otwartym. Przyjmował On krew w Krew swoją, i ogień świętego pragnienia, otrzymany przez łaskę i ukryty w duszy jego,

1) Widzenie błogosławione Boga.

przyjmował On w ogień Boskiej swej Miłości¹⁾. Gdy przyjął On tę krew i to pragnienie, przyjął duszę jego i dał jej wejść do mieszkania Serca swego, pełnego miłosierdzia. Prawda Najwyższa chciała okazać, że dusza ta została przyjęta przez łaskę jedynie i miłosierdzie, nie zaś za jej zasługi.

O! jakaż radość niewysłowna wierać w Dobroć Boską! Z jaką słodyczą i jaką miłością Bóg oczekiwał tej duszy, opuszczającej ciało, i pochylał nad nią wzrok swój miłosierdzia, gdy wehodziła ona do Serca Boskiego, cała skąpana w krwi swojej, którą czyniła cenną Krew Syna Bożego! Bóg Ojciec przyjął ją do mocy swej, dostatecznie możnej dla wielkiej tak rzeczy. Syn, Mądrość, Słowo wielone, udzieliło jej miłości ukrzyżowanej, z jaką On sam zniósł ciężką i sromotną śmierć by być posłusznym Ojcu swemu i zbawić rodzaj ludzki. I ręce Ducha Świętego zamknęły ją tam.

Wówczas, dusza ta uczyniła skinienie, które tysiąc serc porywa zachwytem. Nie dziwię się, bowiem kosztowała już ona słodyczy Boskiej. Odwróciła się, jak czyni oblubienica, gdy przybyła do progu domu oblubieńca; odwraca się ku towarzyszkom, patrzy na nie i, pochylając się, czyni ostatnie skinienie, by im podziękować.

Gdy znikła już, dusza moja spoczęła i zakosztowała takiego pokoju w zapachu krwi, że nie mogłam znieść, by odbierano mi tego, który trysnął na mnie z swej rany.

1) Chrystus przyjmował we własną swą krew krew Mikołaja, i w ognisko swej własnej miłości, miłość, jaką łaska zapaliła w duszy Mikołaja.

Niestety! Nieszczęsna, nędzna! Nie chcę nie mówić nad to: Pozostaję na ziemi z żalem bezmiernym. Zdaje mi się, że pierwszy kamień już został położony ¹⁾). Nie dziw się tedy, jeżeli jedynym mojem pragnieniem jest widzieć cię pogrążonego w Krwi i w ogniu, jaki wyrzuca bok Syna Bożego. Precz już z niedbalstwem, synowie moi słodcy, bo wiem krew poczyna już rozlewać życie i otrzymywać je ²⁾).

SŁODKI JEZUS. JEZUS MIŁOŚĆ.

¹⁾ Pierwszy kamień świątyni ofiary i męczeństwa, w której zostanie ukojona sprawiedliwość Boża.

²⁾ Krew Mikołaja Tuldo, przelana tak zacnie, będzie żywnym i cieniem życia chrześcijańskiego, i sama w nagrodę otrzyma je.

X.

Dwa lata ciągnęła się już wojna pomiędzy wojskami najemnymi Papieża a Florentczykami, z powodzeniem zmiennem. Włochy były pustoszone. Katarzyna zabiegała wszelkimi sposobami, by zgotować pokój, starając się, z jednej strony, sprowadzić zbuntowanych do uczuć słusznych i, z drugiej strony, błagając Papieża o pobłażliwość i przebaczenie: „Pokoju! pokoju! Wielce święty Ojczy!“¹⁾, wołała. Z obu stron probowano różnych kroków; wszystkie one spływały na niczem.

Wówczas to, by wreszcie doprowadzić rzecz do końca, Grzegorz XI powziął myśl użycia nanowo Katarzyny, jako arbitra wojny i pokoju, i, jak to sam mówił, „powierzenia jej czei i spraw Kościoła“.

Katarzyna udała się do Florencji. Lecz namiętności były tam tak wzniecone, iż wybuchło powstanie ludowe. I motłoch przebiegał miasto, miotając okrzyki przeciw Katarzynie i poszukując jej, „by ją rozerwać na kawalki“, jako to zapowiadano w tych okrzykach. Przerażeni gospodarze, u których mieszkała, wyprawili ją, i była ona zmuszona schronić się w ogrodzie, gdzie padła na kolana, błagając Boga gorąco, by dał jej łaskę przelania krwi dla pokoju Kościoła. Powstańcy odkryli ją i rzucili się na nią z orężem w dłoni. Spokojna i promieniejąca, jakgdyby była zaproszona na ucztę wspaniałą, postąpiła naprzód: „Zabijcie mnie, rzekła, ale nie ruszajcie tych, co są ze mną!“ Przerażeni mocą nadprzyrodzoną, zabójcy zbiegli, podczas gdy ona martwiła się, iż nie była uznana za godną męczeństwa.

W liście następującym, opowiada ona te zdarzenia, które zasłyły 29 czerwca 1378 r.

W IMIĘ JEZUSA CHRYSZTUSA UKRZYŻOWA-
NEGO I SŁODKIEJ MARYI.

UKOCHANY OJCZE W CHRYSZTUSIE,
SŁODKIM JEZUSIE.

Ja, Katarzyna, służebna i niewolnica służebników Jezusa Chrystusa, piszę do ciebie w drogocennej Krwi Jego, z pragnieniem obaczenia ciebie, iż jesteś służebnikiem i oblubieńcem wiernym Prawdy i słodkiej Maryi. Nie oglądajmy się nigdy wstecz, cokolwiekby było, nawet z powodu prześladowań świata. Z nadzieją mocną i ze światłem najświętszej wiary, w stałości, wytrwałości i wszystkim prawości, płyn po tem morzu burzliwym. Chlubmy się z cierpienia. Nie szukajmy naszej chwały, lecz chwały Bożej i zbawienia dusz, jak chwalebni męczennicy, którzy dla prawdy znosili wszelkiego rodzaju męki i śmierć. Krwią swoją, przelaną dla miłości Krwi, umocnili oni gmach Kościoła świętego.

O, słodka Krwi, ty wskrzeszałaś umarłych! O, Krwi, ty dawałaś życie, ty rozpraszałaś ciemności w duchach oślepych tworów rozumnych, i ty rozlewałaś światło. O, słodka Krwi, ty czyniłaś znów jedność pomiędzy wrogami. Nagich przyodziewałaś. Karmiłaś głodnych i poilaś łaknących. Mlekiem słodczy swej karmiłaś dzieci, tych, których pokora szczerą czyniła małymi, i czystość prawdziwą niewinnymi. O, Krwi, któż nie upaja się tobą, prócz tych tylko, którzy kochają siebie, którzy nie czują twej woni?

Ukochany mój i słodki Ojczy, wyzujmy się z siebie i odziejmy się w Prawdę: będziemy wów-

czas oblubieńcami wiernymi. Dzisiaj, zapewniam ciebie, poczynam życie nowe, iżby grzechy moje nie pozbawiały mnie już szczęścia wielkiego, bym mogła umrzeć dla Chrystusa ukrzyżowanego. Jeżeli nie miałam tego dotychczas, wiem dobrze, że jest to z mej winy.

Pragnęłam, pragnieniem nowem, które rosło w mej duszy ponad wszelką miarę, by cierpieć, nie zasłużywszy na to, dla czci Bożej, zbawienia dusz, odmiany i postępu świętego Kościoła. Serce moje roztapiało się z miłości i pragnienia ofiary z mego życia. Pragnienie to było przyjemne i bolesne: przyjemne, bowiem dusza moja była złączona z Prawdą, bolesne, bowiem serce moje cierpiało z powodu obrazy, uczynionej Bogu, i mnóstwa demonów, które zaciemniały całe miasto i zaślepiły umysły. Bóg, zdało się, pozwolił im to czynić, by wywrzeć sprawiedliwą karę. To też mogłam ofiarowywać me życie tylko w jękach. Obawiałam się nieszczęścia, jakie miało nastąpić, mogłoby ono bowiem przeszkodzić pokojowi. Ale zostało ono usunięte przez Boga, który nie wzgardza pragnieniami sług swoich, i przez słodką naszą Matkę Maryję, której imienia wzywaliśmy pośród naszych bolesnych pragnień, pełnych miłości: w całym tym zgielku i tym powstaniu nie było tam innych poległych, prócz tych, których dotknęła Sprawiedliwość.

Tak tedy pragnieniu memu, bym ujrzała Opatrzność Bożą, odbierającą demonom moc dokonania zbrodni, jaką przygotowywali oni, stało się zadość; ale nie stało się zadość pragnieniu memu oddania życia za Prawdę i za słodką Oblubienicę

Chrystusa. Oblubieniec wieczysty oszukał mnie snadnie! Krzysztof opowie ci to szczegółowo. Ileż mam powodu do płakania! Mnóstwo mych grzechów jest tak wielkie, iż przeszkodziły one krwi mojej dać życie, oświecić dusze zaślepione, pogodzić syna z ojcem¹⁾, umocnić kamień w ciele mistycznym świętego Kościoła! Zdało się, że ręce tego, który miał mnie uderzyć, zostały związane. Napróżno mu mówiłam: „To ja, bierz mnie, ale nie ruszaj tych, co ze mną“. Słowa moje były sztyłem, który mu przebił serce.

O, mój Ojczy! Zadrzyj weselem żywym, bowiem nigdy nie doświadczyłam podobnych tajemnic z taką radością. Była we mnie cichość Prawdy, wesele sumienia prawego i czystego, woń słodkiej Opatrzności Boga; była to zorza czasów nowych, era męczenników zwiastowanych, jak wiesz to, przez Prawdę wieczystą. Nie można wypowiedzieć całego szczęścia mej duszy. I zda się, zaciągnęła ona tak wielkie zobowiązania względem Stwórcy, iż, nawet dając me ciało na spalenie, wypłaciłabym tylko niewiele za niezmierną łaskę, jakie otrzymaliśmy, ja, moi synowie i córki me najmilejsze.

Opowiadam ci to wszystko, nie iżby cię zasnuć, lecz iżby wzbudzić w tobie wielką radość, wesele bardzo błogie, i byśmy się społem wzięli do płakania nad temi niedoskonałościami, bowiem to grzechy moje pozbawiły mnie wielkiego tak dobra. Ach, jakże byłaby szczęśliwa ta dusza moja, gdybym dla słodkiej Oblubienicy i dusz zbawienia,

¹⁾ T. j. Florencję z Papieżem.

gdybym przez miłość Krwi, była dała krew moją! Rozradujmy się i bądźmy wiernymi oblubieńcami.

Nie chcę ci mówić więcej o tych wydarzeniach. Krzysztof opowie ci to i inne rzeczy. Chcę tylko ci powiedzieć, byś błagał Chrystusa ziemi, iżby nie opóźniał pokoju dla tego, co zaszło. Przeciwnie, niech szybciej go uczyni, iżby mógł prowadzić dalej wielkie swe zamiary dla czci Boga i reformy świętego Kościoła. Wypadki te nie odmieniły stanu miasta, które dzisiaj doszło do spokoju dostatecznego. Powiedz mu, by się spieszył: proszę go o to w łasce. Jest to sposobność zatrzymania nieskończonego mnóstwa obraz, jakich położenie to jest przyczyną. Powiedz mu, by się zlitował i miał współczucie dla dusz tych, pogrążonych w ciemnościach głębokich. Powiedz mu, by mnie uwolnił rychło z więzienia, bowiem, jeżeli pokój nie nastąpi, mogę wyjść ztąd? Chciałabym jednakże pójść zakosztować krwi męczenników, nawiedzić Jego Świętość. Chciałabym znaleźć się przy tobie i opowiedzieć ci przedziwne tajemnice, jakie Bóg sprawił temi czasy, by uradować ducha naszego, by upoić serce nasze i dać wzrost nadziei naszej, światłu najświętszemu wiary. Kończę.

Pozostań w świętem i słodkiem umiłowaniu Boga.

SŁODKI JEZUS. JEZUS MIŁOŚĆ.

Zamieszkała ta nie zniechęciła gorliwości Katarzyny, która odmówiła się od opuszczenia Florencji, zanim nie nastąpi pokój. Udało się jej, istotnie, mocą poświęcenia i wymowy, ukończyć namiętności i doprowadzić do podpisania pokoju pomiędzy Florentczykami i Urbanem VI-ym, który wstąpił na stolicę po Grzegorz XI. Wówczas dopiero Katarzyna powróciła do Sienny (w sierpniu 1378 r.) i rychło poczęła dyktować słynny swój DIALOG (6 października 1378 r.)

XI.

20 września 1378, kardynałowie, zebrani w Fondi, ogłosili Urbana VI intruzem, i wybrali na jego miejsce Roberta Genewskiego, który przyjął miano Klemensa VII. Poczyną się wielka Schizma. Z polecenia Urbana VI, Brat Rajmund oznajmił Katarzynie żalostną tę nowinę listem, który ona otrzymała 5 października. Odpowiedziała ona przedziwnym listem, który następuje. Nie dziw będzie, że znajdują się tam częste aluzje do bolesnego położenia Kościoła, do zguby dusz i do wzgardzonej czci Boga.

Długi ten list nastęca uderzające podobieństwo z Djalogiem. Jeżeli nie były oba one pisane jednocześnie, to nie ulega żadnej wątpliwości, że były pisane bezpośrednio po sobie, w październiku 1378 r. Te same, w Djalogu i w liście, pytania z powodu tych samych okoliczności, zwrócone są do Boga, który daje te same odpowiedzi, często w tych samych wyrazach.

Katarzyna opowiada, jak, porwana w zachwyty (ekstazę), ze wzrokiem umysłu utkwionym w Prawdę najwyższą, zwróciła do Niej cztery zapytania, mające za przedmiot: 1) reformę świętego Kościoła, 2) zbawienie świata całego, 3) ojca swego duchownego, 4) Boską Opatrzność i wdanie się jej w wypdki poszczególnym. Zatem wyklada odpowiedzi Prawdy Najwyższej.

W IMIĘ JEZUSA CHRYSZTUSA UKRZYŻO-
WANEGO I SŁODKIEJ MARYI.

NAJDROŻSZY I NAJSŁODSZY OJCZE
W CHRYSZTUSIE, SŁODKIM JEZUSIE.

Ja, Katarzyna, służebna i niewolnica sług Jezusa Chrystusa, piszę do ciebie w drogocennej Krwi Jego, z pragnieniem widzenia ciebie uczniem i miłośnikiem Prawdy, a iżbyś był prawdziwym

synem Chrystusa ukrzyżowanego, Prawdy samej, i kwiatem woniejącym w naszym świętym Zakonie i w ciele mistycznym świętego Kościoła. Jesteś obowiązany do tego. Nie trzeba ani się zniechęcać, ani wstecz się oglądać z powodu cierni prześladowania: czyż nie byłby zbyt niedorzecznym ten, kto by porzucił różę z obawy cierni? Pragnieniem mojem jest widzieć ciebie człowiekiem energicznym, nie bojącym się żadnego tworu. I wiem, że nieskończona dobroć Boża wysłucha mego pragnienia.

Ojczy najdroższy! Umocnij ufność moję w słodką Oblubienicę Chrystusa. Oto według obfitości utrapień jej i goryczy, Prawda Boża pozwala udzielać jej obfitości słodyczy i pociech. Słodycz jej oto będzie odnową dobrych i świętych pasterzy, kwiatów chwwały, które wylewają przed Bogiem chwalebny zapach enót. W kwiecie jej oto, w służbach i pasterzach, zostanie zreformowana ona. Sama ona, Oblubienica, nie potrzebuje reformy, bowiem błędy jej sług nie umniejszają jej, ani nie psują owocu, jaki wydaje ona. Rozradujcie się tedy w goryczy swej, bowiem Prawda przyrzekła dać w następstwie osłode.

Oto jest pocieszenie, jakie mi sprawił list słodkiego Ojca¹⁾ i twój. Strapiona tem, co się dzieje w Kościele²⁾ i swoim własnym strapieniem, jakie podzielałam ściśle w dzień świętego Franciszka, doświadczyłam następnie wesela, bowiem ty mnie wyzwoliłeś z ciężkich kłopotów. Otrzymałszy list twój i zrozumiawszy wszystko, prosi-

1) Papież 2) Schizma.

łam służebnicy Boga, by ofiarowała Mu swe łzy i swe dolegliwości za Oblubienicę i za słabość jej ojca.

Natychmiast łaska Boga dała urastać w jej duszy pragnieniu i weselu ponad wszelką miarę. Czekala ona ranka, by pójść na Mszę. Był to dzień Maryi¹⁾. Gdy nadeszła godzina Mszy, udała się ona na swe miejsce, pogrążona w prawdziwym poznaniu siebie, wstydząc się przed Bogiem swej niedoskonałości. Wzniesiona ponad siebie pałaniem swego pragnienia, z okiem inteligencji utkwionem w Prawdę wieczystą, skierowała ona cztery zapytania, stając, ona i jej ojciec, przed Prawdą, Oblubienicą rodzaju ludzkiego.

Naprzód reforma Kościoła.

Wówczas Bóg, dając się pokonać łzom i związać łańcuchem jej pragnienia, odpowiedział:

„Najsłodsza córo, obacz jego oblicze, jak ono zbrukane nieczystością i miłością własną, wzdęte pychą i chciwością tych, którzy się karmią u jego łona! Ale weź swe łzy i swe poty, zaczerpnij je z fontanny miłości mej Boskiej i umyj jego oblicze. Zapewniam cię, że to nie miecz, nie gwałt, nie wojna powrócą mu piękność, lecz pokój, modły korne i ustawiczne, poty i łzy, jakie służebnicy moi wyleją w żarze swych pragnień. W ten sposób wypełnię twe pragnienie cierpienia obfitego. Nie zbraknie wam nigdy mojej Opatrzności“.

Chociaż słowa te przyrzekły zbawienie świata całego, to jednak służebnica Boża rozciągnęła swą prośbę i zapytała specjalnie o to zbawienie świata.

¹⁾ Prawdopodobnie, sobota, 9 października 1378 r.

Wówczas Bóg ukazał jej, z jaką miłością stworzył człowieka. I dodał:

„Obacz, jak każdy uderza we mnie. Obacz, córo, ciężkość, przewrotność i mnogość grzechów, któremi ścigają mnie, zwłaszcza ową nędną i obrzydliwą miłość własną, źródło wszelkiego zła. Ta ta oto miłość siebie zatruwa świat cały. Przygotujcie się tedy, wy, moi służebnicy, i jawcie się przedemną z licznymi modłami: ukojcie gniew sądu Bożego.“

„Wiedz, moja córo, że nikt nie może ująć mej dłoni. Otwórz oko inteligencji i patrz na moją dłoń“.

Patrzała i widziała, zamknięty w dłoni Bożej, wszechświat cały. I Bóg mówił:

„Chcę, byś wiedziała, że nikt nie może ująć Mnie. Wszystko zależy odemnie: lub od Mejej sprawiedliwości, lub od Mego miłosierdzia. Wszyscy należą do Mnie. Ponieważ wyszli ze Mnie, kocham ich miłością niewysłowną i uczynię im miłosierdzie za pomocą sług Moich“.

Wówczas ogień pragnienia rósł w służebnicy Boga, pogrążonej zarazem w radości i boleści. Uczyniła ona dzięki Dobroci Bożej i, zdało się, rozumiała, że Bóg okazał jej błędy twórców, by zmusić ją do powiększenia gorliwości jej i pragnienia. Ogień ten święty miłości stawał się tak żywy, że potem wodnistym, którym broczyło jej ciało, gardziła i pragnęła gorąco widzieć go zamieniony na pot krwawy. Mówiła tak do siebie: „Duszo moja, cały czas twego życia straciłaś. I oto dlatego tyle zła, powszechnego i poszczególnego, zwała się, w

tak wielkiej liczbie, na świat i święty Kościół. Chcę, byś teraz naprawiła to potem krwi“.

Wówczas dusza ta, otrzymawszy ostrogę pragnienia świętego, wznosiła się o wiele wyżej, otwierała oko inteligencji i wзираła w Miłość Bożą. Widziała ona tam i kosztowała, jak wiele jesteście my obowiązani ściśle do szukania chwały i czei imienia Bożego w zbawieniu dusz.

Dlatego to właśnie ciebie nazwała¹⁾ i wybrała Prawda wieczysta, gdy odpowiadała na trzecie zapytanie, natchnione głodem zbawienia twojego, mówiąc:

„Cóż moja, chcę, by szukał on tego całą swą gerliwością. Ale ani on, ani ty, ani nikt nie zdoła tego uzyskać bez wielu prześladowań, w miarę, jak ja je zarządzę. Jeżeli pragnie on przeto czei mojej w świętym Kościele, powiedz mu, iż ma on ukochać cierpienie i mieć wolę do znoszenia ich z prawdziwą cierpliwością. Po tem oto poznam, że on i inni moi słudzy szukają prawdziwie czei mojej. Wówczas to będzie on synem moim najmilszym i spocznie na łonie Syna mego jedyne, z którego uczyniłem most, byście mogli dojść po nim do kosztowania i posiadania owocu trudów waszych.

„Wiedźcie o tem, me dzieci, że droga była tak odcięta przez grzech i nieposłuszeństwo Adama, że nikt już nie mógł osiągnąć jej końca. Tym sposobem nie mogła się była spełnić moja wola, która stworzyła człowieka na obraz mój i podobieństwo,

¹⁾ Trzecie pytanie miało za przedmiot Brata Rajmunda, jej spowiednika; Bóg odpowiada, powołując go specjalnie do pracy dla chwały Bożej i obiecując mu swą pomoc.

by miał on żywot bez końca, by posiadał mnie i napawał się mną, mną, który jestem Dobrocią najwyższą i wieczystą. Grzech ten wyrosił ciernie i głogi utrapień mnogich i wytoczył rzekę, której wody są zawsze wzburzone. I musiałem dać wam Syna mego, jako most, po którym możecie przejść rzekę, bez zatonięcia.

„Ale otwórz oko inteligencji i spojrz: most ten rozciąga się od nieba do ziemi. Zasobami ziemi, nie możnaby go było uczynić dostatecznie wielkim, by przebyć rzekę i osiągnąć życie. Łączy więc on wysokość nieba, t. j., przyrodę Boską, z ziemią waszej ludzkości. Potrzeba wam przejść tedy przez ten most, szukając czei imienia mego w zbawieniu dusz, znosząc walecznie wiele przeciwności, idąc śladami cichego Słowa miłości. Jesteście mymi robotnikami: posłałem was pracować w winnicy Kościoła świętego, bowiem chcę czynić miłosierdzie światu. Ale strzeżcie się zgoła przechodzić pod mostem, bowiem to nie jest droga Prawdy.

„Wiesz li, kto są ci, którzy przechodzą pod mostem? Są to grzesznicy przewrotni, dla których wymagam modłów waszych, łez waszych, potów waszych, grzęzną oni bowiem w ciemnościach grzechu śmiertelnego. Przechodzą oni rzekę i wpadają w potępienie wieczyste, nie biorąc na się jarzma mego.

„Inni z obawy kary, zbliżają się do brzegu i porzucają grzech śmiertelny. Czują oni ciernie wielu dolegliwości, wyszedłszy z rzeki. Jeżeli nie dają się owładnąć gnuśności, jeżeli nie zasypiają w miłości swej własnej, wdrapują się na most i z miłością enoty poczynają wstępować. Ale jeżeli po-

zostają w miłości własnej i gnuśności, wszystko im szkodzi, nie mają wytrwałości i najmniejszej wiatr przeciwny każe im powracać do swych wymiotów“.

Gdy ujrzała, jak wielu sposobami zatapiają się ludzie, rzekła do siebie:

„Pragnę obaczyć tych, którzy idą przez most Chrystusa ukrzyżowanego“.

I widziała wielu, którzy biegli zgola bez trudu, bowiem nie byli obciążeni brzemieniem woli własnej: byli to prawdziwi synowie, którzy, porzucając siebie, szukali jedynie pragnieniem gorącym czei Boga i zbawienia dusz. Miłość popychała ich i szli po moście, Chrystusie ukrzyżowanym; woda toczyła się spodem, ciernie, jakie deptali negami, nie sprawiały im żadnego bólu, chcę rzec, że miłość ich nie pozwalała im zwracać uwagi na ciernie licznych prześladowań, i że z prawdziwą cierpliwością znosili pomyślność świata, istny pęk cierni, raniących śmiertelnie duszę, zbyt przywiązaną do tego świata. Gardzili niemi, jakgdyby to był jad. Kosztować rozkoszy mogli jedynie w Krzyżu z Chrystusem, jedynym przedmiotem ich miłości.

Byli tam inni, którzy posuwali się powolnie. Dlaczego powolnie? Bowiem wzrok ich inteligencji przywiązywał się nie do Chrystusa ukrzyżowanego, lecz do pociech, jakie znajdowali w Chrystusie ukrzyżowanym. Zabieg ten czynił niedoskonałą ich miłość i zatrzymywał często ich pochod naprzód. Tak czynił Piotr przed męką, gdy widział tylko szczęście w pożyciu z Jezusem; upadł on, gdy pociecha ta została mu odjęta, ale stał się mocnym, gdy wyrzekł się siebie i nie chciał nie znać ani szukać poza Chrystusem ukrzyżowanym.

Ci to stają się słabymi i letnimi w świętych swych pragnieniach, gdy widzą się pozbawionymi Tego, którego kochają, i pocieszeń. Jeżeli dorzuca się jeszcze do tego cierpienia, powodowane przez pokusy demona, lub przez twory, lub przez ułomność własnego ich serca, pozbawionego tego, kogo kochają, wtedy się chwieją i upadają na drodze Chrystusa ukrzyżowanego. Jest to dlatego, że w Chrystusie ukrzyżowanym chcieli oni iść za Ojcem i kosztować słodyczy wielu pocieszeń. Niemasz cierpienia w Ojcu, lecz masz je snadnie w Synu. To właśnie skłania mnie do mówienia, że idą oni za Ojcem. Nie będą oni mogli zaradzić swej słabości inaczej, jak idąc za Synem¹⁾.

Prawda wieczysta dodała:

„Nikt nie może przyjść do Mnie inaczej, jak przez Syna mego jedyne, bowiem to On wykreślił wam drogę, byście nią szli. Jest On drogą, prawdą i życiem. Ci, którzy idą tą drogą, znają Prawdę i kosztują miłości niewysłownej, której dowód dałem wam w cierpieniach, jakie zniósł On dla was. Wiesz dobrze, że, gdybym nie kochał was, nie dałbym wam takiego Odkupiciela. Dlatego, że kocham was miłością wieczystą, dałem na kaźń sromotną Krzyża Syna mego jedyne, którego posłuszeństwo i śmierć zniszczyły nieposłuszeństwo Adama i śmierć rodzaju ludzkiego. Znają oni

¹⁾ Ci to oddają cześć Bogu w sposób niedoskonały; dają oni mało i otrzymują mało. Dlaczego? Bowiem pragnienia ich nie są jeszcze czyste, i bowiem biorą oni pod uwagę jedynie promienie pociechy, nie zaś samą tarczę słońca, t. j. wieczystą wolę Boga, Prawdę Jego wieczystą, Słowo wieczyste, słońce sprawiedliwości, oświecające wszystkie dusze, które chcą przyjąć Jego światło. (List do Piotra medjolańskiego, 3 i 5).

tedy Prawdę i, ponieważ ją znają, idą za nią; i otrzymują życie nieśmiertelne, bowiem, przeszedłszy drogę Chrystusa ukrzyżowanego, weszli przez wrota Prawdy do Oceanu pokoju, w pełni radości.

„Widzisz tedy, ma córo, iż nie mają oni innego środka do zdobycia siły, i że człowiek może stać się oblubieńcem mej Prawdy i osiągnąć doskonałość, do której go przeznaczyłem, jedynie idąc tą drogą. Wszelka inna droga jest bolesna i niedoskonała, bowiem wola własna, czy będzie ona duchowa czy doczesna, jest przyczyną mąk naszych. To też, kto jest wyzuty ze swej woli, nie zna żadnej dolegliwości osobistej, lecz tylko nieznośną dolegliwość, iż widzi, że mnie obraził. Bolesć to z ładem, nie nierządna, bowiem umiarkowya ją miłość, która daje duszy roztropność i zdolność do znoszenia wszelkiej próby, bez łamania zgodności z wolą moją słodką“.

Byli tam inni, którzy poczynali wstępować: byli to ci, którzy poczynali widzieć swe błędy, ale tylko z obawy kary; jeżeli porzucali grzech, to tylko powodowani bojaźnią niedoskonałą odwetu. Jednakże, z bojaźni tej niedoskonałej wielu dochodziło do bojaźni doskonałej, i gorliwość wznosiła ich do drugiego i aż do ostatniego stopnia. Ale wielu innych, gnuśnych, siadało u wejścia na most, zatrzymanych obawą tą służalczą: tam dorabiali się takiego niedbalstwa i tchórzostwa, iż nie dochodzili do zapalenia w sobie ognia poznania siebie i dobroci Bożej dla siebie, i trwali w letniości.

O tych to słodka Prawda mówiła:

„Obacz, moja córo, jak niemożliwym jest dla

tych, którzy nie postępują w uprawie enoty, nie cofać się. Oto jest racja tego: dusza nie może żyć bez miłości, i co kocha ona, to usiłuje poznawać i służyć temu coraz lepiej. Jeżeli nie przykłada się do poznania siebie, jakżeż będzie mogła mieć poznanie prawdziwe wielkości i obfitości mej miłości? Nie znając mnie, nie kocha mnie już; nie kochając, nie służy Mnie. Wówczas, pozbawiona Mnie i nie mogąc pozostawać bez miłości, wpada w miłość nędzną siebie.

„Ci to czynią, jak pies, który, wyrzuciwszy to, co zjadł, poczytuje za coś swój wymiot i spożywa nieczystą tę strawę. Niedbalcom tym, zdrętwionym w letniości ogromnej, obawa kary kazała wyrzucić na spowiedzi świętej zgniliznę grzechów i dała pochop do wstąpienia na drogę prawdy. Ale, ponieważ nie postępowali oni, musieli się cofnąć wstecz. Wówczas, kierując wzrok inteligencji swej na swój wymiot, zapominają zważać na karę, by znowu szacować przyjemność swych zmysłów; tracą jej bojaźń, schłaniają swój wymiot i karmią swe uczucia i swe pragnienia własnymi nieczystościami. Są oni winniejsi od innych.

„Oto jak jestem niegodziwie obrażany przez moje twory. To też, ukochani synowie moi, chcę, byście nie umiarkowywali swych pragnień: owszem, niech rosną! Karmcie się u stołu świętego pragnienia¹⁾. Powstańcie, o, wierni słudzy moi!

¹⁾ Święta Katarzyna wyjaśniła to wyrażenie w innym liście: „Dusza, zdjęta miłością, nie szuka własnej pociechy, ani duchowej, ani doczesnej, lecz, jak ktoś, kto wyrzekł się własnej swej woli, nie odmawia się od żadnego mozolu, skąd bądź by on pochodził; pośród cierpień i sromot, wielu napaści demona i urągania ludzkich, bierze ona ze stołu Krzyża pokarm czei Boga i zbawienia dusz. Nie żąda za-

Nauczcie się odemnie, Słowa, wkładać sobie na barki owce zgubione i odnosić je kosztem waszych trudów, licznych czuwań i modłów. W ten oto sposób przejdziecie przeze Mnie, który jestem mostem. Będziecie synami i oblubieńcami mej Prawdy. A ja rozleję w was mądrość i światło wiary, które, dając wam doskonale poznanie Prawdy, pozwolą wam zdobyć wszystką doskonałość“.

Następnie, dobroci i miłości Boskiej podobało się okazać Siebie i swe tajemnice. Tajemnic tych, najśłodszy Ojczy, język niezdolen jest wypowiedzieć, inteligencja jest niemi olśniona, tak, że wzrok jej zwężony; zapalają one tak pragnienie, że wszystkie władze duszy krzyczą jednym głosem, iż chcą opuścić ziemię, tak pełną niedoskonałości, i rzucają się, by złączyć się ze swym kresem i kosztować z wybranymi naczelną i wieczystą Trójcą, tam gdzie daje się Bogu uwielbienie i chwała, gdzie płoną cnoty, gorliwość głodna i pragnienie sług prawdziwych i doskonałych duchownych, którzy podczas tego życia, okazali się na świeczniku świętego Kościoła, jako płomienie gorejące i oświecające świat cały.

Niestety! mój Ojczy, jak różni są ci dzisiejsi! Pobudzony nieskończoną swą sprawiedliwością, Bóg skarżył się na nich:

„Stali się oni, mówił, podobni do much, two-

dney nagrody ani od Boga, ani od twórców. Nie służą Bogu dla własnej przyjemności, ani bliźniemu dla własnej swej sprawy, ale z czystej miłości. Zatraca się sama, wyzuwa się ze starego człowieka, t. j., ze zmysłowości, by przyodziać się w człowieka nowego, w słodkiego Chrystusa Jezusa. Oto są ci, którzy się karmią u stołu świętego pragnienia“.

(List do Wilhelma angielskiego, 64).

rów tak niechlujnych, iż potem, jak spoczęły na rzeczach słodkich i wonnych, lecą na inne, nieczyste i odrażające. Tak i ci nieprawi: mają oni możliwość smakowania słodyczy Krwi mojej, spożywają oni u stołu ołtarza, gdzie przechowują i sprawują Ciało moje i inne Sakramenty świętego Kościoła— Sakramenty, tak pełne woni, tak słodkie i smakowite, że dusza szczerza, która ich kosztuje, otrzymuje żywot i nie może żyć bez nich. Ale zaledwie odejdą od stołu tego ołtarza, nurzają się w takiej nieczystości i tak brukają swą duszę i swe ciało, że nietylko ja wzdrygam się na takie nieprawości, ale nawet demoni sami czują wstręt do takich nie-nych nierządów“.

Gdy Dobroć Boża, Ojczy najdroższy, odpowiedziała w ten sposób na trzy te pytania, odpowiedziała i na czwarte, które błagało o pomoc Opatrzności Boskiej na rzecz duszy w okoliczności szczególnej. Nie mogę ci tego opowiedzieć listownie, ale powiem ci to ustnie, jeżeli łaska i miłosierdzie Boga nie odłączą mojej duszy od mego nędznego ciała, zanim ciebie zobaczę. Ciało to jest złym wrogiem, prowadzącym walkę ustawiczną z duchem, a wiedz, że mówię prawdę, gdy uważam za łaskę wyzwolenie z niego.

Powiem ci tedy, że Prawda wieczysta raczyła odpowiedzieć na czwarte me zapytanie i zadość uczynić gorącemu memu pragnieniu. Mówiła ona:

„Cóż moja, Opatrzność Moja nie uchyli się nigdy od tych, którzy zechcą ją pojąć, t. j., od tych, którzy mają pełną ufność we Mnie i wzywają Mnie w prawdzie, nietylko ustami, lecz i sercem, w świetle najświętszej wiary. Nie zakosztują mnie w

świętej mej Opatrzności ci, którzy zadawalają się wołaniem: Panie, Panie! Jeżeli nie mają innych enót dla utwierdzenia swej modlitwy, nie będą znał ich znajomością miłosierdzia, lecz sprawiedliwości. Ale jeżeli będą mieli ufność we Mnie, Opatrzność moja nie uchyli się od nich.

„Chcę, żebyś wiedziała, jakiej cierpliwości potrzeba mi, by znosić me twory, twory te, które stworzyłem na obraz Mój i podobieństwo, z tak wielką słodyczą miłości“.

Wówczas, by być posłuszną rozkazowi Bożemu, duszą zanurzyła wzrok swej inteligencji w otebłań Miłości: widziała ona, jak Bóg jest najwyższą Dobrocią, jak, przez miłość swoją, stworzył On i następnie, Krwią Syna swego, odkupił wszystkie twory rozumne, i jak ta sama miłość jest źródłem wszystkich ich darów, doświadczeń i pocieszeń, które wszystkie pochodzą z miłości i zarządzane są przez nią dla jednego celu, zbawienia człowieka.

I Bóg mówił:

„Krew, przelana za was, okazuje tę prawdę¹⁾. Ale ci, których zaślepiła miłość własna, gorszą się i buntują: biorą za złe i uważają za podjęta z nienawiści, dla ich szczęścia i ich klęski, to, co czynię z miłości i dla ich dobra, w widoku zbawienia ich od mąk wieczystych, i by dać im zyskać żywot, który nie mija. Dlaczegoż więc skarżą się na Mnie i nienawidzę tego, co możnaby ezczyć? Dlaczego osadzają sądy moje tajemne, które są samą prawością?“

¹⁾ Prawd: te, która cała pochodzi z miłości nieskończonej.

„Podobni są oni do ślepców, którzy z dotyku, albo ze smaku, albo z dźwięku głosu chcieliby sądzić o przyrodzie rzeczy, opierając się na tych zmysłach niższych i ograniczonych. Nie chcą się udać się z tem do tego, kto ma światło. W szaleństwie swem, chcą zachowywać się, jedynie dotykając ręką. Ależ dotyk — zawodny: nie ma on światła, by odróżniać barwy. Podobnież i smak może być wprowadzony w błąd: nie widzi on owada nieczystego, jaki siada na jedzeniu. Ucho daje się zwodzić słodyczy dźwięku, którego śpiew może być śmiercią dla tego, kto oddaje się jego urokowi.

„W ten sposób postępują ci ślepcy, którzy stracili światło rozumu¹⁾: macają oni, ręką zmysłów, przyjemności świata i poczytują je za dobre. Ale ponieważ nie widzą, nie zdają sobie sprawy, że przyjemności te są osnową, przybraną w taką ilość cierni, nieszczęść i utrapień, iż seree, które je posiada, nieznośnem jest dla siebie.

„Usta pragnienia nierządne pożądają tych przyjemności, które uważają za słodkie i miłe; nie widzą one, iż na nich hurkoce rój nieczysty grzechów śmiertelnych, które zarażają duszę. Jeżeli dusza ta nie otwiera oczu na światło wiary, by iść się oczyścić w Krwi, jest to śmierć wieczysta.

„Głos miłości własnej jest pieśnią snadnie słodką, bowiem dusza idzie przez się za miłością zmysłowości, ale pieśnią, która ją uwodzi; dusza znajduje się rychle w otebłani, ujęta w więzy grzechu i oddana swym wrogom. Ci bowiem, których oślepiła miłość własna i własna ich mądrość,

¹⁾ Nie światło przyrodzone rozumu, lecz nadprzyrodzone, chrześcijańskie.

nie wiążą się ze Mną, który jestem ich drogą, i ich przewodnikiem, życiem i światłem, ze Mną, który nigdy nie zawodzę i który chronię od ciemności tych, którzy stapają we Mnie. Nie mają oni ufności we Mnie, który pragnę tylko ich uświęcenia. Daję im i pozwalam im na wszystko z miłości, a oni nie przestają się gorszyć Mną. Znoszę ich cierpliwie i zachowuję ich: kocham ich, pomimo, że mnie nie kochają. Oni jednak ścigają mnie bez przerwy buntami swemi, nienawiścią swoją, urąganiem i mnóstwem niewierności. Ślepy ci, nie znający siebie samych, chcą badać zamiary me najtajniejsze, które są wszystkie uszykowane według sprawiedliwości i natchnione miłością! Poglądy ich są fałszywe, bowiem kto nie zna siebie, nie może zaprawdę znać Mnie i rozumieć Mych sądów.

„Chcesz wiedzieć, córo moja, jak świat się myli co do tajemnie Mejej Opatrzności? Otwórz oko inteligencji i spojrzuj we Mnie“.

Utkwiłam wzrok z pragnieniem gorącym. Pokazał mi On, jakie miało być potępienie tego, który był przedmiotem tego wydarzenia, a za którego modliłam się, i rzekł mi:

„Chcę, byś wiedziała to: właśnie, by go zbawić od tego potępienia wiecznego, pozwoliłem na to wydarzenie. Chciałem, by przez krew swoją znalazł on żywot w mej Krwi. Nie zapomniałem o jego cześci i miłości, jakie miał dla Maryi, najśłodziej Matki Mojej. Z miłosierdzia tedy zgotowałem ten wypadek. Otóż, ludzie ciemni mianują to okrucieństwem. Ale sąd ich pochodzi z miłości ich siebie samych, która ich oślepią. Nie znają oni praw-

dy. Poznaliby ją, gdyby chcieli rozproszyć ten opar, i pokochali by ją; mieliby jedynie szacunek dla wszystkiego, co przychodzi na nich, i w chwili żniwa zebraliby owoc.

„Zawsze, w okoliczności tej, jak i w innych, o, moi synowie, wysłucham waszych pragnień wytrwałych. Opatrzność Moja będzie przy was, mniej czy więcej obecna, według miary ufności waszej we Mnie. Przekroczę nawet tę miarę, by zadośćuczynić pragnieniom sług Moich, proszących za bliźniego. Nie gardzę tymi, którzy wzywają Mnie pokornie dla siebie czy dla innych. Dlatego oto zapraszam ciebie, byś prosiła miłosierdzia dla bliźniego i dla świata całego. O, moja córo, pocznij i zradzaj! Zradzaj rasę ludzi, nienawidzących grzechu i kochających Mnie miłością, która mdleje i która umiera!“.

Wówczas, o, najdroższy i najśłodniejszy mój Ojczy, wierząc i słysząc tak wielkie tajemnice słodkiej Prawdy naczelnej, zdało się, że serce moje zanikało. Umieram i umrzeć nie mogę. Lituj się nad nieszczęsną swą córą, która cierpi okrutnie, widząc, iż tyle obraziła Boga i nie ma nikogo, ktoby przewiązał jej serce. Ale Duch Święty podtrzymał mnie od wewnątrz laskawością swą i na zewnątrz pociechą pisania do ciebie. Wszyscy razem, umocnijmy się w Chrystusie, słodkim Jezusie, a trudy będą nam orzeźwieniem. Przyjmijmy bez gnuśności, z pośpiechem żywym, słodkie zaproszenie Boże. Rozraduj się, mój słodki Ojczy, iż jesteś tak czule powołany. Cierp, nie trapiąc się, z cierpliwością i weselem: będziesz oblubieńcem Prawdy i pocieszeniem dusz. Inaczej nie będziesz miał ła-

ski i sprawisz mi wielką gorycz. To też rzekłam ci, iż chcę cię widzieć uczniem i miłośnikiem Piawdy. Kończę.

Pozostań w słodkim i świętym umiłowaniu Boga.

Jako dalszy ciąg tego listu, który jest oczywiście zakończony, niektóre wydania dołączają kilkanaście wierszy, które należą, być może, do innego listu zaginionego. Tu są one, oczywiście, nie na miejscu. Zostały one napisane w Rocca d'Orcia, gdzie Katarzyna była gościem Salimbenich, potem jak Brat Rajmund opuścił Sienne, by udać się do Rzymu, w październiku 1377 r., t. j., na rok przed listem poprzednim. Katarzyna opowiada tu, jak zdobyła cudownie dar pisania. Oto jest ten dodatek:

Błogosław Brata Mateusza w słodkim Chrystusie Jezusie. List ten i inny, jaki ci posłałam, zostały napisane moją ręką na wyspie Rocca, z wielu wzdychaniami i taką obfitością łez, że oczy moje nie mogły już widzieć. Ale byłam pełna podziwu dla tego, co dobroć Boża dokonywała we mnie, we wzieraniu w miłosierdzie jej dla twórców rozumnych i w szczodrotach Opatrzności jej dla mnie. Wówczas, gdy nieuctwo moje pozbawiało mnie pociechy pisania do ciebie, dała mi Ona władzę, żebym, wychodząc z ekstazy, miała kogoś, z kim bym mogła ulżyć nieco sercu mojemu i nie pozwolić mu pęknąć. Nie chcąc mnie jednak wyciągać z ciemności tego życia, utworzyła Ona tę naukę w duchu moim w sposób cudowny, jak czyni to nauczyciel dla dziecka, któremu okazuje wzór. Za ledwie opuściłeś mnie, poczęłam w ten sposób uczyć się, jak we śnie, z pomocą chwalebego ewangelisty Jana i Tomasza z Akwinu. Wybacz mi, że piszę zbyt wiele: ręka i język są zgodne z sercem.

SŁODKI JEZUS. JEZUS MIŁOŚĆ.

XII.

List następujący okazuje, lepiej być może, niż każdy inny, rzadziej stosunków, jakie łączyły świętą Katarzynę i błogosławionego Rajmunda. Matka Boska dała go jej, jako spowiednika: z tego tytułu, miała ona dla niego szacunek zbożny i nazywała „najśłodszym swym ojcem“. Ale był on jednocześnie jej uczniem w wiedzy nadprzyrodzonej; to też uważała go za syna i zwracała się do niego z miłością, lecz energicznie, z wyrzutami, na jakie święty ten duchowny mógł niekiedy zasłużyć.

List następujący jest zwrócony do „syna niedbałego“, by przypomnieć mu obowiązki jego stanu duchownego: gorliwość niezłęczoną, miłość istotną względem bliźniego, bez odróżniania przyjaciół od wrogów, cierpliwość w znoszeniu móżólów kapłaństwa, umiłowanie miłczenia i ćwiczeń zakonnych. Z otwartością, pełną umiłowania, Katarzyna pcha „swego syna“ do zdobycia doskonałości swego stanu, w „szukaniu tylko Jezusa ukrzyżowanego, bez zatrzymywania się na tworze“ 1).

1) List ten zawiera kilka ustępów, znamienne podobnych do niektórych kart DIALOGU; co by nas naprowadziło na mniemanie, że był on napisany po DIALOGU, gdy Brat Rajmund był w Rzymie, jak każą przypuszczać ostatnie wyrazy: „Proś chwalebny Piotra i Pawła“. Gdyby to zestawienie było słuszne, list musiałby być posłany pomiędzy 15 października i 25 listopada 1378 r.

W IMIĘ JEZUSA CHRYSTUSA UKRZYŻO-
WANEGO I SŁODKIEJ MARYI.

NAJDROŻSZY I NAJSŁODSZY OJCZE,
SYNU NIEDBAŁY I NIEWDZIĘCZNY
W CHRYSTUSIE, SŁODKIM JEZUSIE ¹⁾).

Ja, Katarzyna, służebna i niewolnica służebników Jezusa Chrystusa, piszę do ciebie w drogocennej Krwi Jego, z pragnieniem widzenia ciebie, pełnego gorliwości w zdobywaniu i zachowywaniu enoty, bowiem, bez gorliwości, dusza jest zarówno niezdolna do zdobycia jej, jak i do zachowania.

Cóż to jest, co wypełnia serce gorliwością?— Miłość. Ona to popycha serce, by szło tam, gdzie zdobywa się enota. Brak gorliwości w duszy dowodzi tedy, że niema ona miłości. Należy kochać mocno i szczerze, nie poszukując siebie, ani żadnego tworu rozumnego. Ale jak mieć taką cenną miłość? Otwierając oko inteligencji, by widzieć i rozumieć, jak Bóg nas kocha. Zaś jak otrzymać poznanie to miłości Boga? Dając się prowadzić przez miłość do celi poznania siebie, bowiem poznanie siebie każe nam pojmować i nienawiść do naszej zmysłowości i miłość do Boga, który niesie nam miłosierdzie niewysłowne, miłosierdzie, jakie dusza odkrywa w sobie.

Wówczas, z sercem, nieconem pragnieniem

¹⁾ Pisała ona tak samo do Dom Jana Sabbattini'ego: „Ojcie najdroższy i umiłowany, przez cześć dla Sakramentu ciała uwielbianego Syna Bożego, powiem ci i nazwę cię mym synem, bowiem, ustawicznymi modłami i pragnieniami, zradzam cię przed Bogiem, jako matka zradza syna“.

ognistym, chrześcijanin powstaje i idzie, szukając najdoskonalszego środka spożytkowania cennego tak zawsze czasu, pozwala nam on bowiem albo zgromadzać skarb, albo trwonić go, wedle naszej woli. Widzi on, iż jedna tylko droga prowadzi do enoty prawdziwej: to miłosierdzie względem bliźniego, które tryska z poznania Boga, bowiem w Dobroci Boskiej widzi się jasno, iż Miłość bez miary rozciąga się nie tylko na nas, lecz i na wszelki twór rozumny, przyjaciół i nieprzyjaciół.

To prawda, kocha się kogoś bardziej, niż innego, bowiem w nim można kochać enotę. Kto jest enotliwy, tego kocha się i z miłości enoty: i iż jest on tworem Boga. Grzesznika niegodnego i niesprawiedliwego kocha się, iż Bóg go stworzył i iżby on porzucił błąd i dochodził do enoty. W ten sposób ma się pokarm z dusz dla chwały Bożej. By wyrwać je z rąk demona, dałoby się na śmierć; z gorliwości zabiera się czas sobie, t. j., odmawia się sobie czasu na lubowanie się pociechami, starami czy nowemi, i daje się go wszystkim bliźniemu. Oto, dlaczego służebnicy Bożej, wołającej: „Panie mój, cóż chcesz, bym uczyniła?“, zostało odpowiedzianem: „Mnie daj chwałę, a bliźniemu trudy swe“.

Jakie trudy? Trudy ciała i duszy. A cóż to są trudy duszy? Dawać pragnienie święte, modły święte, pokorne i ustawiczne ¹⁾, sprawowane z we-

¹⁾ Co to jest **modlitwa ustawiczna** podług świętej Katarzyny? „Modlitwą ustawiczną, jaką każdy twór rozumny obowiązany jest czynić, jest ogień dobrego pragnienia, karmiony miłością Boga i bliźniego, który dla czei Boga każe pełnić wszystkie dzieła w sobie i w innych. Pragnienie to modli się ciągle, bowiem gorliwość miłości wznosi się ciągle przed Stwórcą, gdziekolwiekby byłby

selem dla enotliwych, z bólem dla umarłych, którzy spoczywają w grzechu śmiertelnym; znosić z prawdziwą cierpliwością zgorszenia, obmowy i skargi złych; nie osłabiać dla żadnego powodu gorącości modlitwy i pragnienia, głodu i gorliwości ich zbawienia. W ten oto sposób dusza staje się zgodną z Chrystusem ukrzyżowanym, spożywając pokarm ten na krzyżu pragnienia, krzyżu boleści i trwogi, znacznie cięższym dla Chrystusa, niż ten, do którego było przybite gwoździami ciało Jego.

Bóg wymaga prócz tego dla bliźniego trudów ciała. Chce On, by ciało nasze znoilo się, oddając Mu wszelkie posługi możliwe, znosząc niewygody i ciężary. Niekiedy, Bóg pozwala, byśmy mieli do znoszenia od innych gwałt, głód, pragnienie i wiele prześladowań, śladem świętych męczenników, którzy mieli tyle do cierpienia. Ale niedoskonałość nasza jest jeszcze zbyt wielką, byśmy byli godni ogromnego szczęścia być prześladowanymi dla Chrystusa.

Oto, jak trzeba dawać poświęcenie bliźniemu i Bogu cześć, jak trzeba spełniać wszystko dla chwały i wielbienia imienia Bożego, jeżeli nie chcemy, by czyny nasze były pozbawione owoców życia i byśmy już na tym świecie czuli przedsmak

człowiek i cobydz by robił". (List do Franciszka Tebaldj). — „Inteligencja winna się ciągle przykladać do poznawania swej nicości, dobroci Boga dla człowieka i wielkości Tego, który jeden tylko jest prawdziwie. Modlitwą ustawiczną nie jest nic innego, jak święte pragnienie i słodki ruch miłości, za którym idzie inteligencja". (List do Marcina Pasignano).

śmierci wieczystej¹⁾. W poznaniu Boga pojmy miłość, która da nam szukać Jego chwały i zbawienia dusz, i dawajmyż dowód tej miłości w stosunkach naszych z bliźnim, praktykując cierpliwość.

O, Cierpliwości, jakżeś luba! O, Cierpliwości, jakąż nadzieją napelniasz tych, którzy cię posiadają! O, Cierpliwości, ty jesteś królową, zawsze panią, nigdy służebną gniewu! O, Cierpliwości, ty czynisz sprawiedliwość nad zmysłowością, gdy gniew jej każe podnosić głowę: niesiesz miecz obosieczny, miecz nienawiści i miłości, którym uderzasz i wykorzeniasz gniew i pychę, a także rdzeń pychy, niecierpliwość. Słońce jest twojem ubraniem, błyszczącym światłem prawdziwego poznania Boga, płonącym żarem miłości Boskiej, a którego promienie, padając na tych, co cię prześladowają, zażegają ogniem węgle gorące, które miłość spłomienia, a który pali i strawia nienawiść ich sere. Tak jest, słodka Cierpliwości, zrodzona z miłosierdzia, to ty wydajesz owoc w bliźnim i ty chwalisz Boga. Gwiazdami usiany jest płaszcz twój: Są to enoty różne, bowiem ty nie możesz zamieszkiwać duszy, o, Cierpliwości, nie zapalając gwiazd wszystkich enót w tej nocy poznania siebie, która jawi się oświecona li światłem księżycowym. I po tej nocy poznania siebie nastaje dzień ze światłem i żarem słońca, ubraniem twem, Cierpliwości!

Kogo nie zdjęłaby miłość dla rzeczy tak słodkiej, jaką jest Cierpliwość? Kto nie umiałoby cierpienia dla Chrystusa ukrzyżowanego?

¹⁾ Ci, co pozostają w miłości własnej, mają przedsmak piekła, stają się bowiem nieznosi dla siebie, kochając i siebie i twory w sposób nierządny. (List do Dom Jana de Vallombreuse).

Cierpmy tedy, najdroższy i najśladzszy Ojeze! Nie trać czasu! Staraj się poznać siebie, by królowa ta stała się gościem twej duszy: obecność jej jest ci niezbędna. Jest to środek wstępowania na Krzyż z Jezusem ukrzyżowanym i dzielenia tam z Nim Jego pokarmu. Oto, do czegoś jest powołany i wybrany. Będzie ci się zdawało, iż jesteś oświecony tylko księżycem, gdy będziesz cierpiał, ale cierpliwość da ci światło słońca. Dusza twa zmartwychpowstanie w enocie, którą pojdziesz i będziesz rozwijał z większą, niż kiedyindziej, gorliwością i doskonałością, aż do dnia, gdy dotkniesz celu. Staniesz się zgodnym z Chrystusem ukrzyżowanym i stłoczonym trudami, mękami i sromotami.

Dlaczego Chrystus cierpiał? Bowiem mądrość Boga ujrzała, iż kara winna iść za obrazą, uczynioną Ojcu. Gdy człowiek osłabiony nie mógł zadośćuczynić, miłość płomienna popehnęła Tego, którego nie dosięgnął jad grzechu, do dania zadośćuczynienia. Pójdiesz za tym przykładem, jeżeli, uprawivszy cnotę, będziesz znosił niesprawiedliwości tych, którzy cię lżą, chociaż ich nie obraziłeś. Ale próba, gdy przychodzi od Boga, jest zawsze słuszna, bowiem zawsze Go obrażamy. Chrystus cierpiał aż do śmierci i zmartwychwstał chwalebny. I my tak uczynimy: niech wszysej służebnicy Boga cierpią aż do śmierci zmysłowości. Ze śmiercią zmysłowości, grzech jest pokonany, i dusza wstaje, zmartwychwstała dla łaski, i idzie, chwalebna, z królową, Cierpliwością, odziewając ją swym płaszczem, o którym mówiłam wyżej, i dającą jej wytrwać aż do ostatniego dnia, w którym wstąpi do nieba.

Miłosierdzie jedynie, płaszcz cierpliwości, przenika do nieba, jako królowa. Wszelako, acz inne cnoty pozostają nazewnątrz, miłosierdzie także wejść za sobą owocowi wszystkich cnót, a szczególnie owocowi ciepłowości, gdyż ona ci jest wcielona w miłosierdzie; co większa, jest ona rdzeniem miłosierdzia; nie ukazuje się ona nigdy naga, lecz zawsze odziana w miłość. Bez miłosierdzia, cierpliwość nie byłaby cnotą. Miłość prawdziwa i doskonała¹⁾, gdy jest w duszy, chce dać znak swej obecności: znoszenie trudów i sromot, drwin i szyderstw, pokus demona i buntów ciała, krytyk, pochlebstw serca dwoistego, tego, co ma inną myśl w sereu a inną na ustach. Wszystko to przebywa ona, pociągana prawdziwą i świętą cierpliwością i żywym pragnieniem służenia Bogu i bliźniemu.

Dusza zamieszkuje w ten sposób celę poznania siebie, w której jest druga cela poznania w sobie dobroci Boga. Tam, tuczy się ona. Tam, zażywa rozkoszy. We własnej swej celi, spożywa ona z bólem dusze, jako pokarm, bowiem stół jej jest na Krzyżu. W celi wielbienia i chwały Bożej, ma ona swe łóże spoczynku. Ma ona tedy stół, pokarm, po-

¹⁾ Co to jest miłość prawdziwa i doskonała? „Kochać w Prawdzie jest to kochać nie z obawy kary, jaka dosięga tego, kto nie kocha, ani dla korzyści i przyjemności, jaką dusza znajduje w miłości, ale jedynie — iż Dobro Najwyższe jest godne umiłowania. Winnibyśmy kochać Je nawet wtedy, gdy nie osiągniemy stąd żadnej korzyści; i gdyby nawet niekochanie Go nie przyczyniało nam żadnej szkody, winniśmy Je kochać tak samo. Tak oto On czynił. Kochał nas, nie będąc kochany przez nas, nie spodziewając się żadnych względów i nie obawiając się szkodzić sobie, gdyby nas nie kochał. Kochał nas przez swą dobroć, i my winniśmy kochać Go przez tę dobroć“. (List do Mikołaja di Ghida, 35).

sługującego, którym jest Duch Święty, i łoże swe spoczynku, cześć Ojca wieczystego. Szczęśliwa, iż znalazła wewnątrz siebie tak słodką celę, broni jej od zewnątrz wszystkimi siłami.

Przypomnij sobie, Ojcze najdroższy i Synu niedbały, naukę Maryi¹⁾ i słodkiej Prawdy pierwszej. Wiesz o tem, iż trzeba ci pozostawać w poznaniu siebie, na modlitwie pokornej i wytrwałej. Masz praktykować celę, poznawać prawdę i stonąć od wszelkiej rozmowy, prócz tych, które są konieczne do zbawienia dusz, by wyrwać je z rąk demonów przez spowiedź świętą. W tym celu, przebywaj ochotnie z poganami i grzesznikami: innych kochaj bardzo i odwiedzaj rzadko. Nie zapominaj o odprawianiu nabożeństwa w godzinie przepisanej i w czasie. Jeżeli jest coś do uczynienia dla Boga, lub dla posługi bliźniego, czyn to bez zwłoki i niedbalstwa; ale, gdy dzieło skończone, zachowaj dla się zmęczenie i schroń się w swej celi, nie idąc, pod pozorem gorliwości, opróżniać duszę w rozmowach. Jeżeli prawdziwie masz gorliwość i głód cnoty, jestem pewna, że to uczynisz i że będziesz pamiętał o tem, co ci mówię. Bez gorliwości, nie zrobisz nic na przyszłość i nie zachowasz na-

¹⁾ Oto co rozumiała święta przez naukę Maryi: „Jako człowiek, Syn Boży, był obleczony w pragnienie czei swego Ojca i naszego zbawienia; i pragnienie to było tak wielkie, iż szedł On w jego zapale poprzez trudy, obelgi i hańbę, aż do śmierci sromotnej na krzyżu. Otóż, to samo pragnienie było w Maryi, bowiem nie mogła Ona pragnąć innej rzeczy, jak czei Boga i zbawienia tworów. Doktorowie Kościoła powiadają, by dać poznać miłosierdzie bez granic Maryi, iż była Ona drabiną do zawieszenia na krzyżu Syna; i tak było, bowiem wola Boża była w niej“. (List do Roberta neapolitańskiego).

wet tego, co masz. To też rzekłam ci, iż pragnę cię widzieć napełnionego gorliwością doskonałą. Tuszę, że Maryja, słodka Matka, spełni me pragnienie. Zgub się sam, szukaj tylko Chrystusa ukrzyżowanego i żadnego innego tworu.

Proś chwalebnych apostołów Piotra i Pawła, iżby dali nam, mnie i mym biednym synom, łaskę utonięcia w Krwi Chrystusa ukrzyżowanego i odziania się w słodką Prawdę. Dla mnie, jeżeli taka wola Boża, iżby Bóg wziął mnie z tego życia ciemnego: życie jest przyczyną mego cierpienia, zaś śmierć przedmiotem największego mego pragnienia. Odwagi, rozradujmy się i weselmy się, bowiem wesele nasze osiągnie pełnię w niebie. Kończę.

Pozostań w świętem i słodkiem miłowaniu Boga.

SŁODKI JEZUS. JEZUS MIŁOŚĆ.

CZĘŚĆ TRZECIA.

LISTY

DO

BRATA RAJMUNDA

KIEDY SZEDŁ ON DO FRANCJI.

KATARZYNA W RZYMIE I BRAT RAJMUND JAKO POSEŁ PAPIESKI.

Schizma posuwała się szybko i nikt nie okazał się zdolnym do zatrzymania jej. Urban VI zwrócił wzrok na dziewicę sienneńską, jako na najteńszą swą podporę i wezwał ją do Rzymu. Katarzyna opuściła Siennę i przybyła przed Papieża, 28 listopada 1378 r., z pokazną liczbą swych uczniów, z których utworzyła gminę.

Nie miała już opuścić Rzymu. Siedemnaście miesięcy, jakie żyła jeszcze, były użyte na zgotowanie pokoju Kościołowi, na stłumienie schizmy i na reformę duchowieństwa. Urban VI oparł się na niej, i wpływ jej na Papieża był tak wielki, iż śmiało rzec można, że w czasach tych najmroczniejszych w historii kościelnej, Katarzyna rządziła Kościołem. Siedemnaście tych miesięcy były czasem ostatniej jej i najcięższej walki na rzecz „słodkiej Oblubienicy Chrystusowej“, wystawionej na niebezpieczeństwo skrajne.

Tymczasem Klemens VII, wybrany przez kardynałów wbrew Urbanowi VI, usadowił się w Avignonie. Cóż zrobił król francuski, Karol? Stłumienie schizmy zależało w znacznej mierze od jego postanowienia, które byloby oczywiście przyjęte przez jego królestwo i państwa sąsiednie. Król począł od oświadczenia swej neutralności pomiędzy dwoma Papieżami i od oddania sprawy na zbadanie Uniwersytetowi paryskiemu. Właśnie iżby otrzymać rozwiązanie korzystne dla siebie, Urban VI polecił Bratu Rajmundowi udać się do Pa-

ryża w charakterze nuncjusza, by przedstawić królowi prawdziwe okoliczności wyboru papieskiego.

Brat Rajmund, nim przyjął tę propozycję, zapytał o radę Katarzynę. Uczuła ona wielki ból na myśl o nowem rozstaniu, kochała bowiem czule „najdroższego swego ojca i syna“ i wiedziała w sposób nadprzyrodzony, iż go już tu nie zobaczy. Przyzwyczajona atoli do poświęcania nawet najświętszych umiłowań na dobro Kościoła, rzekła mu: „Bądź posłuszny życzeniom Papieża. Chcę, byś wystąpił, broniąc Prawdy“.

Przed rozstaniem, jak niegdyś Benedykt i Scholastyka, długo rozmawiali o rzeczach wieczystych. Potem, Katarzyna zapragnęła towarzyszyć Bratu Rajmundowi aż do brzegu morskiego. Gdy okręt podniósł kotwicę, upadła na kolana i przeżegnała go; potem pozostała tak kilka minut, modląc się i płacząc.

Było to w grudniu 1378 r.

XIII.

W kilka dni po rozstaniu się, Katarzyna pisała do Brata Rajmunda do Pizy, po drodze do Francji. Poucza go światłem Prawdy zwalczać zmysłowość; napomina, by pełnił posłannictwo z wielką gorliwością, a także z roztropnością, mówiąc mało i czyniąc wiele; znowu obowiązuje go do dania życia, jeżeli tego potrzeba, dla Kościoła.

W IMIĘ JEZUSA CHRYSZTUSA UKRYŻOWANEGO I SŁODKIEJ MARYI.

UKOCHANY OJCZE W CHRYSZTUSIE, SŁODKIM JEZUSIE.

Ja, Katarzyna, służebna i niewolnica służebników Jezusa Chrystusa, piszę do ciebie w drogo-cennej Krwi Jego z pragnieniem widzenia ciebie, oświeconego światłem prawdziwym i doskonałym, wszystko rozważającego w świetle Boga. Życie to da ci poznanie Prawdy, zaś poznanie to — miłość. I będziesz wiernym oblubieńcem Prawdy. Bez tego światła, będziesz stapał w ciemnościach i miast być oblubieńcem wiernym Prawdy, będziesz niewiernym. To oto światło, w rzeczy samej, daje duszy wierność; wyzwala ją z kłamstw i zmysłowości; każe jej biedz, umarłej dla upodobań przyrodzonych, śladem Chrystusa ukrzyżowanego, Pra-

wdy samej; przez nią serce, stawszy się poważ-
nem, mocnem i niezachwianem, nie daje się pocią-
gać niecierpliwości przez próbę, ani radości bez-
ładnej przez pociechę i powodzenie, ale zachowuje
w każdej okoliczności słuszną miarę. Ten, kogo
ona oświeca, postępuje zawsze roztropnie, rad bar-
dziej słuchać rozpraw koniecznych, niż je wygła-
szać bezużytecznie, bowiem ujrzał on w świetle, że
Bóg dobry lubi mało słów i wiele uczynków. Bez
tego światła nie rozumiałby on i czyniłby wręcz
przeciwnie: mało uczynków i wiele rozpraw. Ser-
ce jego szłoby za powiewem: w radości—oddane
bez pomiarkowania próżności, w strapieniu—pogra-
żone w smutku przesadnym. Gotów jest wpaść w
gorsze błędy — kto pozbawiony jest tego światła;
przeciwnie, kto oświeca się światłem Boga, zdolny
jest do wysokiej doskonałości, którą osiąga, ewi-
cząc się z gorliwością w świętej nienawiści siebie
samego i w miłości cnoty. Bez tego — nic: życie
niezupełne i skażone.

Uważając oto, jak niezbędnem jest to świa-
tło, ukochany Ojeze, wyraziłam pragnienie widze-
nia Ciebie, oświeconego światłem prawdziwym i do-
skonalem. Chcesz li wiedzieć, z jaką żarliwością
dusza ma pragnie tego? Z taką samą żarliwością,
z jaką wzdycha sama do wyjścia z ciemności,
do złączenia się i zgodzenia ze światłem. Przez mi-
łość Chrystusa ukrzyżowanego i Maryi, słodkiej
Matki, błagam Ciebie, byś użył wszystkich sił do
spełnienia woli Boga i pragnienia mojej duszy,
która będzie wówczas szczęśliwa.

Nie pora to do spania, lecz do otrząśnięcia się
ze snu niedbalstwa, rozproszenia ślepiącej niewie-

dzy, zaślubienia rzeczywistego Prawdy pierście-
niem najświętszej wiary, głoszenia Prawdy i nie
przemilezania jej nigdy z obawy, roztaczania jej
szeroko, szczerze, gotowości do dania życia, gdy
trzeba, w upojeniu, jakie mieć będziesz z Krwi po-
kornego Baranka bez skazy, zaczerpniętej u łona
Oblubienicy jego, Kościoła świętego. Oblubienicę
tę widzimy rozczłonkowaną¹⁾. Ale mam nadzieję
w najwyższej i wieczystej dobroci Boga, iż uzdro-
wi jej członki słabe i wonnemi uczyni jej członki
skażone. Uszykują się one na ramionach prawdzi-
wych sług Bożych, tych, którzy kochają Prawdę
pośród trudów bolesnych, znojów, łez, modłów po-
kornych a ciągłych. Po znojach tych otrzymamy
ulgę: radość żywą ujrzenia odnowy Oblubienicy
tej słodkiej.

Zamilknij, duszo moja, nie mów już. Nie chcę
próbować, Ojeze ukochany, opowiadać ci, czego ni
pióro, ni język nie może wyrazić¹⁾. Milezenie mo-
je da ci zrozumieć, co chciałabym powiedzieć. Koń-
czę. Mam wielkie pragnienie widzenia Ciebie, iż
powracasz do tego ogrodu, by ciernie z niego wy-
rywać.

Pozostań w świętem i słodkiem umiłowaniu
Boga.

¹⁾ Przez schizmę.

¹⁾ Ekstazy jej i widzenia.

z innemi dziećmi: tak i człowiek, lubujący się w miłości siebie, pragnie pić tylko mleko pocieszeń duchowych i doczesnych; jest to dziecko, bawiące się z dziećmi. Ale gdy stanie się dorosłym, wyzuwszy się z powijaków miłości własnej, karmi się chlebem, jedząc go ustami świętego pragnienia, żując go zębami nienawiści i miłości, i im bardziej chleb ten jest twardy i czerstwy, tem bardziej go lubi. O, jak poczytuje się za szczęśliwego, gdy działa mu się krwawia! Stawszy się silnym, podziela prace silnych. Poważny, baczny i pilny, bieży z niemi do walki. Odtąd radością jego jedyną jest walczyć za Prawdę. Szczęściem jego jest cierpieć i, na wzór świętego Pawła, zdjętego miłością, chlubi się z licznych utrapień, jakie znosi dla Prawdy.

Ci to nie chcą już mleka. Na członkach ich płoną stygmaty Chrystusa, za którego nauką słodką idą oni. W pełni burzy są spokojni; w goryczy smakują słodczy rozkosznej; nędznym i drobnym handlem zdobywają bogactwa olbrzymie. Gdy świat w nich uderza i rani, pomaga im tylko do skupiania się i do łączenia się ich ściślejzego z Bogiem. Im bardziej potwarz ich ściga, tem bardziej radują się w Prawdzie. Gdy cierpią głód, nędzę, obelgi, złe obejście i obrazy, dusza ich tuczy się cudownie pokarmem nieśmiertelnym. Odzieją ich jest ogień miłosierdzia Bożego: nie rumieniają się już z nagości miłości własnej, wyzuwającej duszę z cnót wszelkich. W porcorze i w ranach znajdują chwałę.

Chleb, jaki jedzą, jest czerstwy, ale nie suchy. Gdyby był suchy, zęby mogłyby żuć go tylko

XIV.

Stronniczy Klemensa VII, zwietrzywszy poselstwo Brata Rajmunda, starali się wszelkimi sposobami przeszkodzić dotarciu jego do Paryża, nie chcieli bowiem, by król francuski był powiadomiony przez Urbana VI o istotnym stanie rzeczy. Królowa Joanna Neapolitańska skierowała swych korsarzy na zatokę geneueńską z rozkazem pochwylenia Brata Rajmunda. On jednakże zdołał przybić do Genui, umknąwszy sidiel w sposób, jak mniemał, cudowny. Pelen radości z ocalenia, pospieszył oznajmić to Katarzynie.

Ale święta, wznosząc się ponad uczucia ludzkie, pociągana właściwem jej i wciąż żarliwszem pragnieniem męczeństwa, odpowiedziała, wyrażając żal, iż Brat Rajmund nie przelał krwi dla Chrystusa. Zajęta jedynie pokojem Kościoła, radziła mu odbywać podróż bez troski o swe bezpieczeństwo.

W IMIĘ JEZUSA CHRYSTUSA UKRZYŻOWANEGO I SŁODKIEJ MARYI. UKOCHANY OJCZE W CHRYSTUSIE, SŁODKIM JEZUSIE.

Ja, Katarzyna, służebna i niewolnica służebników Jezusa Chrystusa, piszę do ciebie w drogiej Krwi Jego, z pragnieniem ujrzenia ciebie, iż wychodzisz wreszcie z dzieciństwa, by stać się człowiekiem energicznym, ujrzenia ciebie, jak porzucasz słodczy mleka, by karmić się chlebem. Dziecko, karmiące się mlekiem, nie jest zdolne do stawania na polu bitwy, lubi się ono bawić tylko

z trudem i z małym pożytkiem: to też maczają go oni w Krwi Chrystusa ukrzyżowanego, u studni Jego Serca. Jak oszalali z miłości, biegną oni maczać chleb czerstwy utrapień w drogocennej tej Krwi. Szukają jedynie najlepszego środka dania chwały i czei Bogu i, gdy widzą, że czas utrapień obfitych pozwala cnocie dać dowód najpewniejszy dla Boga, oni i utrapienie biorą się w uścisk. Wiedzą oni zresztą, że boleść sprzymierzy ich lepiej z Chrystusem, niż przyjemność. Tak tedy, słodki mój i ukochany Ojeze, dźwignijmy się ze snu nie-dbalstwa, z sercem skruszonym i jednocześnie wdzięcznym za dobrodziejstwa i łaski, nowe i stare, otrzymane od Boga i Marji, Matki słodkiej: od Niej to, zapewniam cię, otrzymałeś ostatnią tę łaskę, przez którą Bóg chciał ci okazać ogień swej miłości. Miłości tej, w świetle wiary najświętszej, oddaj się całkowicie, zacniej, dla chwały Boga, dla podniesienia Kościoła świętego i prawdziwego namiestnika Chrystusowego, Urbana VI. Rozszerz się w nadziei, połóż ufność, zdala od wszelkiej obawy, nie w człowieku, ani w swej zrzeczności ludzkiej, lecz w Opatrzności i pomocy Boskiej.

Bóg zechciał dać ci poznać własną twą niedoskonałość i dał ci widzieć, żeś jest dopiero dzieckiem u piersi, nie zaś człowiekiem, karmiącym się chlebem. Gdyby zobaczył, że masz zęby do jedzenia chleba, dałby ci go, jak dał go innym twym towarzyszyom. Nie byleś godzien potykać się na polu walki; jako dziecko, odciągnięto cię w tył, a ty, ty zbiegłeś ochotnie i ucieszyłeś się, jak z łaski, z tego, co Bóg użył słabości twojej. O, mój zły,

mały Ojeze, jakież to szczęście byłoby dla twojej duszy i dla mojej, gdybyś krwi swojej cementem utrwalił kamień świętego Kościoła, z miłości Krwi! Prawdziwie, mamy powód do płakania, że tak mdła cnota nasza pozbawiła nas tak wielkiego dobra.

Wyrwijmy tedy zęby nasze mleczne, by mieć mocne zęby nienawiści i miłości. Weźmy pancerz miłości i tarczę najświętszej wiary. Jak ludzie dorosli, bierzmy na pole bitwy; stójmy mocno, z krzyżem na przedzie i z krzyżem w tyle, by nie zbiedz. Jeżeli będziemy silni i uzbrojeni, nie usuną nas z walki.

I, iżby Bóg udzielił nam tej łaski, tobie, mnie i innym, dziś zaraz poczniemy ofiarowywać lzy nasze i nasze żarliwe pragnienie: pragnienie, pełne słodyczy, bowiem dziękować Mu będziemy za świeże Jego dobrodziejstwa, ale także pełni goryczy z powodu naszej niedoskonałości, która pozbawiła nas tak wielkiego szczęścia.

Utoń w Krwi Chrystusa ukrzyżowanego. Kap się w Krwi. Upój się Krwią. Odziej się Krwią. Jęcz nad sobą w Krwi. Raduj się w Krwi. Rośnij i umacniaj się w Krwi. Zgub słabość swą i ślepotę swą w Krwi Baranka niepokalanego. I w świetle bież, rycerz waleczny, szukać czei Boga, pomyślności świętego Kościoła i zbawienia dusz w Krwi. Kończę.

Pozostań w świętem i słodkiem umiłowaniu Boga.

SŁODKI JEZUS. JEZUS MIŁOŚĆ.

przyniesie owocu, nie osiągnie celu zamierzonego, wszystko będzie niedoskonałe, nie posuniemy się w miłości względem Boga i bliźniego. Racją tego, zda mi się, jest to, że mierze wiary odpowiada miara miłości, i mierze miłości miara wiary. Kto kocha, pozostaje zawsze wiernym temu, kogo kocha, i służy mu już do śmierci.

To daje mi zrozumieć, że nie kocham prawdziwie Boga, ani tworów dla Boga. Gdybym Go kochała naprawdę, wierność moja szłaby ku temu, iż kazałaby mi umrzeć tysiąc razy na dzień, gdyby to było użytecznem i możliwem, dla chwały i uwielbienia Jego imienia; nie brakłoby mi wiary; z miłości Boga, doskonałości i świętego Kościoła, przykładałabym się do cierpienia. Miałabym ufność, że Bóg stanie się mym opiekunem i mym obrońcą, jak był nim dla chwalebnych męczenników, którzy szli z weselem na męki. Gdybym była wierną, nie obawiałabym się niczego, byłabym pewna, że Bóg jest dla mnie tem, czem był dla nich; czyż moc Jego osłabłaby? Czyż nie potrafiłby On już, czy nie chciałby już zaradzić mym potrzebom? Oto dlatego, że nie kocham Go, nie powierzam Mu się naprawdę. Obawa mych zmysłów dowodzi letniości mej miłości. Światło wiary w duszy mojej jest zaćmione przez me niewierności względem mego Stwórcy i me ufanie w siebie. Wyznaję to i nie mogę temu zaprzeczyć, korzeń ten nie wyrwany jeszcze z mej duszy, i to jest przeszkodą do dzieł, jakie Bóg chce spełnić we mnie, i do tych, jakich sprawienie chce On mi powierzyć, dzieł, które dlatego nie mogą osią-

XV.

Płomienne listy Katarzyny, dawały męstwo Bratu Rajmundowi, nie niweczyły jednak przeszkód na drodze jego poselstwa. Korsarze Klemensa VI czyhali dokola Genui, tak, że błogosławiony Brat musiał odbywać dalszą drogę lądem. Z Genui w ten sposób udał się do Vintimille. Ale tam, jeden z braci jego Zakonu powiadomił go, iż nie może odbywać dalej podróży, gdyż jest otoczony zasadzką i padnie ofiarą mordu. Powrócił tedy tąż drogą do Genui.

Katarzyna, dowiedziawszy się o tem, napisała do niego, wyrzucając mu powrót i wzbudzając w nim pogardę zupełną życia. Chciałaby, żeby za wszelką cenę, odbywał dalszą drogę, gdyż to jest chwila do złożenia życia w ofierze dla Kościoła. W końcu listu tłumaczy się, że robi mu wyrzuty, i błaga, by widział w tem, nie zmniejszenie się, lecz wzrost jej dla niego uczucia, gdyż pragnie dla niego największej z łask, męczeństwa. Obwinia się, iż sama jest przyczyną wszystkich nieszczęść Kościoła.

W IMIĘ JEZUSA CHRYSTUSA UKRZYŻOWANEGO I SŁODKIEJ MARYI.

UKOCHANY OJCZE W CHRYSTUSIE,
SŁODKIM JEZUSIE.

Ja, Katarzyna, służebna i niewolnica słuzebników Jezusa Chrystusa, piszę do ciebie w drogocennej Krwi Jego, z pragnieniem widzenia w tobie światła najświętszej wiary. To właśnie światło wskazuje ci drogę Prawdy. Bez niego, żadne pragnienie, żadne ćwiczenie, żaden postęp nie

gnąć chwalebne i użyteczne celu, jaki Bóg zakłada.

Niestety, niestety, mój Panie! Biada mnie, nędznej! Bądź tedy pozostawać tak ciągle i wszędzie i w każdym stanie? Niewierność moja będzie w dalszym ciągu zamykała drogę Twojej Opatrzności? Tak, oczywiście, jeżeli miłosierdzie Twoje nie zniszczy mnie, by urobić nanowo. Zniszcz mnie tedy, Panie, złam twardość serca mego; nie chcę być już przeszkodą dla Twoich sprawowań!

Ukochany mój Ojczy, błagam ciebie, byś modlił się ustawicznie, iżbyśmy oboje stanęli w Krwi pokornego Baranka, który uczyni nas mocnymi i wiernymi. Zapłonimy ogniem Boskiego Miłosierdzia: będziemy, z pomocą łaski, pracownikami użytecznymi, nie zaś niszczyicielami i gorszyicielami; wierni Bogu, damy dowód, że mamy ufanie w Jego pomocy, nie zaś w zręczności naszej czy ludzi.

Ta sama wiara da nam ukochać twory, bowiem, jak miłosierdzie względem bliźniego pochodzi z miłosierdzia względem Boga, tak i wiara ogólna i poszczególna pochodzi z miłości; chcę powiedzieć, że tak samo, jak jest wiara ogólna, jaką dajemy zespołowi tworów, tak samo w tych, co się kochają ściślej, jest wiara poszczególna, która, prócz miłości ogólnej, złożyła w nas miłość specjalną. Miłość ta jest dowodem wiary, dowodem tak świetnym, iż jedno nie może wyobrazić sobie, by drugie chciało czegoś innego, niż jego szczęścia, i iż jest ono przekonane, że druh jego czyni wszystko u Boga i u tworów, by je uczynić szczęśliwym, by sprawić w nim chwałę Bożą i uświęcenie jego du-

szy, i by uzyskać u Boga pomoc dla niego i powiększenie jego stałości, jeżeli On powiększy jego brzemie. Druh nosi w sobie tę wiarę, i nie jej nie może umniejszyć, ani oskarżenia ludzkie, ani oszustwa demona, ani żadna zmiana miejsca. Postępować inaczej, jest to okazywać, że kocha się Boga i bliźniego tylko miłością niedoskonałą.

Jeżelim dobrze zrozumiała twój list, miałeś wiele do walezenia z myślami oszukańczemi, dyktowanemi ci przez demona i własną twą zmysłowość. Myślałeś, że brzemie jest ponad twe siły, i że nie masz postawy, iżby się mierzyła mą miarą. I począłeś wątpić i pytać siebie, czy czuła moja miłość nie odmieniła się. Twój błąd sam wskazywał, że moje uczucie wzrastało i twoje się zmniejszało. Bowiem ja ciebie kocham, jak siebie, wierząc gorąco, iż w dobroci swej Bóg zaradzi twej niedostateczności. Jeżeli tego nie uczynił, to dlatego, że uszykowałeś się, by rzucić brzemie na ziemię. Jakichże to nie użyłeś wybiegów, by zamaskować brak swój wiary i słabość? Ale nie mogłeś ukryć ich przedemną. Tem lepiej, jeżeli ja jedna poznałam się na tem. Wskazuję ci tym sposobem, że miłość moja dla ciebie tylko się powiększyła.

Ale jakże to mogłeś dotyla zapoznawać rzeczy, by dopuszczać nawet najmniejsze z tych wątpliwości? Co uczyniłeś z wiary, którą byłeś zawsze ożywiony i którą winieneś mieć? Dlaczegoś stracił pewność, którą miałeś, że wszystkie wypadki, wypadki najmniejszej wagi, jak i największe, są z góry znane i wykreślone przez Boga?

Gdybyś był wierny, nie wpadłbyś w tak ciężkie wahania i nie wątpiłbyś ani w Boga, ani we

mnie; ale, syn wiernego i skorego posłuszeństwa, wyskoczyłbyś naprzód, by czynić to, co było ci możliwem. I gdybyś nie mógł utrzymać się na nogach, szedłbyś na czworakach; gdybyś nie mógł podróżować, jako duchowny, odbywałbyś podróż, jako pielgrzym; gdyby ci zabrakło pieniędzy, zebrałbyś. Posłuszeństwo to wierne dałoby więcej owoców przed Bogiem i w sercach ludzi, niż wszystkie przezorności ludzkie. To moje grzechy położyły temu przeszkodę.

Wiem jednak dobrze, że, mimo twą słabość, miałeś zawsze dobre i święte pragnienie spełnienia woli Bożej i Papieża Urbana VI, Chrystusa ziemskiego. Ale ja chciałabym, żebyś, bez zatrzymywania, ruszył natychmiast w drogę śródkami, jakie miałeś. Dniem i nocą Bóg zmuszał mnie do zajmowania się wielu innymi sprawami, i wszystkie one spełżyły z powodu niedbalstwa tych, na których je nałożono, a zwłaszcza z powodu mych grzechów, wieczystej przeszkody dobra. Niestety! zatopieni jesteśmy w fali wznoszącej się nieprawości, które będą ciężko ukarane. Żyję w boleści. O, niech miłosierdzie Boże wyrwie mnie prędko z mrocznego tego życia!

W królestwie neapolitańskim ostatni wyłom¹⁾ gorszy, niż pierwszy. Tyle się przygotowuje nieszczęść, że Bóg sprowadzi na to lekarstwo, bowiem litość go skłania, odsłaniając zło, wskazywać środek zaradczy. Ale obfitość grzechów moich, jak ci to rzekłam, zatrzymuje wszelkie dobro.

¹⁾ Królowa Joanna neapolitańska sprzyjała naprzód Papieżowi avignońskiemu, potem udala, że przechodzi na stronę Urbana VI. Była to tylko postawa polityczna i rychle oświadczyła się otwarcie i gwałtownie przeciw Papieżowi rzymskiemu.

Będę ci miała wiele do powiedzenia o tem, jeżeli, przed twoim powrotem, Bóg nie uczyni mi wielkiej łaski, zabierając mnie z tej ziemi.

Tak jest, chciałabym, żebyś przodował. Wszelako, pozostaję w pokoju, bowiem jestem pewna, iż nie zachodzi bez tajemnego zamiaru Boga, i zwolniłam moje sumienie, czyniąc wszystko, by oświecono króla francuskiego. Niech miłościwość Ducha Świętego uczyni, czegośmy nie uczynili my, źli robotnicy.

Ojciec Święty przyjął z upodobaniem projekt poselstwa do króla węgierskiego i postanowił być zdać to na was, na ciebie i twych towarzyszków. Dzisiaj, nie wiem dlaczego, zmienił pogląd i każe wam pozostać, gdzie jesteście, czyniąc tam jak można najwięcej dobra. Proszę cię, nie niepokój się.

Wyrzec się siebie, wszelkiej radości i pociechy osobistej. Jęczmy nad tymi umarłymi. Więzami świętych pragnień i modłów pokornych zwiążmy ręce Sprawiedliwości boskiej, demona i żądę. Ofiarowaliśmy się, jako umarli, w ogrodzie świętego Kościoła ogrodnikowi, Chrystusowi ziemskiemu: czyńmy więc, jak umarli. Umarły nie widzi, nie słyszy, nie czuje. Mieczem nienawiści i miłości staraj się zabić siebie, by nie słyszeć już lżeń, obraz i wyrzutów prześladowców świętego Kościoła, by nie widzieć już niemożliwości swego obowiązku, ani prób możebnych. Ale widź w świetle wiary, iż możesz wszystko przez Chrystusa ukrzyżowanego i że Bóg nigdy nie nakłada ciężaru ponad nasze siły. Pod brzemieniem ciężkiem winniśmy się radować, bowiem otrzymujemy wówczas dar siły. Miłość prób każe zniknąć uczuciu bólu. W ten sposób, całkowicie umarli, znajdziemy w tym ogro-

dzie pokarm nasz. Jakże dusza moja będzie wówczas szczęśliwa!

Mówię ci to, najśladzszy Ojcze, że, czy chcemy, czy nie, czas obecny wzywa nas, byśmy umarli. Nie bądź już tedy żyjącym. Daj umrzeć cierpieniom w cierpieniu; daj urastać w cierpieniu świętemu pragnieniu, które sprawi, iż życie nasze będzie upływało, pragnąc, jak wody, cierpienia, i da dobrowolnie ciało nasze na żer zwierzętom; chcę powiedzieć, iż miłość doskonałości odda nas dobrowolnie w ręce i na języki złych ludzi, na wzór tych, którzy, umarli dla siebie, uprawiali ten ogród i rosili go naprzód łzami swemi i swemi potami, a wreszcie krwią. A ja, o, nie-szczęśne życie, iż nie wylewałam wody mych łez i mych potów, nie zostałam poezytaną za godną zroszenia go krwią. Chcę zmienić się: trzeba począć nanowo życie i pomnożyć ogień pragnienia.

Prosisz mnie, bym modliła się do Dobroci Boskiej o zapalenie w tobie żarliwości Wincentego, Wawrzyńca, słodkiego Pawła i lubego Jana; wówczas, zapewniasz, dokonasz rzeczy wielkich. Uczyń to, a będę szczęśliwa. Słusznem jest, iż bez tego ognia wewnętrznego nie zrobisz nic, ani małego, ani wielkiego, i żadna radość nie spłynie mi od ciebie. A to dlatego, że doświadczenie potwierdza mi wręcz tę prawdę, iż czuję się wciąż bardziej niecona troską w obecności słodkiej Boga. Gdybyś był koło mnie, pokazałabym ci to samo i dałabym ci więcej, niż słowa.

Raduję się i chcę, żebyś i ty się radował: ponieważ pragnienie to powiększa się, znaczy to, że Bóg, zawsze przychylny prawdziwym i świętym pragnieniom, chce spełnić je w tobie i we mnie.

byleś tylko, otwierając oko inteligencji na światło najświętszej wiary, powziął prawdziwe poznanie Boskiej Jego woli. Poznanie to wzbudzi miłość; i miłość wzbudzi wierność; żadna sztuczka demona nie zmroczy twego serca. Wierność da ci spełnić dla Boga rzeczy wielkie i poprowadzi ku dobru twe podjęcia; gdy chybią, nie będzie to twoja wina. Światło to uczyni ciebie roztropnym, skromnym i poważnym w słowach, stosunkach, czynach i całym postępowaniu; ale, bez niego, będziesz czemś wręcz przeciwnem i chybisz wszędy.

Dlatego oto pragnę i chcę widzieć w tobie światło najświętszej wiary. Tak jest, chcę tego; a ponieważ kocham ciebie bardziej, niż możesz to pojąć dla swego zbawienia, ponieważ pragnę pragnieniem wielkiem twej doskonałości, wymagam więc tego często od ciebie, ale chętniej zmusiałabym ciebie do tego, gdybym mogła. Dlatego oto zwracam się do ciebie z wyrzutami, których przeznaczeniem jest zmusić cię wchodzić wciąż w siebie. Przykładam się i będę się przykładala, by dać ci wziąć, dla chwały Bożej, brzemie ludzi doskonałych i otrzymać od Dobroci Bożej, iżby prowadziła cię aż na najwyższy stopień doskonałości, chcę rzec—aż do przelania krwi w świętym Kościele, czy zmysłowość niewolnicza chce tego, czy nie. Zgub się w Krwi Chrystusa ukrzyżowanego. Znoś błędy swoje i rozprawy me z cierpliwością dobra. Gdy wskazują ci twe błędy, ciesz się i dziękuj Dobroci Bożej, że dał ci kogoś, kto cię uprawia i kto czuwa nad tobą w jej obecności.

Pisziesz mi, że antychryst i jego członkowie mają wszystkie środki, by ciebie pochwytać. Nie lękaj się tego: czyż Bóg nie jest dostatecznie mo-

cny, by odjąć im światło i siłę, niezbędną do spełnienia ich zamiaru? Wiesz dobrze zresztą, że nie jesteś godny szczęścia tak wielkiego. Nie bój się tedy! Ufności! Słodka Maryja i Prawda będą zawsze przy tobie.

Nędzna niewolnica, stróżująca na polu, gdzie krew męczenników płynęła z miłości Krwi¹⁾, i gdzieś mnie pozostawił, idąc do Boga, nie przestanę pracować dla ciebie. Błagam cię, niech postępowanie twoje nie zmusza mnie płakać i rumieć się za ciebie przed Bogiem.

Gdy chodzi o obiecane czynów i cierpień dla chwały Bożej, okazujesz się mężem: nie bądź tedy niewiastą, gdy mamy je spełniać. Poskarżę się na ciebie przed Chrystusem ukrzyżowanym i Maryją. Strzeż się, by Bóg nie obszedł się z tobą, jak obszedł się z księdzem Saint-Anthim'em: pod pozorem nie kuszania Boga, strach skłonił tego księdza do opuszczenia Sienny; przybył on do Rzymu, mniemając, że uszedł więzienia i jest bezpieczny; i oto wtrącony został do więzienia z karą, o jakiej wiesz. Tak oto są poprawiane serca tchórzliwe. Bądź tedy całkiem mężki: godny śmierci.

Przebacz mi, proszę, jeżeli powiedziałam ci coś przeciw czci Bożej, albo szacunkowi, jaki winnam dla ciebie: miłość niech mnie łomaczy. Kończę.

Pozostań w świętem i słodkim umiłowaniu Boga. Proszę cię o błogosławieństwo.

SŁODKI JEZUS. JEZUS MIŁOŚĆ.

¹⁾ W początkach chrześcijaństwa Rzym był polem ofiar męczenników.

XVI.

Powróciwszy do Genui, Brat Rajmund zapytał Urbana VI, co ma czynić. Papież kazał mu pozostać czas jakiś w Genui i głosić tam wojnę krzyżową przeciw Schizmatykom.

Katarzyna, wiedząc, że zbliża się jej koniec (umarła w kilka tygodni po tem), napisała do Brata Rajmunda, czyniąc ostatnie rozporządzenia. Opowiada mu swe cierpienia i swe pocieszenia: powierza mu swą rodzinę duchową, błaga go, by oddawał się bez zastrzeżenia na służbę Kościoła, i upewnia go, że po śmierci nie przestanie czuć nad nim.

List ten, pisany 15 lutego 1380 r., jest testamentem zarazem matki i córki duchowej Brata Rajmunda.

W IMIĘ JEZUSA CHRYSZTUSA UKRZYŻOWANEGO I SŁODKIEJ MARYI.

NAJUKOCHAŃSZY I NAJSŁODSZY OJCZE
W CHRYSZTUSIE, SŁODKIM JEZUSIE.

Ja, Katarzyna, służebna i niewolnica służebników Jezusa Chrystusa, piszę do ciebie w drogocennej Krwi Jego z pragnieniem, iżbyś był kolumną świeżo założoną w ogrodzie świętego Kościoła, będąc tem, czem winienesz być, oblubieńcem wiernym Prawdy. Wówczas dusza moja będzie szczęśliwa. Toteż chcę, byś nie odwracał się wstecz od żadnej przeciwności, czy prześladowania, lecz żeby przeciwność była twoją chwałą. To w cierpie-

niu okazuje się stałość naszej miłości; jest ono środkiem dania chwały Bogu. Ojeze ukochany, oto jest chwila, by zgubić się całkowicie, by nie mieć już żadnej myśli dla siebie, za przykładem chwalebnych tych robotników, których wielka miłość i wielkie pragnienie popychały do dania życia, do zroszenia krwią ogrodu Kościoła, do pozostawiania aż do śmierci na modłach kornych i cierpieniu. Nie chcę, byś był lekliwy, bojący się własnego cienia. Bądź mężnym żołnierzem. Odtąd nie strząsaj już jarzma posłuszeństwa, jakie na cię nałożył Kapłan Najwyższy. Czyn również w Zakonie, co będziesz uważał, że jest na chwałę Bożą. Nieskończona dobroć Boga wymaga tego od ciebie i umiesciła cię tam dla tego jednego celu. Zważ na olbrzymie potrzeby świętego Kościoła, całkiem opuszczonego, samego. Prawda dała mi to widzieć, jak ci to pisałam w innym liście. A ponieważ Oblubienica jest sama, sam też jest Oblubieniec.

Ach, Ojeze najśladzszy, nie ukryję ci wielkich tajemnic Boga, zdam ci z nich sprawę, jak można najkrócej, o ile pozwoli na to biedny mój język. Powiem ci również, jakiej chcę od ciebie roboty. Niech ci nie będą przykre słowa moje, bowiem nie wiem, co Dobroć Boża uczyni ze mną, czy zostawi mnie, czy powoła do Siebie.

Ojeze mój, Ojeze i Synu najśladzszy, Bóg spełnił tajemnice przedziwne od dnia Obrzezania, aż do dzisiaj, tak cudownie, że nigdy nie będę mogła opowiedzieć ich. Pozostawiam je, by ci napisać pobieżnie, co zaszło w Niedzielę Mięsopustną,—tajemnice takie, że, zda się, nigdy nie zniosłabym ich po raz wtóry. Boleść mego serca była tak wielka,

żem podarła gwałtownie habit i zachowywałam się w kaplicy, jak pozbawiona zmysłów. Gdyby mnie chciano zatrzymać, odjętoby mi życie.

W poniedziałek wieczorem, mając do pisania pilne listy do Chrystusa ziemskiego i trzech kardynałów, kazałam sobie pomódz i udałam się do celi. Ale gdy skończyłam list do Chrystusa ziemskiego, cierpienia tak się wzmogły, że nie mogłam już pisać. Wkrótce potem poczęły się napaści demonów tak straszne, że byłam całkiem ogłuszona; wywierały swą wściekłość na mnie, jakgdybym była tym robakiem ziemskim, który wyrwał im to, co już zdawien dzierżeli w Kościele świętym¹⁾. Groza ta i cierpienie mego ciała były tak wielkie, że chciałam uciec z celi i wrócić do kaplicy, jakgdyby cela była przyczyną moich boleści.

Wstałam tedy i, nie mogąc stapać, wsparłam się na synu moim, Berduccio. Natychmiast zostałam rzuconą na ziemię, i zdało się, że dusza opuściła ciało; ale nie tak, jak dawniej, bowiem wówczas dusza moja kosztowała szczęścia Błogosławionych, uczestnicząc z nimi w rozkoszach Dobra najwyższego¹⁾; podczas gdy teraz była, jak rzecz odosobniona, bowiem zdało się, nie była w ciele mojem, i patrzyłam na ciało moje, jako na należące do kogoś innego. Widząc zmartwienie tego, co był ze

¹⁾ Obacz w *Legendzie* Br. Rajmunda (III, II) opis tortury, jaką, za zezwoleniem Bożem, demoni zadawali Katarzynie w ostatnich tygodniach jej życia.

¹⁾ Brat Rajmund opowiada w *Legendzie*, jak Katarzyna, rzeczywiście już zmarła i kosztująca radości niebieskich, została przywrócona do życia przez Pana, żeby spełniła aż do końca posłannictwo, jakie On jej dał (II, VI). Fakt ten zaszedł przed 10-ciu laty, w 1370 r.

mną, dusza ma chciała wiedzieć, czy może się posłużyć swem ciałem, by rzec mu: „Nie lękaj się, synu mój!“ Ale ani język, ani żaden członek nie mogły się poruszyć, jakgdyby życie opuściło ciało.

Pozostawiłam tedy ciało, gdzie było, i inteligencja utkwiała się w otchłani Trójcy. Umysł był pełen pamięci o potrzebach świętego Kościoła i całego ludu chrześcijańskiego. Wołałam przed Bogiem; z całą ufnością prosiłam Jego pomocy, ofiarowywałam Mu moje pragnienie i dobijałam się jej gwałtem przez Krew Baranka i przez wszystkie cierpienia, znoszone przez Baranka i jego wiernych, a głos tych cierpień wzbijał się z taką siłą, iż zdało się niemożliwym, by Bóg mnie nie wysłuchał.

Potem prosiłam Go za was wszystkich, zaklinając Go, by spełnił w was wolę Swoję i me pragnienia. Błagałam Go również, by zbawił mnie od potępienia wiecznego. W stanie tym pozostawałam tak długo, że rodzina moja płakała już po mnie, jak po umarłej. Ale groza demonów pierzchła zupełnie.

Następnie pokorny Baranek dał się widzieć mej duszy: „Nie wąż, rzekł mi, spełnię twe pragnienia i innych mych służebników. Obacz, czy nie jestem dobrym rzemieślnikiem: podobny do garncarza, który tłucze i naprawia swe garnki, umiem tłuc i naprawiać swoje. Biorę garnek twej duszy i naprawiam go w ogrodzie świętego Kościoła na inną modłę, niż dawna“. I Prawda osypała mnie łaskami i słowami, pełnymi powabu, których nie powtarzam.

Ciało poczęło zwolna oddychać i okazywać, że dusza wróciła do swego naczynia. Byłam wów-

czas pełna podziwu, ale w sercu pozostawał mi ból tak żywy, że czuję go jeszcze teraz. Wszelka radość, wszelka pociecha, wszelki pokarm zostały mi odjęte. I gdy zaniesiono mnie do pokoju na górę, zdało mi się, że jest on pełen demonów, którzy poczęli nową walkę, straszniejszą, niż wszystkie inne, by wpoić we mnie i przekonać mnie, że nie jestem tą, co dawniej, w mem ciele, lecz rodzajem ducha nieczystego. Nie odrzuciłam walki, lecz wezwałam wówczas pomocy Bożej z czułością najwyższą: „Boże mój, mówiłam, przybądź ku mej pomocy! Panie, pospiesz wesprzeć mnie, pozwalasz bowiem, z racji mej niewdzięczności, bym w walce tej była sama, bez pomocy Ojca duszy mojej“.

Dwa dni i dwie noce upłynęły pośród tych burz, i duch mój, i me pragnienie nie otrzymały żadnej rany. Dusza moja pozostawała utkwiona w przedmiocie swego widzenia, ale ciało zdało się być sprowadzonym do nicości¹⁾.

W dzień Oczyszczenia, chciałam wysłuchać Mszy. Wszystkie tajemnice zostały wówczas ponowione. Bóg ukazywał mi wielkie niebezpieczeństwo, wówczas grożące, które się okazało następnie: Rzym, oddający się już potwarzom nędznym i obelgom ciężkim, był całkiem bliski powstania. Na szczęście, Bóg wylał swój balsam na serca, i mam nadzieję, że wszystko się skończy dobrze.

¹⁾ Bł. Rajmund, opisując jej doby ostatnie, powiada: „Rozpętane węże piekielne przeciw temu biednemu ciału dziewiczemu, rozwścieczyły się tak okrutnie, że z trudem daje się wiarę świadkom naocznym i wiarogodnym tych faktów. Ciało targały codziennie bóle nie do zniesienia, wciąż się powiększające, tak, że wreszcie wyglądała, jak istny szkielet ze skórą, przyschłą do kości. Mimo to, nie przestawała chodzić, modlić się i pracować“. Legenda III. 2.

Ale dał mi rozkazy: Chee On, by, podczas całego czterdziestodniowego postu, rodzina moja składa Mu swe pragnienia, jako ofiarę, i uczestniczyła w Mszy na jedną tylko intencję świętego Kościoła. Ja, mam słuchać Mszy co rano o jutrze. Wiesz o tem, że jest to niemożliwe, ale posłuszeństwo czyni wszystko możliwem.

Pragnienie to tak się wcieliło we mnie, że ani pamięć nie może zatrzymać innej rzeczy, ani inteligencja widzieć, ani wola życzyć jej sobie. Niemasz, z tego powodu, bym zaniedbywała rzeczy tu padolnych, ale życie me upływa w niebie z mieszkańcami prawdziwego Grodu; dusza moja nie może, ani chce uczestniczyć w ich szczęściu; ale mogę podzielać głód, jaki oni uczuwali, gdy byli pielgrzymami i wędrownikami na tej ziemi.

W tych oto usposobieniach i wielu innych, których nie można wyłożyć, strawia się i przesącza to życie słodkiej tej Oblubienicy. Taką jest moja droga; drogą chwalebnych męczenników było przelanie krwi. Błagam Dobroć Bożą, by dała mi widzieć rychłe odkupienie swego ludu.

O godzinie trzeciej, po skończonej Mszy, mógłbyś zobaczyć umarłą, idącą do św. Piotra: by pracować jeszcze, wchodzę do barki świętego Kościoła. Pozostaję tam prawie do Nieszporów. Nie chciałabym wychodzić stamtąd ani dniem, ani nocą, dopóki nie obaczyłabym tego ludu, ukojonego nieco i zgodzonego ze swym Ojcem. Ciało moje, pozbawione wszelkiego pokarmu, nawet kropli wody, musi znosić męki, słodkie dla mej duszy, ale straszne dla ciała, jakich nigdy nie znosiłam jeszcze: życie me trzyma się tylko na włosku.

Nie znam jeszcze zamiarów względem mnie Dobroci Bożej; czuję, że trzeba cierpieć, ale to nie mówi mi, czego Dobroć Boża chce odemnie. Co do mąk mego ciała, zdaje mi się, że mam je uwiecznić nowem męczeństwem w słodyczy mej duszy, t. j., w świętym Kościele. Następnie, być może, da mi On zmartwychwstać z Sobą i położy ostatni kres mym nędzom i wym pragnieniom ukrzyżowanym, albo też użyje zwykłych swych środków, by ciało moje naprawić. Prosiłam i proszę miłosierdzia Jego, by spełniło wolę Swoję we mnie i nie zostawiło was sierotami, ciebie i innych, lecz by was utrzymywało zawsze na drodze nauki Prawdy, w prawdziwym i najdoskonalszem świetle. Jestem pewna, że uczyni to.

Teraz, o, mój Ojeze i mój Synu, którego mi dała Maryja, słodka Maryja, proszę cię i zaklinam, byście zrozumieli, że, jeżeli Bóg zniżył ku mnie wzrok Swęgo miłosierdzia, to iż chce On odnowy życia waszego, iżbyście umarli dla wszelkiego uczucia osobistego i wrzucili się całkowicie w barkę świętego Kościoła. Bądźcie wciąż powściągliwi w waszych stosunkach. Z celi waszej zwykłej korzystać będziecie rzadko; ale celę serca, chcę, byście nosili wciąż ze sobą, bowiem, wiecie to, o ile w niej mieszkamy, wróg nam szkodzić nie może. Kierujcie i urządzajcie wszystkie postęпки według Boga. Proszę was zarówno, byście dawali dojrzwać sercu swemu w prawdziwej i świętej roztropności. Bądźcie przykładem dla ludzi świeckich, nie przejmując nigdy ich obyczajów. Szczodroblivość tę względem ubogich i ubóstwo to dobrowolne, któreście zawsze praktykowali, odnow-

cie i oświećcie w prawdziwej i doskonałej pokorze; nie wyrzekajcie się jej nigdy, do jakiegobądź stanu i do jakiegobądź czci wzniosłby was Bóg, ale zstępujcie zawsze niżej w dolinę pokory. Szukajcie rozkoszy u stołu Krzyża: tam karmić się będziecie duszami. Uściśnijcie, jak matkę, modlitwę pokorną, pełną wiary i wytrwałości, kochajcie święte czuwania. Codziennie odprawiajcie Mszę, opuszczając ją tylko, gdy jest to niepodobieństwem. Unikajcie rozmów bezużytecznych i płochych. Winniście być i jawić się poważnymi w słowach i całym postępowaniu. Odrzućcie daleko od siebie wszelką czułość dla się i wszelką bojaźń służalczą, bowiem Kościół święty nie potrzebuje takich ludzi, lecz osób surowych dla się i współczujących mu. Takie są me polecenia.

Proszę cię również, byś z bratem Bartłojem, bratem Tomaszem, Mistrzem i imiępanem Tomaszem, zaopiekował się książką¹⁾ i wszystkimi memi pismami i ułożył je jaknajlepiej dla chwały Bożej. Było to pociechą dla mnie pisać te rzeczy.

Proszę cię jeszcze, byś, o ile będziesz mógł, był pasterzem, wodzem i ojcem mej rodziny, byś utrzymywał ją w żarliwości miłosierdzia i łączności doskonałej, iżby synowie moi nie rozproszyli się, jak owce bez pasterza. Mam nadzieję, że czynię więcej dla nich i dla ciebie po śmierci mojej, niż za życia. Prosić będę Prawdę wieczystą, by całą pełnię łask i darów, jakie wylała w duszy mojej, rozlała na was wszystkich, iżbyście byli płomieniami świetnymi na świeczniku.

¹⁾ Djalog.

Proś, z łaski swej, wieczystego Oblubieńca, by dał mi spełnić odważnie swą wolę i by przebaczył mi mnóstwo mych nieprawości. I ty również, przebacz mi wszelkie nieposłuszeństwo, nieposzanowanie, niewdzięczność, przykrości i zmartwienia, jakimi zawiniłam względem ciebie, jak również małą mą gorliwość dla zbawienia każdego z nas dwojga. Proszę cię o błogosławieństwo. Módl się ustawicznie za mnie i każ się modlić, dla miłości Chrystusa ukrzyżowanego.

Przebacz mi, że piszę ci rzeczy gorzkie; nie piszę ich, by ci sprawić przykrość, lecz iż jestem w niepewności co do tego, co dobroć Boża uczyni ze mną, a chcę spełnić obowiązek. Nie zasmucaj się tem, iż jesteśmy cieleśnie rozłączeni. Obecność twa była bardzo wielką dla mnie pociechą, ale widzieć, że przynosisz owoc w świętym Kościele, pociesza mnie jeszcze bardziej i napełnia weselem.

Teraz zaklinam cię, byś pracował z większą, niż kiedyindziej, gorliwością, bowiem nigdy potrzeby Kościoła nie były tak wielkie. Cokolwiek bądź się stanie, nie porzucaj swego stanowiska bez upoważnienia naszego Pana, Papieża. Rozraduj się bez wszelkiej goryczy w Chrystusie, słodkim Jezusie. Nic ci innego nie mówię.

Pozostań w świętem i słodkim umiłowaniu Boga.

SŁODKI JEZUS. JEZUS MIŁOŚĆ.

XVII.

Oto jest ostatni z listów, jakie pozostały, pisanych przez Katarzynę do Brata Rajmunda. Inne zaginęły. Ten jest jakgdyby dopełnieniem do poprzedniego. Napisany nazajutrz, 16 lutego, zawiera on opis objawień, otrzymanych podczas długiej ekstazy, objawień, odnoszących się do smutnych wydarzeń epoki, zwłaszcza schizmy. Jak zawsze, w strasznych tych powikłaniach, Katarzyna widzi tylko pobudki do ufności i do posuwania uczniów na drogę działania nadprzyrodzonego, wyteżonego. Przed śmiercią swą zwłaszcza chce ona natchnąć ich do uczucia, które uważa za zasadnicze: do wiary w Kościół.

Pragnienie ukrzyżowane¹⁾, jakie nanowo poczęłam w obecności Boga, pogrążało mnie w boleść trwożną, bowiem umysł mój, utkwiony w Tróję, widział w tej Otehlani, jednocześnie z godnością tworu rozumnego, nędzę, w którą grzech śmiertelny strąca człowieka i potrzeby świętego Kościoła, jakie Bóg mi okazywał w swem łonie. Ale ponieważ nikt nie może kosztować dobroci Boga w Otehlani Tróję, bez pośrednictwa słodkiej tej Oblubienicy, bowiem wszyscy winni przechodzić przez bramę Chrystusa ukrzyżowanego,

¹⁾ List ten nie zawiera zwykłego wstępu i zakończenia, bowiem tekst jego jest wyjęty z *Compendium* życia św. Katarzyny Ambrogio Politi'ego, gdzie niema dodatkowych tych formuł.

bramę, która jest tylko w Kościele, widziałam, że Oblubienica ta rozdaje życie (i tyle jest w niej życia, że nikt jej nie może zadać śmierci), widziałam, że daje siłę i światło, że nikt nie mocen osłabić, ani zaćmić jej w niejże i że owocu, jaki ona winna przynosić, nietylko nigdy nie zbraknie, lecz wciąż się on powiększa.

Wówczas Dobroć Boża mówiła:

„Wszystka ta godność, jakiej umysł twój nie może pojąć, pochodzi ze Mnie. Patrz tedy z boleścią i goryczą: idą do tej Oblubienicy jedynie dla jej enoty zewnętrznej, t. j., dla jej dóbr doczesnych¹⁾; nikt nie szuka rdzenia jej życia, t. j., owocu Krwi. Kto nie kupuje go za cenę miłosierdzia, z pokorą prawdziwą w świetle najświętszej wiary, ten ma udział w owocu tym krwi nie na życie, lecz na śmierć. Jest to złodziej, unoszący dobro bliźniego, bowiem owoc Krwi należy do tych, którzy go kupują Miłością. Kościół, w rzeczy samej, oparty jest na miłości, jest sam miłością, i oto z miłości, powiadał Bóg wieczysty, wymagam od sług moich, by każdy przynosił tę cenę miłości według tego, co każdy otrzymał różnie do rządu. Niestety! nie znajduję służących mi w ten sposób, zda się nawet, że jest on opuszczony przez wszystkich. Ale ja podam lekarstwo”.

Boleść moja rosła i ogień mego pragnienia wołał przed Bogiem: „Co mogę uczynić, o, Ogniu niepojęty!”

Dobroć odpowiedziała:

„Ofiaruj nanowo życie i nie dawaj sobie ni-

¹⁾ Aluzja do złych pasterzy, dbających nie o zbawienie dusz, lecz o bogactwa Kościoła.

gdy wytchnienia. Do tego właśnie sprawowania ustanowiłam ciebie i tych wszystkich, którzy idą za tobą lub którzy pójdą za tobą. Przyłóżcie się tedy, by nigdy nie zwalniać, lecz zawsze powiększać swe pragnienia. Czułość miłości mej jest baczna na to, by dawać wam pomoce duchowe i doczesne: iżby dusze wasze były wolne od wszelkich zabiegów, opatruję wasze potrzeby, wzniecając osobę, którą wybrałam dla waszego zarządu; będzie ona służyła Kościołowi dobrami doczesnymi, podczas gdy wy macie mu służyć modlitwą ustawiczną, pokorną i wierną, dziełami koniecznymi, jakie Dobroć moja dla was wybierze, dla każdego według jego stanu. Poświęć tedy życie, serce swe i miłość swą jedynie tej Oblubienicy, dla Mnie, bez myśli o sobie.

„Patrz na Mnie i szanuj Oblubienicę tej Oblubienicy, Największego Kapłana, i widź jego dobre i święte zamiary, które są bezmierne. Tak samo, jak masz jedną tylko Oblubienicę, jednego masz tylko Oblubienicę. Pozwalam, by zamiótł on święty kościół środkami gwałtownymi i strachem, wzbudzonym w poddanych¹⁾. Ale przyjdzie inny, który mu będzie służył i wzbogaci go miłością. I będzie z tą Oblubienicą, jak z duszą, która wyzwała się naprzód z błędów ze strachu, a następnie wzbogaciła się i odziała w enoty z miłości. Wszystko to się zrobi słodkim cierpieniem: słodkim, powiadam, i przyjemnym dla tych, którzy zaprawdę karmią się u łona jego.

¹⁾ Urban VI miał charakter gwałtowny i używał często miar surowych.

„Powiedz Memu Namiestnikowi, by starał się uciszyć i by zgodził się na pokój z tymi wszystkimi, którzy proszą o niego. Powiedz kolumnom Kościoła¹⁾, że, jeżeli chcą naprawić tak wielkie klęski, winni złączyć się i być, jak płaszcz, okrywający błędy swego Ojca; mają wieść życie porządne, nie bać się Mnie i kochać Mnie; mają iść społem, zapominając o sobie. Jeżeli będą postępowali w ten sposób, Ja, który jestem Światłem, dam im światło niezbędne dla świętego Kościoła. Skoro zobaczą, co trzeba robić społem, niech to przedstawiają prędko i śmiało memu Namiestnikowi, a nie będzie mógł się przeciwieć słusznym żądaniom, ma on bowiem dobre i święte intencje”.

Język nie zdolen jest opowiedzieć wielkich tajemnic, jakie umysł mój ujrzał i jakich serce me zakosztowało. Spędziłam dzień, porwana w zachwyty. Wieczorem, serce moje było tak pociągnięte miłością, że nie mogłam przeszkodzić sobie iść na miejsce modlitwy. Czując to samo wrazenie, co niegdyś w chwili śmierci, padłam na kolana, wyrzucając sobie gorzko, że służyłam Oblubienicy Chrystusa z wielką niewiedzą i niedbalstwem, i że byłam przyczyną tej samej winy w innych.

W chwili, gdy powstałam, z duszą pełną tych myśli, Bóg mnie postawił przed Swą obecnością. To prawda, jestem zawsze przed Nim, bowiem On zawiera wszystko w Sobie, ale było to w inny sposób, nowy, jakgdyby pamięć, umysł i wola nie miały już nic do czynienia z mem ciałem. I Prawda ta odbijała się z tak wielką jasnością w mym duchu, że widziałam w Otełłani tej odnawiającej się tajemnicy świętego Kościoła i wszystkie łaski

przeszłe i obecne mego życia, szczególnie dzień, gdy Bóg zaślubił moją duszę w Sobie. Ale zapomniałam o wszystkich tych łaskach z racji ognia miłości, który się zapalił, i myślałam tylko o tem, co mogę zrobić, by poświęcić się Bogu na dobro świętego Kościoła i by wyniszczyć ciemnotę i nie-dbalstwo tych, których Bóg mnie powierzył.

Wtedy demoni rozpętali się i krzyczeli na mnie, by zmniejszyć i zatrzymać strachem wolne me i płonące pragnienie. Walili oni w skorupę ciała, ale pragnienie rozpłomieniało się tylko bardziej, i wołałam:

„O, Boże wiekuisty! przyjmij ofiarę z mego życia dla ciała mistycznego świętego Kościoła. Mogę Ci dać to tylko, coś Ty mi dał. Weź to serce twoje¹⁾ i wyciśnij je na lico Oblubienicy”.

Wówczas Bóg wiekuisty, pochylając wzrok miłościwy, wyrwał mi serce i wycisnął je na lico świętego Kościoła. Pochwycił je tak gwałtownie, że, gdyby pomoc Jego siły nie przeszkodziła zaraz rozbiciu się naczynia mego ciała, opuściłoby mnie życie.

Demoni krzyczeli coraz bardziej, jakgdyby znosili ból nieznośny; usiłowali straszyć mnie i grozili mi, że znajdą środek przeszkodzenia temu, co czyniłam. Ale cnocie pokory, oświeconej wiarą świętą, piekło nie może się przeciwieć. Skupiałam się tedy coraz bardziej i walczyłam bronią Ognia, słysząc podczas od Majestatu Boskiego słowa, pełne czaru i obietnic, napełniające mnie weselem.

¹⁾ Należy pamiętać, że Pan Jezus zabrał niegdyś Katarzynie serce, by dać jej wzamian swoje Serce święte. Dlatego też mówi: „to serce twoje”.

Zaprawdę, byłam w tak wielkiej tajemnicy, że niemożliwością zgoła jest mówić o tem.

A teraz powiadam:

Dzięki, dzięki Najwyższemu, Bogu wieczystemu, który nas umieścił na polu bitwy, byśmy walczyli z rycerską za Oblubienicę Jego z tarczę najświętszej wiary! Zwycięstwo jest nasze przez cnotę i moc, które zgniotły demona, pana rodzaju ludzkiego; nie jest to moc człowieka, lecz Bóstwa. Tak jest, demon zgniatą się i będzie zgnieciony nie cierpieniem ciał naszych, ale mocą ognia Boskiej, najpłomienniejszej i nieoszacowanej miłości.

* * *

Katarzyna umarła 29 kwietnia 1380 r. (w 33 roku życia), z temi słowami na ustach: „Wzywaj mnie, Panie, i ja idę do Ciebie! Idę do Ciebie nie dla moich własnych zasług, lecz jedynie dzięki miłosierdziu Twemu, które wzywam w imię Twojej Krwi... O, Krew!... O, Krew!...”

W tej chwili brat Rajmund był w Gemii. Odprawiał Mszę świętą. Nagle usłyszał głos, który wznosił się w jego duszy i mówił mu wyraźnie: „Nie lękaj się! Jestem tu dla ciebie. Jestem w niebie dla ciebie. Będę cię osłaniała, będę cię broniła. Nie lękaj się. Jestem przy tobie”.

Była to Katarzyna, która po raz ostatni zachęcała i pokrzepiała „najukochańszego swego syna i najślodszy ojea, danego jej przez tę słodką Matkę Marję”.

